

**PREDPŁATA «Kraja» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; zagranicą rb. 3. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie k. 67. Numer pojedynczy 18 k. Biuro: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 63; Warszawskiego oddziału: Marszałkowska Nr. 119.**

# KRAJ

**OGŁOSZENIA:** za jednospaltowy wiersz drobnego pisma (nonparell) lub jego miejsce: na 1 str. 80 k., na 2 str. 70 k., na 3 str. 60 k., na 4 str. 50 k., na 5 str. 40 k., na 6 str. 30 k., na 7 str. 20 k., na 8 str. 10 k., na 9 str. 5 k., na 10 str. 2 k., na 11 str. 1 k., na 12 str. 50 k., na 13 str. 40 k., na 14 str. 30 k., na 15 str. 20 k., na 16 str. 10 k., na 17 str. 5 k., na 18 str. 2 k., na 19 str. 1 k., na 20 str. 50 k., na 21 str. 40 k., na 22 str. 30 k., na 23 str. 20 k., na 24 str. 10 k., na 25 str. 5 k., na 26 str. 2 k., na 27 str. 1 k., na 28 str. 50 k., na 29 str. 40 k., na 30 str. 30 k., na 31 str. 20 k., na 32 str. 10 k., na 33 str. 5 k., na 34 str. 2 k., na 35 str. 1 k., na 36 str. 50 k., na 37 str. 40 k., na 38 str. 30 k., na 39 str. 20 k., na 40 str. 10 k., na 41 str. 5 k., na 42 str. 2 k., na 43 str. 1 k., na 44 str. 50 k., na 45 str. 40 k., na 46 str. 30 k., na 47 str. 20 k., na 48 str. 10 k., na 49 str. 5 k., na 50 str. 2 k., na 51 str. 1 k., na 52 str. 50 k., na 53 str. 40 k., na 54 str. 30 k., na 55 str. 20 k., na 56 str. 10 k., na 57 str. 5 k., na 58 str. 2 k., na 59 str. 1 k., na 60 str. 50 k., na 61 str. 40 k., na 62 str. 30 k., na 63 str. 20 k., na 64 str. 10 k., na 65 str. 5 k., na 66 str. 2 k., na 67 str. 1 k., na 68 str. 50 k., na 69 str. 40 k., na 70 str. 30 k., na 71 str. 20 k., na 72 str. 10 k., na 73 str. 5 k., na 74 str. 2 k., na 75 str. 1 k., na 76 str. 50 k., na 77 str. 40 k., na 78 str. 30 k., na 79 str. 20 k., na 80 str. 10 k., na 81 str. 5 k., na 82 str. 2 k., na 83 str. 1 k., na 84 str. 50 k., na 85 str. 40 k., na 86 str. 30 k., na 87 str. 20 k., na 88 str. 10 k., na 89 str. 5 k., na 90 str. 2 k., na 91 str. 1 k., na 92 str. 50 k., na 93 str. 40 k., na 94 str. 30 k., na 95 str. 20 k., na 96 str. 10 k., na 97 str. 5 k., na 98 str. 2 k., na 99 str. 1 k., na 100 str. 50 k.

Og. zb. № 1243

Petersburg, 24 (11) maja 1906 r.

Rok XXIV. № 19

**NESTLÉ**  
MACZKA DLA DZIECI  
MLEKO zgęszczone NESTLÉ

(7812)

Pierwsza 7-mioklasowa szkoła komercyjna żeńska z pensjonatem

**ANIELI WERECKIEJ**

w Warszawie, Foksal 18, telefonu 2903,

egzaminy dla nowowstępujących rozpoczyna 29 maja, o godz. 10 rano. Zapisy przyjmuje Kancelarja Szkoły codziennie od 10 do 1. Dyrektor **ZIEMOWIT ARLIEWICZ.**

(3435)

**Dr. Zygm. Łowiński** ordynuje, jak zazwyczaj, w **BAD NAUHEIM**, willa Edelweiss. (7848)

**W KARLSBADZIE** ordynuje, jak corocznie,

**Dr. E. Biernacki,**

docent uniwersytetu lwowskiego, Adres dawny: Alte Wiese, dom «Nissa». (7838)

Zakład dla przychodnich chorych  
**D-ra med. A. KOZERSKIEGO**

Warszawa, ul. Hortensja N 4.

Choroby skóry i włosów. Elektroliza. Gabinet Roentgena, Finsena. Radium. Termotera-pja. Oddzielne ambulatorjum dla mniej zamożnych chorych.

**DO KUPNA**

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, dzierżawy folwarków, poleca

**IZBA ZALECEN**

własność b. Dyrektora Towarzystwa wsaj. ubezp. urzędników pryw. we Lwowie, plac Dąbrowskiego 5. (7846)

**BIELIZNA**  
BEZ ZARZUTU.  
NIEDROGO.

**MAISON ADOLPHE.**

(7864)

Nowski 60, naprzeciwko pałacu Anickowskiego.

Piękny wybór koszul kolorowych.

**Dr. Stanisław Janta-Polczyński,**

specjalista w chorobach nerwowych w Poznaniu, ordynuje podczas lata w **OEYNHAUSEN** (Westfalja) Porta str. 1. (3428)

**P O Ł A G A**

pensjonat «Willa Olga», elegancko urządzona, pokoje z werandami lub bez. Doskonała kuchnia. Zgłaszać się: **Warszawa, Rysia 5, m. 2.** (3430)

**BAD NAUHEIM.**

**Willa Wanda.**

Dom polski. Tuż przy Zajączkach i parku. Ogród własny. Wygodne, pięknie urządzone pokoje z balkonami. Winda hydrauliczna (lift). Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polsko-francuska. Przepisy lekarza dla każdego chorego, tak co do pożywienia, jak i trybu życia zachowuje się. Usługa polska. Chłopak oszukuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we własnym mieszkaniu. Sezon od 1 maja do końca września. Adres dla listów i telegramów: **Bad Nauheim, Willa Wanda, Küchlerstrasse 4.**

Właścicielka

(7806) **Helena Szczepanowska.**

**KRAWATY**

w wielkim wyborze

i najświeższych fasonach, otrzymano:

**JOCKEY-CLUB,**

№ 40, NEWSKI, № 40. (7865)

**AMNESTJA I KARA ŚMIERCI.**

Słusznie zauważono, że filantropja fanatyczna zabija ludzkość i litość. W imię jej dokonywały się już w dziejach zbrodnie niezliczone, a dzień dzisiejszy świadczy, że dokonywać się jeszcze mogą. W imię jej słano niedgdyś na stosy «heretyków», później «dla dobra ludu», czy «dla uszczęśliwienia ludzkości», przalały głowy pod nozem gilotyny. W chwilach wielkich przełomów dziejowych zanika różnica pomiędzy dobrem i złem. I tylko jedni apostołowie chrześcijaństwa pierwszych wieków dokonali dzieła nawró-

cenia świata przez własne męczeństwo, tylko nieliczni przedstawiciele wiedzy i światła szerzyli je bez rozlewu krwi bratniej, sami tylko cierpiąc i ginąc ofiarnie w walce z nieprzebijającą w środkach ciemnotą.

W zakresie dziejów politycznych przełomy dokonywały się niemal zawsze na drodze starć krwawych, w których ludzie przestawali mieć na względzie zasady moralności powszechnej, a raczej stosowali je w sposób tylko chwilom przewrotu właściwy. Mord nazywał się wówczas ofiarą, szaleństwo—odwagą, mężką, bezwzględność i ciasnota pojęć—statecznością, przekonań, zaślepienie—wiarą, a frazes pusty—mądrością. Natężenie wysień

kończy się po dłuższych lub krótszych szamotaniach i starciach wyczerpaniem i bylejaką ugodą. Niepodobna trwać stale w stanie podniecenia. Ostatnim okrzykiem krwawej Konwencji francuskiej była uchwała, znosząca karę śmierci. Trzeba było raz uczynić koniec.

W takich chwilach powrotu do życia spokojnego przychodzi zwykle amnestja powszechna. Trzeba rzucić zasłonę na przeszłość straszliwą, trzeba zapomnieć uraz i gniewu, trzeba żyć i pracować, nie wywołując wspomnień wojny domowej, walk zacieklej stronnicych, widm ociekających krwią. Amnestja nie jest wyrazem ani przebaczenia, ani sprawiedliwości, ale zapomnienia przeszłości. Dotknąć winna wszystkich, kto w walkach brał udział i dopuścił się czynów, uważanych za karygodne bądź przez ogólny kodeks karny, bądź przez ustawy obalonego ustroju politycznego. Zacierają ślady zartargu, kładzie kropkę po okresie burzliwym.

W Dumie rosyjskiej sprawa amnestji stanęła na odmiennym nieco gruncie. Żądano jej jako aktu miłosierdzia, lub jako aktu sprawiedliwości. Zapowiedziano, że niezadośćuczynić temu żądaniu nie można, niektórzy zaś mówcy posuwali się do twierdzenia, że w razie odmowy amnestji dla bojowników wszelakich «ruchu wolnościowego», naród, ów «naród», w którego imieniu tak lubią przemawiać skrajnowcy zarówno z lewicy, jak z prawicy, weźmie ją sobie sam. Słusznie poszła Duma za głosem p. Rodiczewa, który oświadczył, że Izba nie jest sądem i potępiać sprawców nadużyć rewolucyjnych nie powinna, ale niestety odrzuciła wnioski tych, którzy pragnęli, by obok żądania amnestji znalazł się ustęp, nawołujący do pokoju i zgody, do zaprzestania zamachów i mordów. Uchwała Dumy jest świadectwem, że godzi na zapomnienie przeszłości rewolucyjnej jeszcze nie wybiła, że przewrót trwa. Amnestja żądana jest amnestją jednostronną. Obok jej hasła słyhać domagania się pociągnięcia do odpowiedzialności ministrów i wielkorządców, którzy po manifestacji 17 października z «ruchem wolnościowym» walczyli i bezwzględnie poskramiali wybuchy rewolucyjne. Nie wierzą jeszcze żywo, pracujące nad wyzwoleniem Rosji z jarzma rządów biurokratycznych,

w upadek tych rządów ostateczny, nie są pewni, czy przewrót dokonał się, czy będą mogli nadal oddać się pracy twórczej nad odrodzeniem imperjum.

Ks. Eugenjusz Trubeckoj sądzi, że należy postępować tak, jak gdyby nastąpił już okres nowy. Zaklina Dumę, by wygłosiła hasło, potępiające «wszelkie samowolne rozprawy krwawe, by zażądała zaprzestania krwi przelewu obustronnego». Dalsze zamachy i mordy są, jego zdaniem, dowodem obniżenia się poziomu moralnego społeczeństwa i zapowiedzią upadku wolności. «Jeżeli po udzieleniu amnestji mordy polityczne dokonywać się będą w dalszym ciągu, słusność moralna przejdzie na stronę rządu i mieć jej już za sobą nie będą bojownicy wolności». Wolność zwyciężyć może tylko wówczas, gdy jej obrońcy staną na podstawie niewzruszonej zasad moralnych bezwzględnych.

Do tych zasad odwołał się w pięknej swej mowie w Dumie ks. biskup Ropp. Najwyższą konstytucją świata jest ta, którą nadał mu Bóg w swoich przykazaniach, najwyższą zasadą życia — miłość chrześcijańska. Człowiek żyć powinien, życie bowiem jest darem Boga. Światopogląd chrześcijański żąda przebaczenia krzywd, ale prosząc o to przebaczenie, Duma zwrócić się powinna także do narodu, oczekującego reform, i powiedzieć mu: żyj i działaj w pokoju. Jeżeli prosimy o przebaczenie, objąć ono powinno jedną i drugą stronę. Zapomnieć przeszłości winni jedni i drudzy...

Niestety, nie zapomniano jej dotąd. Żywiły skrajne przewrotowe działają w dalszym ciągu tak, jak gdyby żadnej

zmiany nie zaszło, jak gdyby nie istniały ani konstytucja, choćby umiarkowana, ani parlament. Głoszą zasadę nietykalności osobistej, ale, jak zauważył ks. Trubeckoj, nie stosują jej do «obywateli ziemskich, gubernatorów, policmajstrów, stójkowych i w ogólności do urzędników». Czas już wielki wszakże, pisze ten publicysta, by zaprzestano polować na urzędników, jak na zwierzynę.

Czas ten wszakże nie następuje. Ustrój dawny upadł, ale jego zwolennicy nie przestają dążyć do jego odbudowania. Dziwną i niezrozumiałą jest poprostu rzeczą, że «Praw. Wiest.» nie znalazł dotąd miejsca na adres Dumy, a zapelnia szpalty długie niezliczonymi adresami i telegramami rozmaitych «ludzi rosyjskich», żądających zniesienia konstytucji, poskromienia Izby buntowniczej i przywrócenia rządów biurokratycznych. Słychać o jakichś naradach potajemnych, o jakichś stowarzyszeniach wsteczniczych, dążących do dyktatury i nie krępujących się bynajmniej w wyrazach niechęci dla Dumy i w ogólności dla rządów przedstawicielskich. Władza pozostaje w ręku administratorów dawnego autokratu, większych i mniejszych, niezdolnych przystosować się do nowego ustroju, które przedstawił oglądają się na żywiły przewrotowe, jak oglądali się przed dokonaną zmianą. Stawia to ich w położeniu drażliwym, pozbawia zaufania u góry, zmusza do głoszenia rzeczy niepotrzebnych i dla wolności szkodliwych. Wsteczniczy z jednej strony, przewrotowcy z drugiej, choć żywią względem siebie nienawiść zacieklą, jakby sprzyśiężyli się, by

dzielo odrodzenia udaremnić. Jedni i drudzy szafują życiem swoich ofiar w chwili, gdy Duma oświadcza się za zniesieniem na zawsze kary śmierci.

Kara to od czasów Beccaria potępiona wszędzie, jakkolwiek niektóre ustawodawstwa państw kulturalnych zachowały ją dla zbrodni «potwornych», oraz dla wykroczeń buntowniczych przeciwko karności wojskowej. W nauce prawa karnego zrzadka tylko, wyjątkowo, odzywają się głosy w obronie kary śmierci. Olbrzymia większość kryminologów potępia ją bezwarunkowo. Duma była w zgodzie z sumieniem świata cywilizowanego, gdy oświadczyła się bezwzględnie przeciwko tej karze, ale i tu nie zabrzmiał głos ciała ustawodawczego przeciwko mordom rewolucyjnym.

Rewolucja bowiem nie skończyła się. Zajął ją niejako stanowisko wyciekające, pozwalając swoim harcom dokazywać, jak im się spodoba. Usunąć niebezpieczeństwo mogłaby tylko zgodność w działalności Dumy i rządu. Nastąpiłoby to, gdyby Duma nie obstawała zbyt stanowczo przy swoich uchwałach ustawodawczych i nie wywoływała zatargów z powodu zmian, jakie do nich, a przynajmniej do niektórych, jaskrawo radykalnych, wprowadzi niewątpliwie Rada Państwa, przede wszystkim zaś, gdyby rząd wyrzekł się zakusów wsteczniczych i nawyknień biurokratycznych, gdyby raz szczerze powiedział sobie, że ustrój nowy konstytucyjny cofnięty być nie może. Trzeba żyć w nim i działać zgodnie z jego duchem, w ten tylko bowiem sposób można zapewnić państwu i zamieszkującym je narodom

## ODCINEK „KRAJU“.

2)

### POLSKIE STRONNICTWA POLITYCZNE W GALICJI

od roku 1867.

NAPISAŁ

TEOFIL MERUNOWICZ.

Dwa główne miasta kraju: Kraków i Lwów stały się siedliskiem dwóch rozbieżnych prądów polityki krajowej. W starodawnej stolicy Jagiellonów, którą dziś cały naród polski uznaje za stolicę umysłowości polskiej, zaczęło się najpierw formować stronnictwo konserwatywne, oparte na określonych stanowczo zasadach i z programem działania, również stanowczo i jasno wytkniętym. Za właściwego założyciela krakowskiego stronnictwa konserwatywnego można uważać posła Pawła Popiela, brata terazniejszego arcybiskupa warszawskiego. Był to człowiek istotnie niepospolitej miary — człowiek zasad, w najlepszym znaczeniu tego wyrazu, a przytem umiejący z talen-

tem i z siłą przekonywującą dla poglądów swoich zyskiwać adeptów. Salon państwa Popielów przy ulicy Św. Jana w Krakowie stał się kolebką krakowskiego stronnictwa konserwatywnego, które, pod nazwą stronnictwa Stańczyków, od początku swojego istnienia wywierało zawsze, i do dziś wywiera na cały tok życia publicznego w Galicji wpływ potężny. Nazwa jego pochodzi od pamfletu, p. t.: «TeKa Stańczyka», ogłoszonego w r. 1869, napisanego przez Stanisława hr. Tarnowskiego, Józefa Szujskiego, Stanisława Koźmiana i Ludwika hr. Wodzickiego, w którym dotkliwie wyszadzili ci pisarze teorię zbawienia narodu przez zbrojne powstania i wynikającą z tej teorii potrzebę ustawicznego przygotowywania się do powstań, a więc «nieprzerwalność powstania», *liberum conspiro*, tajne rzady rewolucyjne i t. d. W zakresie polityki krajowej stronnictwo Stańczyków mniej wagi przywiązywało do wiedeńskich kampanii parlamentarnych, a więcej do pracy organicznej w domu — nad kulturalnem i ekonomicznem podniesieniem kraju.

Głównym organem publicystycznym Stańczyków był i jest do dziś, niez-

wodnie najwytrawniej ze wszystkich polskich dzienników redagowany «Czas» krakowski i miesięczne pismo «Przeгляд Polski», również wybornie redagowane.

I tak, gdy w Krakowie wystąpiło na widownię wybornie zorganizowane stronnictwo konserwatywne, w demokratycznym Lwowie poczęła skupiać się w stronnictwa patrijotyczna inteligencja polska, srodze oburzona na krakowskich Stańczyków za ich szyderstwo nad świeżymi grobami powstańców i męczenników z r. 1863, za to, że odgrywali rolę «straży pożarnej», która strugami zimnej wody zalewała święty płomień zapalu patrijotycznego, a zresztą godzących się ze wszystkim, co w Wiedniu zrobiono, albo nie zrobiono dla rozszerzenia autonomji narodowej — byle tylko w kraju mieć wolną rękę. Były to przeważnie stronnictwa mieszczańskie, jak czeskie stronnictwa «staroczechów» i «młodoczechów», złożone z adwokatów, profesorów, dziennikarzy i t. p. żywiłów miejskich.

Najpoważniejszy wpływ z lwowskich stronnictw ówczesnych wywierało w Sejmie krajowym i w Kole polkiem w Wiedniu stronnictwo «rezolucjoni-

uzdrowienie stosunków na wszystkich polach życia społecznego i politycznego.

R.

## WRAŻENIA PARYZKIE.

Pożądane zapewne będą dla czytelników echa wrażenia, wywołanego tutaj przez otwarcie Dumy. Jest ono nader złożonego charakteru, z mieszaniną zdziwienia i rozczarowania. Do ostatniej prawie chwili nie przypuszczano, ażeby to, co się stało, stać się mogło. Mimo wyborów dokonanych i innych przygotowań, parlament rosyjski pozostawał dla umysłów tutejszych bajką z tysiąca i jednej nocy. Później, gdy już wątpić nie było można o dojściu do skutku zebrania posłów, nie chciano przypuścić znowu, ażeby zjawisko to mogło przybrać charakter tak spokojny, prosty i skromny, jakim zaznaczyło się w rzeczywistości. I dziś jeszcze, osuwając nas z tą rzeczywistością, sprawozdania z pierwszych posiedzeń, obficie nadsyłane przez korespondentów specjalnych, nie przestają dostarczać czytelnikom codziennych niespodzianek.

Faktycznie, obecność w pałacu Taurydzkim białych lub ciemnych sukman chłopskich razi tutejszych demokratów! Wszak prawdziwego chłopca, z rękami oderwanymi od pluga, nie widział dotąd pałac Burboński. Jedyny robotnik w niebieskiej bluzie, który gościł tam przez lat kilka, osławiony obywatel Thirvier, pozostał zawsze dziwołagiem; inni przedstawiciele warstw ludowych, dostając się w te progi, bardzo prędko, za przykładem dzisiejszego ministra oświaty, Briand'a, przekształcają się w wyfrakowanych ichmościów.

Zajmując krzesło prezydjalne, Muromcew nie wdziewa fraka: to także jest przedmiotem prawie zgorszenia! Na nieboszczyku Gambecie frak przyjmował karykaturalne fałdy; jednak były trybun, zostawszy prezesem Izby, nie uznawał za rzecz możliwą obchodzenia się bez tego garnituru. Jesteśmy

stów», które postawiło sobie za zadanie walkę o zdobycie autonomji narodowej dla Galicji w myśl zasad, wyrażonych w uchwale sejmowej z 24 września 1868 r. Głównymi reprezentantami tego stronnictwa byli posłowie: dr. Euzebjusz Czerkawski, dr. Piotr Gross, Kornel Krzczunowicz—a sympatyzowali z niem, nie należąc jednak do jego organizacji, z grona krakowskich posłów: dr. Mikołaj Zyblikiewicz i dr. Ferdynand Weigel.

Organem dziennikarskim stronnictwa «rezolucjonistów» była «Gazeta Narodowa» we Lwowie, której redaktor, Jan Dobrzański, chociaż do Sejmu nie należał, był właściwym autorem rezolucji sejmowej z r. 1868.

«Mamelucy», pod przewodnictwem Ziemiałkowskiego, nie stawiali tak ostro żądań autonomicznych, jak «rezolucjoniści», i nie drogą opozycji, ale drogą targów i kompromisów z panującym wówczas w Austrii stronnictwem centralistów niemieckich dążyli do ugruntowania w kraju i stopniowego rozszerzenia samorządu narodowego. To stronnictwo miało też za sobą wpływ namiestnika hr. Gołuchowskiego. I ażeby przeciwdziałać «Gazecie Narodowej», w której Dobrzański gwał-

tu, bądź co bądź, krajem głęboko zakorzenionych tradycji i narowów!

Zona prezesa Dumy przebywa stale w Paryżu od lat już wielu. Bardzo miła, bardzo uprzejma i pięknym obdarzona głosem, znaną jest jedynie w kołach muzycznych. Jedną z jej córek występuje temi dniami w koncercie publicznym, jako śpiewaczka, zawodowa, i ten szczegół zdaje się także prawie gorszącym milionowemu ogółowi.

Muromcew sam zaglądał tutaj kilkakrotnie w czasach ostatnich, i niewielu zresztą francuzom, którzy go poznali, pozostał nader sympatyczne wspomnienie. Należy on do bardzo nielicznych rosjan, którzy, szczerze i otwarcie, Francji, jej nauce, jej kulturze, jej politycznym a społecznym stosunkom dają pierwszeństwo przed niemieciami.

Pierwszy występ polaków w Dumie był także dla francuzów niespodzianką. Nie spodziewano się zwłaszcza, ażeby mógł on spotkać się z tak przychylnym przyjęciem w zgromadzeniu rosyjskim. Mimo artykułów Kowalewskiego w „Revue Bleue“, ogół tutejszy nie ma pojęcia o zażyłości, wytworzonej już w Moskwie między naszymi przedstawicielami a kadetami. Dla tego rodzaju wiadomości prasa miejscowa pozostaje w całości niedostępna.

Mogę zresztą zapewnić, że kwestja wykluczenia Królestwa Polskiego z praw zasadniczych nie była przedmiotem dotąd żadnego porozumienia między petersburskim gabinetem a tutejszym. Ma się rozumieć, gdyby wejść ona miała na drogę między-narodową, rząd rosyjski nie spotkałby żadnego przeciwnictwa ze strony tutejszego. Ale wszelkie kwestje tego rodzaju dyplomacja francuzka zalicza zasadniczo do spraw wewnętrznych, nie podlegających jej wpływowi, i trzebaby radykalnego przekształcenia stosunków europejskich dla odwrócenia jej od tego poglądu. Była przed miesiącami chwila, w której zwrot taki wchodził w sferę możliwych ewentualności, a nawet zarysowywał się w pismach półurzędowych. Ale to już minęło i nie należy żywić co do tego żadnych mrzonek.

Tutejsze stosunki przybierają barwę coraz ciemniejszą. Nie ulega już wątpliwości, że

townie zwalczał «mameluków», założono we Lwowie w r. 1869 «Dziennik Polski». Redaktorami «Dziennika Polskiego» zostali uczniowie Dobrzańskiego w zawodzie dziennikarskim i współpracownicy «Gazety Narodowej»: Jan Lam, Henryk Rewakowicz i Józef Rogosz. Wojna dziennikarska pomiędzy «Gazetą Narodową» i «Dziennikiem Polskim», pod firmą «rezolucjonistów» i «mameluków», z powodu osobistej zawiści redaktorów była prowadzoną z taką gwałtownością, iż doszła aż do skandalicznego procesu sądowego pomiędzy obu redakcjami, lecz politycy, którzy stali na czele obu stronnictw, ponieważ zmierzali ostatecznie do jednego celu, chociaż rozmaitemi drogami, zbliżali się ku sobie coraz bardziej, i w lat parę «rezolucjoniści» i «mamelucy» rozplynie się w demokratycznej lewicy sejmowej, której prezesem był przez długie lata dr. Euzebjusz Czerkawski, a po jego śmierci dr. Ferdynand Weigel. W przeciwieństwie do konserwatywnej prawicy, lewica reprezentowała w Sejmie żywioł postępowy, a nawet przez szereg lat nosiła nazwę urzędową «Klubu postępowego».

Trzecim wreszcie odcieniem demokratycznym, jaki zaczął we Lwowie

przyszła Izba będzie o wiele radykalniejsza od poprzedniej; opuszczony przed wyborami przez wszystkie stronnictwa, od mazgajów i niedołęgów wyzywany, p. Clémenceau wyrasta napowrót na wielkiego człowieka. Pamiętać zaś należy, że od lat trzydziestu możliwość przyjścia jego do władzy była postrachem dla wszystkich żywiołów umiarkowanych, które też oddają się gromadnie najczarniejszemu pesymizmowi względem przyszłości najbliższej.

A i terazniejszość nie jest wesołą! Jakkolwiek poskromione w d. 1 maja żywioły rewolucyjne nie zalegają pola. Uspokojone na północy strejki o podkładzie czysto politycznym nie przestają grasować w Paryżu; bomby zaś, odkrywane tu i owdzie, zapisały się już w rubrykę codziennych niemal *faits divers*. Wybuch jednej z nich w lasku Vincennes wzbogacił terminologję miejscową nowem określeniem. Jej uśmiercony właściciel, Stryga czy Katz, wskazany został przez najpoważniejsze pisma jako „rosjanin polskiego pochodzenia“, *un Russe de la Basse-Pologne*. O geograficznem umiejscowieniu tej *Basse-Pologne*, wydającej anarchistów rosyjskich, nikt nie pomyślał; ale nomenklatura odnośna obiegła prasę, wydając ogólną dążność do szukania kózł ofiarnych na naszym gruncie.

Jednak nie możnaby się skarżyć. Jak Francja Francja pierwsza katedra w wyższym zakładzie naukowym, z przywiązaniem do niej laboratorium, została w tych dniach udzieloną kobiecie, a tą kobietą jest—nasza rodaczka! Wśród ogólnego poklasku, p. Curie, z domu Skłodowska, powołaną została do objęcia spadku w Sorbonie po genialnym, a nauce w sposób tak bolesny wydartym małżonku. Jednocześnie, za ozdobę tegorocznego Salonu jednomyślnie uznana została rzeźba początkującego i śladami Rodina zbyt wyraźnie jeszcze chodzącego, ale potężny talent zapowiadającego artysty, któremu na imię—Landowski. Trzeba i tem się cieszyć.

Externus.

Paryż, 17 maja.

formować się w siódmym dziesiątku ubiegłego stulecia dla walki ze «stańczykami» i «mamelukami» było młodsze wówczas pokolenie demokracji, którego najwybitniejszym przedstawicielem był poseł Tadeusz Romanowicz. Organem tego stronnictwa był «Dziennik Lwowski», do dziś istniejący pod tytułem «Kurjera Lwowskiego». Romanowicz ze swoim stronnictwem trzymał się hasła Franciszka Smolki: «Cofnąć uchwałę sejmową z 2 marca 1867 r. i zawrócić na drogę federacji!» Nigdy też nie był zadowolony z polityki Koła polskiego w Wiedniu, zawsze nazywał ją małoduszną i bezskuteczną, i wogóle reprezentował w ówczesnych walkach stronnictw w Galicji demokrację ostrzejszego tonu. Ażeby skuteczniej zwalczać «stańczyków» w ich własnym gnieździe, przeniósł się nawet Romanowicz ze Lwowa do Krakowa, gdzie redagował dziennik demokratyczny «Reformę», później «Nową Reformę», która do dziś nieubłaganą wojnę ze Stańczykami na krakowskim gruncie prowadzi. Wybrany posłem, należał Romanowicz do lewicy, w której pozostał do śmierci—zaś «Kurjer Lwowski» posunął się dalej w kierunku radykalnym, i jest dziś

## STREJK POLITYCZNY W GALICJI.

Wre na Rusi halickiej. Burza strejku rolnego, która zerwała się w podhajeckim powiecie, nie rozszerza się narazie, ale trwa w całej sile. Urzędowa ocena położenia brzmi wprawdzie: «spokoju nigdzie nie zakłócono», ale znaczy to tylko, że nie było rozlewu krwi, nie było strzałów i trupów. Oddziały wojska i żandarmerji przebiegają powiat, postrachem utrzymując namiętności w pewnych ryzach. Robotnik stawia wygórowane żądania, które sformułowali mu radykalni przywódcy i ani myśli wychodzić w pole. Karmiony baśniami o niesłychanych zarobkach, jakie czekają na niego w zachodniej Galicji—zkaąd krocie naszego proletariatu rolnego wychodzi corocznie za zarobkiem do Niemiec, i w Prusach—zkaąd dziesiątki tysięcy wracają każdego lata, nie mogąc już dla siebie znaleźć roboty—chłop ruski wierzy w te baśnie o obiecanych ziemiach i od żądań swych ani na krok nie ustępuje.

Ustąpiłby niezawodnie z własną korzyścią, gdyby taka a nie inna jego postawa nie była potrzebna suflerom strejkowym do wyższych celów strategicznych. W Galicji wytworzył się, na Rusi zwłaszcza, osobliwy *modus* w sprawach strejkowych. Gdy w miejscowości jakiejś wybucha zмова robotnicza, z reguły przygotowywana przez organizację zawodową lub polityczną, natychmiast zjawia się na miejscu delegat socjalistyczny ze Lwowa i, występując w roli pośrednika między pracodawcą a robotnikami, usiłuje ująć w swe ręce całą akcję rozjemczą, prowadzoną oczywiście wyłącznie w interesie strejkujących. Niektórzy pracodawcy przyjmowali nieproszone to pośrednictwo, co przyczyniło się niemało do otoczenia socjali-

organem stronnictwa «ludowego», które nie jest niczem innym, jak tylko stronnictwem socjalistycznym, z barbarwieniem narodowym.

Polskie żywioły konserwatywne, które w Sejmie krajowym i w Kole polskiem, w Radzie Państwa w Wiedniu reprezentują większość niemal  $\frac{2}{3}$ , idąc za przykładem krakowskich konserwatystów, zaczęły tworzyć rozmaite grupy i kluby, w gruncie rzeczy mało różniące się pomiędzy sobą w sprawach zasadniczych, a dzielące się raczej osobistymi sympatjami swoich członków. Była to wszystko szlachta, a więc żywioł narodowo i społecznie jednolity. Więc szlachta ze wschodnich powiatów grupowała się wokoło osobistości, tak wysoko poważanej w tych kołach, jak Kazimierz hr. Grocholski, długoletni prezes Koła polskiego w Wiedniu i pierwszy minister dla Galicji. W mowie potocznej nazywano najbliższych przyjaciół p. Grocholskiego «podolakami»; byli też oni uważani za najcięższą gwardję konserwatyzmu. Młodsze, więcej postępowo usposobione elementy konserwatywne ze środkowych i wschodnich powiatów kraju grupowały się znów

stycznych delegatów nimbem w oczach ludu. Jeden i drugi taki wypadek wytworzyły ryzykowny precedens, tak iż dziś nie dziwi już nikogo, gdy w sporze prywatnym między przedsiębiorcą a zatrudnianymi przez niego ludźmi, niby *deus ex machina*, wylania się taki pan ze Lwowa i uzurpuje sobie, ni ztaąd ni zowąd, rolę super-arbitra. Powstała czasem nawet specjalizacja w tym szczególnym procederze. Dla strejków rolnych i górniczych istnieje we Lwowie niejaki Semen Wityk, socjalny demokracja ruski, typ zchłopiałego agitatora, człowiek, który całe życie swe spędza między zgromadzeniem ludowem a więzieniem, do którego dostaje się za zbyt namiętne wystąpienia. Osobistość ta zjawiała się i na obecnym terenie strejkowym w Podhajeckim, lecz usługi jego, jako pośrednika o zbyt podejrzanem usposobieniu, zostały odrzucone *a limine*.

Sytuacja w Podhajeckim jest jeszcze o tyle wyjątkową, że ruch skierowany jest głównie przeciw żydowskiemu właścicielom dóbr, którzy mają przewagę w powiecie i doprowadzili niskie płace robotnicze do możliwego *minimum*.

Wybuch strejków rolnych na większą skalę jest kwestją krótkiego czasu. Eksperyment, który się tak dobrze udał przed paru laty, ma być w tym roku powtórzony w rozmiarach dotąd niewidzianych. Tym razem wszakże organizację strejków ująć ma w swe ręce nie partja radykalno-socjalistyczna, lecz organ naczelny stronnictwa rusko-ukraińskiego, «Narodny komitet» lwowski. I cele ruchu mają być odmienne, niż przed kilku laty. Wprawdzie i wówczas urządzono strejk pod hasłem «zniszczenia dworów polskich» na Rusi, lecz był w nich obok tego i pierwiastek socjalny. Obecnie przygotowany strejk ma mieć charakter de-

około osoby d-ra Wojciecha hr. Dzie duszyckiego, filozofa i estetyka, profesora tych przedmiotów na uniwersytecie lwowskim, który, wbrew swojemu usposobieniu i zamiłowaniu, okolicznościami od jego woli niezawisłemu zniewolony został poświęcić się polityce. W młodości napisał on piękną książkę o kulturze i obyczajach klasycznej Helady p. t.: «Ateny». Skoro więc ten najlepszy estetyk pomiędzy politykami i najlepszy polityk pomiędzy estetykami stanął na czele stronnictwa politycznego, nazwano humorystycznie całe jego stronnictwo: «ateńczykami». Ci «ateńczycy» galicyjscy stanowili poniekąd centrum szyku bojowego konserwatystów—pomiędzy światłymi «stańczykami» krakowskimi a podolakami, zakutymi w ciężką zbroję zasady: «*Nechaj bude, jak buwało!*»<sup>1)</sup>. Z biegiem lat zapomniał jednak hr. Wojciech Dzie duszycki o Atenach i sejmowych «ateńczykach», i został sam najprzód prezesem klubu podolaków, wreszcie prezesem Koła polskiego w Ra-

<sup>1)</sup> Sentencję tę wypowiedział w Sejmie włościański poseł Kowbasiuk, ale Grocholski ją podjął, i z czasem stała się ona hasłem przewodnim jego stronnictwa.

monstracji czysto politycznej: będzie atutem rusinów w grze o reformę wyborczą. W tych dniach właśnie «Narodny komitet» rozesał do podwładnych sobie organizacyj okólnik z wezwaniem, aby powstrzymywano obecnie wybuchające sporadyczne bezrobocie rolne, gdyż wkrótce okazać się może potrzeba wzniesienia strejku powszechnego, jako ostatecznego, najsilniejszego oręża dla zdobycia takiej liczby mandatów parlamentarnych, jaką rusini postanowili sobie zdobyć.

Dwadzieścia ośm mandatów na sto wydaje się «zuchwałą prowokacją» temu fermentującemu społeczeństwu, wśród którego przywódców duchowych, z nielicznymi, niedającymi się prawie dostrzeżać wyjątkami, dominuje typ Semen Wityka.

Lwów, 19 maja.

Pełka.

## SPORY RUSIŃSKIE.

Odkąd Koło polskie weszło na drogę rokowań o reformę wyborczą, znów na czoło wysunął się spór polsko-rusiński. Powtarza się po raz, nie wiem już który, to, że rusini, usuwając się od wszelkiej z Kolem polskiem wspólnej pracy około dobra kraju, stojąc na stanowisku bezwzględnej negacji i szkalując bezustannie w Radzie Państwa całą polską reprezentację, skoro jeno ta reprezentacja wywalczy jaką korzyść, z miejsca zgłaszają się do podziału. Stosunek polsko-rusiński od lat opiera się na dziwnej podstawie: polacy, mimo wszelkie spory, stoją, jedni świadomie, drudzy nieświadomie, na stanowisku unji i, mimo waśni, uważają rusinów za braci; rusini, chociaż wszelkiego braterstwa się wypierają, za nieprzejednanych wrogów sami się podają, jednak z owych braterskich uczuć korzystać pragną.

Po wniesieniu reformy wyborczej rusini zamknęli oczy na pokrzywdzenie kraju, jako całości, i badali projekt jedynie ze stanowi-

dzie Państwa, które jest syntezą wszystkich polskich stronnictw, stojących na gruncie narodowym. Stanowisko prezesa Koła polskiego, które hr. Dzie duszycki zajął po śmierci posła Apolinarego Jaworskiego, stawia go po nad stronnictwami, i dlatego złożył on przewodnictwo w sejmowym klubie podolaków, mianującym się oficjalnie klubem «autonomistów»; na jego miejsce wybrał klub ten przewodniczącym posła Leona hr. Pinińskiego, byłego namiestnika Galicji.

Srodkowe miejsce w kołach konserwatywnych zajął dziś po «ateńczykach» t. zw. «Klub rolniczy» pod przewodnictwem Stanisława hr. Stadnickiego.

Około roku 1870, gdy walki pomiędzy polskimi stronnictwami narodowymi w Galicji doszły do największego roznamiętnienia, i strony wojujące rzucały sobie nawzajem pociski najcięższego kalibru—cicho i niespostrzeżenie zaczął kiełkować w pośród młodzieży szkolnej i rękodzielniczej posiew agitacji socjalistycznej.

ska własnych korzyści, a raczej szacowali go według szkody, jaką wyrządza polakom. Sam rząd w motywach obliczył, że polacy stracą 10, a rusini zyskają 20 mandatów, a to było dla rusinów wystarczającym, ażeby projekt uznać za doskonały. Obok socjalistów, oni jedni tylko głośno i niemal bez zastrzeżeń mu przyklasnęli.

Polacy rozpoczęli przeciwko autorowi projektu kampanję i obalili go. Niezwykle zręczna i wytrwała polityka Koła polskiego odniosła ten skutek, że nowy minister przyznał już dziś Kołu o 12 mandatów więcej, a możliwym jest, że i ta liczba zostanie jeszcze podwyższoną. Ale w tej chwili już rusini zgłosili się do podziału. Wywalczyliście dwanaście mandatów—mówią—część z nich nam się należy. Zapominają przytem zupełnie o genezie sprawy, zapominają, że rusinom z miejsca przyznano o 20 mandatów więcej, polakom o 10 mniej, zapominają wreszcie, że Koło polskie walczyło nie o galicyjskie, ale o polskie mandaty, i że rusini w tej walce największe mu czynili przeszkody. Przytem, zgłaszając się do podziału w imię braterstwa, rusini równocześnie grożą: skoro się z nami nie podzielicie, wywołamy w kraju jeneralny strejk rolny. Niechaj Iwany, Wasyle i Osypy głód cierpią, niech giną jak pędraki, niechaj kraj cały pożoga zaplonie—byle znalazło się dość mandatów dla agitatorów wiecowych.

Jeśli Koło polskie w tych warunkach wdaje się wogóle z posłami rusińskimi w rokowania, to pochodzi to nietylko z owego dziedzicznego uczucia braterstwa, ale po części też z pewnego tchórzostwa. Część—na szczęście dotąd mała—posłów polskich z wschodniej części kraju zaczyna już w duchu kapitulować, i dla milego spokoju, a może i dla ambitnych na przyszłość widoków, coraz jawniej skłaniać się ku stronie rusińskiej.

Gdyby rusini zgłosili się do Koła polskiego z poważną chęcią rzeczywistej i trwałej zgody, gdyby, jak to już niezliczone razy uczynili posłowie polscy, przyszli i powiedzieli: pogódźmy się, bracia; żądamy tego a owego, wam przynajmniej to i owo i niechaj raz będzie zgoda—rokowania byłyby z pewnością pożądane i żaden polak od nichby się nie usunął. Ale przywódcy rusińscy powiadają krótko: zdobyliście 12 mandatów, dajcie nam połowę, ażebyśmy mieli więcej siły do walki z wami. A nie dacie, to strejk, i pożoga i biada wam. W tych warunkach prowadzone rokowania są tylko upokorzeniem dla Koła polskiego, a bynajmniej waśni polsko-rusińskiej ani nie usuną, ani nawet nie złagodzą.

Ci sami przywódcy rusińscy, którzy tu w Wiedniu dzielić się chcą z polakami tem, o ci sobie wywalczyli, równocześnie zwołują w kraju wiece, uchwalają protesty przeciwko rozszerzeniu autonomji i wzywają rząd, by niemca zamianował namiestnikiem cesarskim w Galicji!

I o drugą jeszcze sprawę chcą rusini prowadzić z Kołem polskiem rokowania: o wybory do delegacji wspólnej. Wybory te odbywają się z grona posłów krajami, polacy mają przeto bezwarunkowo większość. Mimo to od wielu lat odstępują oni rusinom dobrowolnie jeden mandat, z zastrzeżeniem, że sami nominują kandydata. Obecnie chcą rusini uwolnić się od tej opieki. W tej sprawie słuszność jest raczej po stronie rusińskiej, polacy zaś dotąd nie w swoim interesie nominację kandydata sobie zastrzeżli, jeno w interesie wspólnego rządu i korony, którym pewne kandydaty były przykre. Obstawać przy tej praktyce nie mają powodu, tembardziej, ile że sami z polityką zewnętrzną monarchji niekoniecznie są w zgodzie. Trójprzymierze tym razem jeszcze znajdzie większość delegatów za sobą, ale po wprowadzeniu powszechnego głosowania tak w Austrii, jak w Węgrzech,

niechybnie pęknąć musi forma, która już dawno utraciła treść. Zresztą rusini należą raczej do obrońców trójprzymierza, bo przy każdej sposobności objawiają przyjazne dla niemców uczucia, wzajem z ich korzystając protekcji i opieki.

Wiedeń, 19 maja.

A. I.

## O NASZYCH SPRAWACH.

Deklarację posłów polskich przyjęła prasa petersburska nieprzychylnie, wrogo rzecz można. Dziwnym zbiegiem okoliczności potępiły ją prawie w te same słowa: „Nowoje Wr.“, „Piet. Wied.“ i „Rjecz“, uważając, że odwoływanie się do ustaw zasadniczych rosyjskich i traktatów międzynarodowych—to romantyzm polityczny czystej wody. „XX Wiek“, przytaczając powyższe opinie prasy, ma bardzo za złe „Rjeczi“ stanowisko, zajęte w tej sprawie przez organ demokratów konstytucyjnych. Zdaniem „XX Wieku“, polacy zwrócili się ze swoim protestem ku przedstawicielom narodu rosyjskiego, a nie ku Europie. Gwarancja międzynarodowa—to tylko żyro na wekslu rządu rosyjskiego, protestowanym przez polaków, ale oni ani myślą korzystać z tego żyra“. Dziennik kończy swój artykuł uwagą: „bądźmy lojalni, pozostawmy polakom ich standar i odśrońmy głowy wobec sprzymierzonego białego orła“.

Wogóle dość dwuznaczne stanowisko, zajęte w kwestji autonomji Polski przez organy partji konstytucyjno-demokratycznej, budzi pewne zarępowanie w społeczeństwie polskiem i prasie. Usunąć wątpliwości, uspokoić wzburzone umysły stara się p. Lednicki w artykule, umieszczonym w „Rjeczi“. Przypomina on, że partja wolności narodowej umieściła w swoim programie autonomję Polski i, zobowiązawszy się przeprowadzać ją w Dumie, oczywiście uczyniła to, powodując się wyższymi względami, bez liczenia się z tem, jak będzie się zachowywać w Dumie reprezentacja polska. Autonomja przecie nie może być nagrodą za ich dobre sprawowanie się. Te, czy inne żądania deputowanych polskich mogą być odrzucone, ale nie może to dotyczyć autonomji“. Z drugiej strony p. Lednicki uważa za dziwną conajmniej ową opiekę nad ludem polskiem, którego pewni członkowie parlamentu chcieliby bronić przed jego kierownikami obecnymi. Czyż nie jest to dawna polityka Milutina?...

Niezależnie od artykułu, cytowanego powyżej, p. Lednicki zwrócił się z listem otwartym do prof. Milukowa z zapytaniem, co znaczy pominięcie w adresie Dumy kwestji autonomji Polski. Na list ten p. Milukow odpowiada w „Rjeczi“, że autonomja Polski pozostaje wciąż jednym z zadań, których urzeczywistnienie partja ma na celu. Dyktuje jej to nietylko szczerą chęć dotrzymania danego słowa, ale cały duch jej programu. „Nasze poglądy na „ustawy zasadnicze“ zgadzają się najzupełniej z waszemi“.

Po wyjaśnieniach powyższych zabiera znowu głos w tej sprawie p. Pautelejew i przyznaje, że o sympatjach partji konst.-demokratycznej ku autonomji Polski powątpiewać nie należy. Sam p. Rodiczew zaznaczył w jednym ze swoich przemówień, że „Polska autonomiczna sama zdecyduje u siebie kwestję agrarną według własnego uznania“. Ze smutkiem podkreśla jednak p. Pautelejew, że, niestety, pomiędzy sympatją a odpowiedniem sformulowaniem konkretnem pozostaje jeszcze duża przestrzeń, której niepodobna zapełnić zapewnieniami miłości i szacunku względem narodu bratniego. Dotąd nie ustalono również dość wyraźnie punktu zasadniczego, „czy autonomja Polski ma być szlachetnym darem ze strony reprezentacji rosyjskiej, czy też przywróceniem

dawnych praw narodu, mającego tysiąc lat historii“.

Niby pragnąc pobudzić tę partję do działania, ostrzega rosjan w „Piet. Wiedom.“ p. Żwan, że polacy zaczynają zwracać oczy w stronę Prus i, kto wie, co z tego może wyniknąć, zwłaszcza, że za czasów Capri-vi'ego rząd pruski zmienił był nieco swoją politykę względem polaków, co się może powtórzyć i teraz. Jest to, zdaniem korespondenta, nader poważna kwestja.

Jeszcze o prawach historycznych. W „Birz. Wiedom.“ p. Ciechowski, z powodu art. 4 dotychczasowych ustaw zasadniczych rosyjskich, uznającego w zasadzie autonomję Polski, przypomina, że artykuł ten miał być streszczeniem trzech traktatów międzynarodowych: układu z Austrią, zawartego 21 kwietnia r. 1815, układu z Prusami, zawartego tegoż dnia, oraz traktatu wiedeńskiego. Na zasadzie trzech aktów powyższych, ogłoszonych w rosyjskim pełnym zbiorze ustaw, artykuł czwarty powinien był brzmieć mniej więcej w ten sposób: „Z tronem rosyjskim są połączone niepodzielnie trony: Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Finlandzkiego. Polska ma reprezentację narodową i własne instytucje państwowe“. Otóż, kiedy Speranskij układał ustawy zasadnicze dla „Słowa Zakonow“, rozmyślnie lub przypadkiem, zamieścił tylko pierwszą połowę artykułu powyższego i opuścił drugą. Obecnie, gdy układał projekt nowych ustaw zasadniczych, należało sprostować pomyłkę i zredagować art. 4 zgodnie z brzmieniem traktatów międzynarodowych, lecz biurokracja ani myślała podążyć tą drogą.

Znany „cudotwórca“ kronsztadzki, o. Joan Siergjew, znalazłszy się jakimś sposobem w Witebsku, wygłosił w cerkwi tamtejszej kazanie, wymierzone przeciw katolikom. Oświadczył, że otrzymuje z gub. wileńskiej i grodzieńskiej wiele listów, w których prawosławni, „płacząc krwawymi łzami, skarżą się na ucisk ze strony księży i w ogólności na katolików“, zmuszających ich do przejścia na katolicyzm. W swojej bezczelności doszli oni do takich fałszów, że rozpuszczają wieści, jakoby sam o. Joan, a nawet sam Monarcha przeszedł na katolicyzm.

„Cudotwórca“ protestuje naturalnie z oburzeniem przeciw temu „oszczerstwu“, dowodząc, że mu się nigdy nie śniło przechodzić na katolicyzm, że dotąd doznaje szczególnej łaski Bóżej i czyni cuda, co jest najlepszym dowodem wyższości wiary prawosławnej nad katolicką...

Dziwne to jednak, dlaczego „cudotwórca“ pośpieszył na pomoc ludności prawosławnej w Witebsku, a pozostawił na łaskę i niełaskę losu swoich własnych parafjan w Kronsztadzie w chwili, gdy tak bardzo potrzebowali opieki.

Niwra.

## „NIEBEZPIECZEŃSTWO POLSKIE“ NAD RENEM.

Rugowany wszystkimi możliwymi środkami z odwiecznych swych siedzib, rozpraszający się po całym świecie za kawałkiem chleba, lud wielkopolski zwrócił się przed kilkunastu laty do bogatych okolic przemysłowych nad Renem. Przyjęto go tam z otwartymi ramionami, gdyż skromne miał potrzeby, a przedstawił tęą i pożądaną siłę roboczą. Fala emigracji polskiej nad Ren płynęła z roku na rok w coraz potężniejszej sile i utworzyła się z czasem na rdzennie niemieckiej ziemi, w sercu historycznej Germanji, okazała wyspa językowa polska. Podług statystyki niemieckiej z lipca 1905 r. pracowało w prowincji nadreńskiej i westfalskiej w tym czasie kilkadziesiąt tysięcy

robotników polskich, a liczba wszystkich osób narodowości polskiej, wliczając rodziny robotnicze, wynosiła 281,599.

Cyfra piękna! Trzykroć—to już nie drobna i znikoma garstka, to społeczeństwo, zdolne do samodzielnego poniekąd życia, mogące organizować się na większą skalę, bronić się przed wynarodowieniem i—trwać. Taką zdolność wychodzący polscy nad Renem wykazali rzeczywiście. Stworzyli szereg silnych związków, prasę, wreszcie wytwarzać zaczęli polski stan kupiecki—wszystko, czego zabronić nie mógł, mimo najszczerzych chęci, konstytucyjny policjant pruski.

Rozważany w całym swoim przebiegu proces ten osiedleńczy, jeden z najciekawszych, jakich dostarczyły nasze czasy, jest niczem innym, jak jednym wielkim aktem samoobrony autochtona polskiego przed pruskim „cywilizowanym“ najazdem. O zaborczości chłopca poznańskiego kosztem niemieckim można mówić tylko wówczas, jeśli się chce grać świadomie komedję w imię politycznej rachuby. Chłop ten, konserwatywa do szpiku kości, istota już dziś nie nakazem prawnym, lecz instynktem własnym *glebae adscripta*, daleka od romantycznych i awanturnych porywów, wyrzekłby się napewno pięknych widoków Renu, gdyby nie przeszkadzano mu żyć i umrzeć na własnej ziemi. Szedł tam—z musu, obronił się i został polakiem w znacznej mierze dzięki ciężkiej pruskiej szkole życia, która nauczyła go patriotyzmu.

Lecz teraz przedstawiciele tej samej idei, która wypędza lud poznański i szlaki z odwiecznych jego dzierżaw i tworzy wyspy polskie na dalekiej obczyźnie, podnoszą alarm z powodu nowego „polskiego niebezpieczeństwa“—nad Renem!

Hakatystyczna „Gazeta Kolońska“, rozdzierając na sobie szaty, opowiada o wielkości, o grozie tego niebezpieczeństwa...

Nad Renem, nad pra-niemiecką rzeką, utworzyli polacy osady, stanowiące niby państwo w państwie! Powstały gminy, w których obrębie, na ulicach, w sklepach, w domach, niepodzielnie zapanowała mowa polska. Przed laty kupcy niemieccy w tych osadach sprowadzili pomocników z Poznańskiego, aby przyciągnąć do swych sklepów polską klientelę. Pomocnicy ci z czasem porośli w pierze i, przy poparciu solidarnem ze strony rodaków, pozakładali własne handele, co przyszło im bez trudu, gdyż są oszczędni i umieją poprzestawać na małym, „jako ludzie o dość niskiej cywilizacji“. Obok nich pojawili się w Westfalji wędrowni komisanci polscy, którzy przyjmują od polaków tamtejszych zamówienia na wszelkie dostawy i przysyłają je z całą punktualnością z kraju. Powstały wreszcie polskie zakłady przemysłowe. Miasteczka Herrne, Bankau, Bottrop zupełnie się spolszczyły. Nawet policjanci—o horror!—mówią tam po polsku. Miasto Bochum jest już polkiem do połowy. Istnieją w niem polskie czytelnice, banki, lokale publiczne—wszystko, czego zapragnie dusza sarmacka! Zdobywszy tyle, rozzuchwalili się polacy do tego stopnia, że zażądali teraz...—księży polskich!!!

I serce niemieckiego patrioty krwawi się na tę myśl, krew burzy się, a wargi wyrzucają w niepohamowanym rozdrażnieniu: *Dreistigkeit!!!* Bezczelność!!! Piwiarnie i restauracje—przypuścmy jeszcze. Ale księży?!! Tu kończy się wszystko. Tego dusza pruska nie zniesie.

I słuchajmy, co dzieje się dalej nad pra-niemiecką rzeką:

W Dortmundzie odbywają ci bezczelni zjazd, na którym uchwalają, że dziatwa ich ubierze się do pierwszej komunji—w polskie ludowe stroje, zupełnie jak u siebie w domu. Nie pochwalili tego niemieccy słudzy Chrystusa, tłumacząc z całą pobłażliwością, że akt religijny nie może, nie powinien być demonstracją... antypaństwową.

Lecz owieczki polskie oświadczyły na to bezczelnie, że nie myślą wcale robić demonstracji, lecz pragną tylko utrzymać swój domowy zwyczaj, i zebrały się znowu na naradę, na której oratorzy dowodzili, że nie należy ulegać naciskowi księży, i że kapłani niemieccy, mimo najlepszych chęci, nie mogą zaspokoić moralnych potrzeb ludności polskiej, ponieważ nie władają jej językiem, a ona sama nie dość dobrze posiada niemiecki... Więc czemu się nie uczy?!—woła drząc z oburzenia patriota niemiecki. Rzecz prosta: gdyż z polskiej strony terroryzowana jest zakazem ulegania germanizacji. Nie niemczyć się! Takie hasło przebiega szeregi polskie w sercu Niemiec i, jako konsekwentny jego wynik, wyłania się żądanie, aby im przyznano własnych księży-rodaków. Bezczelność!—pieni się przedstawicielka opinii nadreńskiej. I oto na zjeździe dortmundzkim zapada postanowienie, aby żądać od władzy djecejalnej sprowadzenia polskiego księdza, a jeśli to nie stanie się, to urządzić kaplicę prywatną i sprowadzić własnego kapłana choćby ze składów dobrowolnych. „Na takie zuchwalstwo—kończy dziennik wielkiego cywilizowanego narodu—spodziewamy się, iż władza nigdy nie zezwoli...“ Zaiste, i my spodziewamy się tego.

W półtora wieku po przeżyciu przez ludy Europy okresu oświecenia! Strój do komunji, jako kwestja państwowa, spowiedź w języku zrozumiałym, jako zuchwalstwo. Widowisko, godne boga ironji.

A teraz odwrotna strona medalu.

Scena przeniesiona nad Wartę. Komisja kolonizacyjna dowiaduje się, że niektórzy administratorowie nowoutworzonych kolonji zaopatrują się w towary ze składów polskich, a także zatrudniają polskich rzemieślników. Dowiaduje się nadto, że „niestety, kolonistom niemieckim brak tego poczucia narodowego, które powinno ich odstręczać od wstępowania do polskich sklepów“. Te fakty charakterystyczne, dowodzące, iż nawet w pierwszych szeregach kulturtregerów tli gdzieś tam na dnie niezniszczone poczucie, że człowiek człowiekowi wilkiem być nie powinien, — te fakty, tak proste w gruncie rzeczy, tak jasne i naturalne, jak światło dnia, wstrząsają do głębi kierownikami akcji eksterminacyjnej na „kresach“. Prezes komisji pod wrażeniem ich wydaje okólnik do administratorów wsi, zakupionych przez kolonizację, tchnący melancholją i świętem oburzeniem i pouczający niedość sumiennych podwładnych o obowiązkach pruskiego działacza na wschodzie. Więc żąda stanowczo, aby bojkotowano bezwzględnie polskich kupców, dostawców i robotników, domaga się, aby ustawicznie przypomniano osadnikom, że narodowym ich obowiązkiem jest nie wypuścić ani jednego feniga w ręce polskie, i nakoniec wyraża nadzieję, że administratorowie kolonji będą własne domowe potrzeby zaspakajali również wyłącznie w składach niemieckich.. Aż do garderoby domowej, aż do kuchni, aż do garnków gospodyni niemieckiej sięga wszechobecna, regulująca, opiekuńcza dłoń rządu. To się nazywa wychowywać społeczeństwo! Jakie owoce zrodzi ta akcja wychowawcza, co zyska lub straci na tem duch niemieckiego narodu, nie my chyba powinniśmy się o to troszczyć.

Naszą troską jest to, co się na naszej przedewszystkiem odbija skórze. Nas obchodzić może jedynie ta podwójność miary, jaką z całym cynizmem stosuje do nas rząd pruskiego króla. Wywierać przymus na obywatelach niemieckich w Polsce, aby żaden z nich ani grosza nie przelał do kieszeni polskiej, jest szczytnem i patriotycznym. Jeśli bojkotowany polak przestrzega nawzajem, aby nie uronić nic z ciężkiej swej krwawicy — oddać go w ręce policji. A jedno-

cznie ciągną aż z Infant i z nad Wolgi nowe kohorty niemieckie na „pokojowe“ zdobycie ziemi poznańskiej i jednocześnie wytepia się w szkole ludowej resztki polskiego języka, używanego jeszcze dla najmniejszej dziatwy jako pomocniczego przy nauce religii...

*Dreistigkeit!!!*—mógłby powiedzieć z o wiele większą słusnością, niż gazeta kolońska, ten chłop poznański, co krzepkimi barkami swemi trzyma dziś gmach polskości na kresach zachodnich, a wypędzony z ojczyzny zaludnia ulice Bochumu, Bottropu i Dortmundu... Lecz on nie unosi się, nie bryzga obelgą, nie wypada z równowagi, z której wypadłaby już może każda inna mniej hartowna rasa, ale ze słowiańską i chłopską prostotą fatalizmu mówi: dopust Boży — i trwa tą cierpliwością, co pania jest niedoli, i oburacz trzymając się swoich prostych, jak obowiązek, ideałów, marzy—że przetrwa!

Masław.

## RZECZY ROSYJSKIE.

Rosjanin Eichelmann. Zbliża się sobór duchowny. Autonomja Ukrainy. Sądy agrarne. Pogromy.

Wiedzą już wszyscy, że na dwa dni przed zwołaniem Dumy Rosja otrzymała z rąk biurokracji ustawy zasadnicze, *vel* konstytucję, która wywołała protest powszechny. Ale nie wszyscy wiedzą, kto był duchem twórczym owej konstytucji. Prasa wskazywała na różne osoby, wśród których nie brakowało także znanego D. Trepowa. A teraz oto «XX Wiek» wykrył jeszcze jednego ducha, w osobie profesora wszechnicy kijowskiej Ottona Eichelmanna, poczytującego się za wielkiego znawcę prawa państwowego. Dziennik powyższy wydrukował wyciągi z memorjału, który profesor załączył do ułożonego przez siebie projektu «ustaw zasadniczych». Mniejsza o sam projekt, bo już mamy zatwierdzony tekst «konstytucji», prawdopodobnie opartej także i na tym projekcie profesorskim. Ale ciekawe są ustępy z memorjału, w których profesor wyświetla swoje własne *ja*, złączone ściśle z projektem «konstytucji». Profesor kijowski podkreśla w nich, że 30 lat pracował nad rosyjskim prawem państwowem «w historycznym, prawniczym, oraz politycznym kierunkach i i że obecnie pragnął ze swej «szczerzej duszy rosyjskiego człowieka» nieść pomoc przy rozstrzygnięciu trudnych kwestyj prawniczych podczas rekonstrukcji ustaw zasadniczych państwa. «Utrzymuję na zasadzie podstaw naukowych, prawnohistorycznych—pisze w memorjale profesor—że przez manifest 17 października naród rosyjski nie został pozbawiony władzy zwierzchniczej Cesarza-Samowładcy wszechrosyjskiego». Ten ustęp świadczy wyraźnie o kierunku pracy naukowej p. Eichelmanna, i «XX Wiek» temu kierunkowi się nie dziwi wcale, natomiast podziwia wciąż duszę profesora kijowskiego. W memorjale ta dusza figuruje kilkakrotnie, a sam profesor wciąż ją nazywa «gorącą szczerze rosyjską duszą», śmiało protestującą przeciwko tym, którzy usiłują, zastraszyć swemi naukami «dziesiątki milionów dorosłych

wiernopoddanych». O, Ottonie Eichelmannie!—woła z goryczą «XX Wiek», przytaczając te wynurzenia «szczerze rosyjskiego człowieka».

Gotuje się w kościele rosyjskim rzecz wielka — zwołanie w Moskwie soboru duchownego, mającego kościół ten zreformować i odrodzić. Odbywają się już sesje przedwstępne osobnej komisji soborowej, na których rozprawia się o warunkach zwołania i o regulaminie przyszłego soboru. Ujawniła się już tendencja niezbyt pocieszająca dla szerszych warstw kościelnych: komisja proponuje zwołać na sobór tylko episkopat czynny (w Rosji jest 63 biskupów czynnych), pomijając nawet biskupów-wikarych i tych, co są w stanie spoczynku. Natomiast duchowieństwo świeckie (biskupi są wszyscy z zasady mnichami) ma być dopuszczone na sobór tylko z głosem doradczym, po dwóch z każdej eparchji; także z każdej eparchji wybranych będzie po dwóch laików i po jednym mnichu; na soborze przeto zasiądzie około 500 osób, ale cały kierunek i wpływ zostanie w ręku episkopatu. Że zaś episkopat zależny jest całkiem od Synodu, przeto prasa rosyjska zawczasu już wątpi o skuteczności soboru. Z tendencjami episkopatu biurokratycznego nie godzą się zwolennicy autonomicznego kościoła, którzyby woleli zaprowadzić w kościele system wyboru kapłanów i biskupów przez zgromadzenie wiernych i chcieliby widzieć samorządne parafje, jako żywe ciała kościelne, dążące do doskonalenia się wewnątrz siebie i do zrzucenia opieki biurokratycznej i politycznej nad kościołem prawosławnym.

Autonomizacja—tak możnaby określić dzisiejszy bieg wolnej myśli rosyjskiej, protestującej przeciwko wtłaczaniu wszystkiego w kleszcze jednostajności. Wszelki przebłysk autonomji narodów budzi w obrońcach starego porządku wściekłość. Pod hasłem «niepodzielnej jedności» występują oni nawet przeciwko jasnej, jak słońce, autonomji finlandzkiej, głosy za autonomją Polski nazywają zdradą, a na wspomnienie o autonomji Ukrainy chwytają się za głowę, jak gdyby posłyszeli o czemś wręcz warjackiem. Tymczasem myśl wolna nie drzemie i powoli autonomja Ukrainy staje się w głowach ludzkich wypuklejszą. Zupełnie rzeczowy artykuł prof. Sumcowa w «Stranie» usprawiedliwia konieczność autonomji Ukrainy historycznymi i realnymi argumentami. Odrębność autonomiczna Ukrainy była wszak faktem w wieku XVII; dzisiejsze jej potrzeby są tylko dalszym ciągiem dawnych. Przeszłość Ukrainy ma w sobie wysokie tradycje samodzielności kościelnej i szkolnej. Arcybiskup czernihowski, Łazarz Baranowicz, pisał kiedyś do cara Aleksęgo, że carski wojewoda jest przyczyną wielu kłesk, bo narusza carskie hramoty i przywileje; dawna Ukraina autonomiczna domagała się kiedyś ochrony dla mieszczan i pospolitaków od samowoli zwierzchników carskich i gwałtów ludu wojskowego; tak samo dawna Ukraina warowała sobie wolność nauczania szkolnego

«w ródniej mowi». Czyż nie te same zadania wystawia i Ukraina dzisiejsza? — pyta autor, zaznaczając, że uniwersytet charkowski jednomyślnie oświadcza się za językiem ukraińskim w szkole ludowej. Zresztą autor podkreśla, że dzisiejsza Ukraina nie potrzebuje jakiejś jednolitej autonomji: ona powinna mieć kilka autonomij—prawobrzeżna Ukraina z Kijowem, lewobrzeżna z Charkowem, nadmorska z Katernosławem, wreszcie odrębna Kubańszczyzna — wszystkie te części Ukrainy mają swoje właściwości.

Zagadnienia agrarne—to kolosalne zagadnienia całego życia rosyjskiego. Duma rosyjska wysunęła je na plan pierwszy. A cóż robił rząd dotąd? Uśmierzał sposobem administracyjnym. W feljtonie «Słowa» petersburskiego E. A. Fuszkin zwraca uwagę na ten wielki błąd polityki administracyjnej. Powołuje się na głośnie w 1902 roku pogromy agrarne w kilku powiatach gub. charkowskiej i połtawskiej, które Plewe uśmierzył egzekucjami i różgami. Od owej chwili powiaty te są najzupełniej spokojne i nie brały żadnego udziału w ostatnich rozruchach agrarnych. Ludzie łatwowierni gotowi pomyśleć, że to cudowny skutek różeg Plewego. Ale autor mówi: bynajmniej—to skutek stawienia winnych przed normalnym sądem karnym, wtedy bowiem izba sądowa zjechała do powiatów i przeprowadziła prawidłowe procesy przeciwko oskarżonym i wymierzyła im kary kodeksowe, podawszy nadto ich do częściowej łaski Monarszej. Włóścianie wówczas zrozumieli jasno i dobitnie wagę swoich postępów i w sądzie dopiero otrzymali rodzaj edukacji społecznej. Autor żałuje, że te procesy agrarne odbyły się przy drzwiach zamkniętych i nie doszły do wiadomości innych włóścian. Zdaniem jego, należałoby procedurę sądową w tych razach ulepszyć i ujawnić—a wywrze ona skutek zbawienny, gdy różgi i egzekucje wszystko psują.

Ale kogo należałoby stawić przed sądem publicznym rychlej, niż ciemnych włóścian—to twórców pogromów miejskich. Dzień 1 maja st. st. nie przeszedł w Rosji spokojnie. W Wołodzie czerń spaliła Dom ludowy, w Muromie na bulwarze strzelano i bito spokojnie spacerującą publiczność; to samo zaszło w Symbirsku i w Carycynie, gdzie strzelano do tłumu; nawet w cichym Kalazinie nie obeszło się bez krwi. Ale co gorsza, wszyscy są pewni, że podobne pogromy i rozstrzeliwania mogą zająć wszędzie i zawsze na czyjeś zawołanie. W Dumie posłowie będą w tej sprawie interpelować ministrów, a tymczasem patryjotyczna czerń tu, a podbili strażnicy lub kozacy tam, mogą lada dzień wytworzyć setki nieboszczyków. Trudno żyć w państwie, w którym każdy jest «kandydatem na rychłego nieboszczyka», jak zauważyła któraś z gazet. Coraz jaśniejsza jest potrzeba «uzdrowienia» niższych warstw policyjnych i czerni, będącej na ich usługach. Potrzeba też, aby z góry nikł im zachęty nie podawał.

Powinien przecież zejść jakikolwiek anioł pokoju na Rosję!

S. H.

## PAMIĘTNIK.

Kronika wypadków od 15—21 (2—8) maja.

### Sprawy szkolne.

— W Moskwie w uniwersytecie wolnym im. Szanławskiego wykłady będą się odbywały, oprócz rosyjskiego, w kilku językach. Otrzymano pozwolenie na otwarcie uniwersytetu handlowego z 4-letnim kursem. Przy instytucie rolniczym będą otwarte kursy gospodarstwa rolnego dla nauczycieli i nauczycielek.

— Wobec zmian w programie naukowym wszystkie szkoły ministerstwa komunikacji ulegną rewizji szczegółowej. Petersburgskie seminarjum duch. prawosławne zamknięto do jesieni. Rada żeńskiego instytutu lekarskiego postanowiła przyjąć do instytutu studentki uniwersytetów zagranicznych z zaliczeniem złożonych zagranicą egzaminów. Do ministerstwa oświaty wniesiono prośbę o prawo przyjmowania osób obojej płci. Wydział lekarski uniw. odeskiego postanowił przyjmować osoby, które ukończyły 4 klasy seminarjum.

— W szkole miejskiej w Połtawie, w czasie wizyty kuratora okręgu, zerwano obraz Matki Boskiej. W Jekaterynosławiu, w szkole handlowej, od początku przyszłego roku szkolnego wprowadzone będzie nauczanie wspólne chłopców i dziewcząt.

### Sprawy sądowe.

— W Wilnie, za rozpowszechnianie proklamacji, skazano żołnierza Hancuca na zesłanie do gub. oddalonej. W Kownie sąd wojenny skazał litwina Wlazmo i żyda Foskrupnika na rotę aresztanckie za usiłowanie uwolnienia więźniów.

— W Odesie sąd wojenny, za udział w stowarzyszeniu rewolucyjnym, skazał Aronowicza na roboty ciężkie; mieszczankę Kujerdelewską za strzelanie do policji podczas rewizji—na śmierć przez powieszenie; za rozpowszechnianie nielegalnych lekarza Gwickiego-Godyńskiego—na 3 tyg. twierdzy; żołnierzowi Ignatjewowi, za zabicie kobiety z dzieckiem, zamieniono karę śmierci na dożywotnie roboty ciężkie.

— W Petersburgu izba sądowa, za rozpowszechnianie proklamacji, skazała Sokołowa na 4 mies. więzienia; Eertholda—na rok twierdzy; za zmuszanie do strejku rob. Oslpowa na 8 mies.; ucznia gimn. Oguza, za zamach na stójkowego, na 18 mies. więzienia; oskarżonych o zabójstwo pom. dyrektora zakładów Putiłowskich, Nazarowa, skazano: Kotłowa i Romanowa na powieszenie, studenta Timofiejewa na roboty ciężkie; za udział w rozruchach sąd wojenny skazał marynarza Szełomiencewa na rok do bataljonów dyscyplinarnych.

— W Połtawie Ładyga za zabójstwo i świętokradztwo skazano na roboty ciężkie; w Saratowie—na 2 miesiące więzy rob. Korotkowa za propagandę rewolucyjną.

— W Moskwie, za podburzanie żołnierzy do buntu w pułku Rostowskim, skazano współpracownika gaz. «Siew. Kraj» na pozbawienie praw stanu i dożywotnie roboty ciężkie. Za udział w pogromie żydowskim w Aleksandrii skazano 14 osób na rotę aresztanckie.

### Sprawy prasowe.

— W Wilnie nanowo zaczęte wychodzić «Gaz. Wileńska»; niebawem wyjdzie numer plewazy gaz. «Swob. Słowo».

— Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej: redaktora gaz. «Znanje-sila» p. Matych; wydawcę broszurki «Car gołod» p. Paramónowa; redaktorów «Soc. Etbl.» i «Nar. Zizni», numer 95 skonfiskowano. Na mocy rozporządzenia naczelnika m. Petersburga skonfiskowano numer gaz. «Wołna», broszurkę «Parvus», gaz. «Ziemia i Trud» i «Dielo Nar.», której redaktorem jest poseł do Dumy, Uljanow; redaktorów pociągnięto do odpowiedzialności sądowej; również jak i gaz. «Gol. Prik.» i «Nar. Wiest.» W Jekaterynosławiu skonfiskowano numer gaz. «Jutn. Zaria». Dokonano rewizji w dru-

karniach, w których drukowano wydawnictwa «Burewał» i «Nar. Żizń» i skonfiskowano cały nakład.

— Redaktora gaz. «Nowosti» p. Notowicza skazano na rok twierdzy. W Kazaniu redaktora gaz. «Wołż. Wiestn.» p. Kudriawcowa skazano na 2 mies. więzienia, red. «Wiecz. Echo» p. Stadyrnowa na 10 dni aresztu i redaktora gaz. tatarskiej «Azad» p. Apananajewa na 25 rb. kary. Uniewinniono w Kazaniu redaktora gaz. «Wołż. Listok» p. Uzakowa i w Kijowie redaktorów gaz. «Kij. Now.» pp. Bogdanowa i Łozińskiego. Red.-wydawcę pisma humor. «Fiskał», p. Narusbeka, za obrazę koźactwa, skazano na miesiąc więzienia. W Wiatce zaczęła wychodzić gaz. «Wiat. Kraj», zawieszona przed 8 laty.

#### Represje administracyjne.

— W Warszawie wypuszczono z więzień 225 osób, w Kaliszu 18, w Łomży 131, w Łodzi 52 i w Piotrkowie 113.

— W Wilnie uwolniono z więzienia dra Aptekmana, studenta Edelsztejna, wszystkich urzędników kolejowych i adw. przys. Elibasza, zobowiązawszy go do wyjazdu zagranicę.

— W Petersburgu za agitację w d. 1 maja aresztowano 170 osób; wyprawiono 2 wagony z zesłańcami politycznymi; z Nieżyńska wysłano do gub. wołogdzkiej kilku przestępców politycznych. We Władywostoku w więzieniu wojskowym znajduje się: redaktor gaz. «Władyw» p. Remiczow, inicjator związku kolejowego Pisarenko, podpułk. Piotrowski, prezes komitetu żołnierskiego Szper, inż. Piotrowicz, sześciu członków zarządu kolei usuryjskiej i wielu innych; wszyscy za udział w ruchu listopadowym.

#### Sprawy robotnicze.

— W Warszawie robotnicy przedsiębiorstw miejskich pracę wznowili; w Łodzi zastrejkowali felczerzy i fryzjerzy.

— Strajk w Zagłębiu Donieckim skończył się; żądań robotników nie zaspokojono. Związek drukarzy w Moskwie postanowił dążyć do wywalczenia sobie prawa odpoczynku niedzielnego. Działalność petersburskiej komisji miejskiej dla wyszukania pracy robotnikom zawieszono, wskutek wynikłych nieporozumień między prezesem, p. Kiedrinem, a przedstawicielami robotników.

#### Sprawy agrarne.

— Włościanie wsi Barbarów, g. mińskiej, postanowili wywalić ze wsi Żydów. We wsi Hłuboczok, pod Radomyślem, w starciu włościan z policją raniono komisarza i 3 strażników. W Jazykowie, pow. atkarskim, włościanie spalili folwark. W kilku gminach odbyły się zgromadzenia włościańskie, na których przemawiali agitatorzy.

— W Saratowie, za podburzanie do napadów na dwory obywatelskie, skazano włościanina Garnizowa na 6 mies. twierdzy.

— W kilku powiatach gub. jarostawskiej odbywały się narady naczelników ziemskich, celem zapobieżenia rozruchom agrarnym.

#### Rozruchy, zamachy i pogromy.

— W Warszawie, za odmowę zaprzestania pracy, dokonano napadu na zakład szewcki Goltza i zniszczono towar; kilku napastników ujęto, za to w czas jakiś Goltza zastrzelono. Na ulicy Książęcej zabrano inkasentowi 800 rb.; na Nowolipiu zrabowano sklep monopolowy; na ulicy Oboźnej znaleziono ze znakami kul rewolwerowych trup Idzinowskiego, dopiero co wypuszczonego z cytadeli; napadnięto na mieszkanie szewca Milewskiego, zniszczono towar, zabrano pieniądze i zabito właściciela.

— W Siennicy, pow. nowomińskiego, zabito inspektora seminarjum nauczycielskiego, p. Bojko; w Sosnowcu ujęto Mirkalskiego, palacza z pancernika «Potemkin»; w kościele wysadzono dynamitem puszkę do ofiar; w Dąbrowie Górniczej zabito strażnika; w Łodzi raniono właściciela drukarni Rundszejna za odmowę wydrukowania proklamacji; w Radomiu zastrzelono strażnika; w Wierzbniku, g. radomskiej, zabito 2 kobiety, które złożyły żenania na niekorzyść anarchistów; pod Marjampolem, gub. suwalskiej, w lasach rządowych zabito stróża leśnego i postrzelono leśniczego.

— W Białymstoku z więzienia zbiegło 2 przestępców politycznych; napastnicy zabrali kupcowi Frejdziałowi 1,000 rb. i różne kosztowności;

na ulicy rzucono bombę, która nie wybuchła; postrzelono stójkowego; pod miastem 17 ludzi uzbrojonych dokonało napadu na plebanję ks. Dolinkiewicza, przy czym postrzelono ks. Korkucia, gdy zaś uderzono we dzwony na alarm, napastnicy zbiegli. W Baryczowie jakiś człowiek upuścił bombę, której wybuch rozerwał go na części; w Zastawiu zastrzelono p. Moszyńskiego, administratora majątków ks. Sanguszki; w Wilnie postrzelono stójkowego; pod miastem dokonano nieudanego napadu na fabrykanta Szwarca; w Brześciu Litewskim w studni znaleziono skład kul i nabożów rewolwerowych; zastrzelono pom. komisarza, Ter-Oganczowa.

— W Dźwińsku w szkole realnej rzucono bombę, której wybuch spowodował znaczne szkody; w Bobrujsku 8 strzałami zabito stójkowego; w Mińsku, w śródmieściu zrabowano kasę fabryki tytoniu Cukiermana; w mieszkaniu pewnej Żydówki znaleziono sześć bomb; w Grodnie rzucono bombę na esaulę kozackiego Stepanowa; w 14 wiorstach od Szawel trzech uczniów gimnazjum zrabowało sklep monopolowy, lecz włościanie tak ich poturbowali, że niebawem dwóch zmarło.

— W Rostowie n. D. zrabowano kasę fabryki wyrobów cynkowych; czterech ludzi dokonało napadu na skład broni i zabrało 50 sztucerów; w Jarostawiu, za usunięcie z fabryki tytoniu, robotnik zranił dyrektora Wachramiejewa; pod miastem zrabowano cerkiew; w Tambowie wychowaniec seminarjum strzelił do rektora, lecz chybił; na strychu instytutu nauczycielskiego znaleziono kilka bomb; w Caryncie w czasie manifestacji raniono 8 osób; w Jekaterynowstawiu raniono 30 aresztantów; ujęto niejakiego Sojnowa, biorącego udział w napadzie na pocztę i podejrzanego o zabójstwo 5 osób; w Wołogdzie, w czasie ostatnich rozruchów spalono dom ludowy. — zrabowano kilka domów i mieszkań prywatnych, w tej liczbie redakcję gazety «Siew. Ziemia», raniono 34 osoby, zabito 3; oprócz gubernatora, raniono kuratora, policmajstra, dwóch komisarzy i 2 stójkowych; w Jelizawetgradzie w więzieniu wykryto podkop długości 19 arszynów.

— W Połtawie ujęto ucznia 4 kl. gimn., domagającego się od kupca pieniędzy i grożącego w razie odmowy, śmiercią; w kasie gubernialnej zrabowano 4 tys. rb.; wybuchła bomba w mieszkaniu nauczyciela szkoły realnej; w pow. atkarskim zrabowano ob. ziemskiemu Ledniewowi pieniądze i 3 konie; pod miastem znaleziono pod mostem 2 puszki z materiałami wybuchowymi; w Armawirze wykryto drukarnię tajną; do mieszkania komendanta rzucono bombę; pod Wiatką raniono urzędnika, wiozącego pocztę; w Tomsku okradziono cerkiew więzienną; pod Wierchnie-dnieprowskiem zabrano kasjerowi akcyzy 15 tys. rb.; ujęto 8 anarchistów, którzy dokonali napadu na dom parocha; jacyś napastnicy ostrzeliwali pociąg kurjerski; niedaleko stacji kolejowej Kuncewo dokonano napadu na sklep monopolowy i raniono kobietę; kilku napastników ujęto. W miasteczku Kahartyku, pod Kijowem, dokonano napadu nieudanego na pocztę; w Orle, podczas napadu w celu rabunku zabito kupca i jego żonę; w Rybińsku, za odmowę wody do picia, robotnik zabił kobietę; w Charkowie 10 ludzi zbrojnych dokonało napadu na płatników wyścigowych; w Kijowie, podczas przygotowywania bomby, nastąpił wybuch, który zabił Bielankina; w Kazaniu postrzelono rewierowego; w Wielkich Łukach, gub. pskowskiej, dokonano zamachu nieudanego na komisarza, jego zaś pomocnika raniono; w pow. krapiewskim gub. tuńskiej, rzucono bombę do mieszkania komisarza; pod Narwą w lesie ujęto 7 rabusiów, w tej liczbie 5 kobiet, i 2 zabito.

#### Kraj Naubałtycki.

— W Mitawie, w czasie nabożeństwa, paru ludzi zaczęło przybijać do drzwi kościelnych proklamacje; jeden z nich, aby nie być ujętym przez policję, zastrzelił się; pod miastem zrabowano sklep monopolowy; dokonano napadu na folwark i zabrano 800 rb. W Szto-manshoffe zrabowano sklep monopolowy, raniono niejakiego Sandera; w Libawie, w ogrodzie miejskim, spalono pawilon, wystawiony na pamiątkę pobytu rodziny Cesaarskiej; w Rydze, na dworcu kolejowym, aresztowano izraelitę i 2 żołnierzy z proklamacjami. Na statku, przybyłym z Londynu, znaleziono mnóstwo nabożów; Szeumana, oskarżonego o zabójstwo

świadka, skazano na 18 lat robót ciężkich. Pod Władawą zabito zastępcę wójta, Eszenberga, leśniczego i postrzelono pastora Fuchsa. Na stacji windawskiej, zamiast deklarowanej herbaty, znaleziono pakę z proklamacjami.

— W Grobinie dokonano napadu na pocztę; jednego z napastników zabito, 2 raniono i 3 ujęto; w okolicy miasta postrzelono dyrektora fabryki papieru Irszika; w pow. Łukumskim dokonano napadu na dom włościanina Zandberga, zniszczono sprzęty i portrety Cesaarskie, i zabito właściciela domu. Sąd wojenny, za zabójstwo policjantów, skazał Tarkaza, Kalleja, Mejera i Terina na śmierć przez powieszenie, i Jeglita na 20 lat robót ciężkich.

— Wielu przywódców powstania zbiegło do Szwecji; w samym Sztokholmie znajduje się około 140 powstańców.

— Na zgromadzeniu łotewskiego stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego postanowiono umorzyć długi, ciążące na włościanach za kupione od obywateli ziemskich niemieców grunta.

#### Kaukaz.

— W Tyflisie wykryto skład z 254 bombami, tysiącem nabożów dynamitowych i mnóstwem materiałów wybuchowych; przy aresztowaniu zastrzelono jedną osobę; w mieszkaniu prywatnym napastnicy zabili robotnika, drugiego zaś ranili; zrabowano kasę tramwajową; na ulicy zabito i zrabowano buchaltera Katanarca. Na mocy rozporządzenia jen.-gubernatora zaczęto aresztować robotników, biorących udział w strejku 1 maja. W pow. tyfliskim operuje 3 bandy rabusiów, napadających na przejezdnych. — W Baku żołnierz zastrzelił więźnia za nieposłuszeństwo; dwaj przeciwnicy polityczni zaczęli strzelać do siebie—jeden z nich ranny; przy ogrodzie zastrzelono tatara; wykryto drukarnię potajemną i skład bomb. Zabito przywódcę demokracji konstytucyjnej, skutkiem czego to stronnictwo zaniechało akcji wyborczej.

— W Batachanach raniono dyrektora wodociągów Jakowiewa, który wkrótce zmarł; pod miastem spalono na stosie jakiegoś człowieka; we Władykaukazie aresztowano 2 studentów, zbierających pieniądze na uwolnionych z więzień za amnestją; w Baturmie postrzelono intendenta szpitala wojskowego Burkowskiego; zabito p. Stuarda, wice-konsula Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.

## UWAGI I NOTATKI.

Łatwo pisać programy, kiedy się jest opozycją, ale trudno je urzeczywistniać, gdy się jest ustawodawcą. Poznała prawdę tę rosyjska demokracja konstytucyjna. Gdy na zjazdach moskiewskich układano programy, nikt nie przewidywał, że z wyborów stronnictwo K. D. wyjdzie tak zwycięzko, jak wyszło; nikt nie wyobrażał sobie, że odrazu zdobędzie większość przeważającą w Dumie. Przed wyborami sami przywódcy stronnictwa, broniąc zasady wzięcia udziału w akcji wyborczej, dowodzili, że zdobycie bodaj kilkunastu mandatów zawsze czegoś warte. Nie było potrzeby krępować się w postulatach programowych. Uczyniono jedno: wprowadzono pomiędzy nie zasadę jednolitości państwa, by zamknąć usta przeciwnikom, zarzucającym stronnictwu, że, żądając autonomji Królestwa Polskiego, rozbija jedność polityczną imperjum.

Na wiecu, odbytym w przeddzień zgromadzenia się Dumy, brzmiały jeszcze hasła bojowe. Straszono rząd, zjednywano sobie sympatje mas włościańskich, wśród której posłów szerzyła się agitacja radykalistyczna. Ale już na wiecu uchwalono, że wywoływać zatargu z rządem nie należy, oraz, pomimo przemówień nader jaskrawych,



zgodzono się na wnioski p. Milukowa w sprawie taktyki parlamentarnej, nader oględne i rozsądne.

Z pierwszej próby Duma wyszła bez szwanku. Na wieść, że deputacja Izby do złożenia Monarsze adresu nie użyła posłuchania, i że adres przesłać należy przez urząd dworski, żywiły radykalne gotowości się już do wystąpienia zaczepnego, spodziewały się zatargu, być może, pragnęły go wywołać. Echem tych oczekiwań była prasa, która w wyrazach niedwuznacznych uderzała na rząd za obrazę przedstawicielstwa wszechwładnego ludu. Ale demokraci konstytucyjni dowiedli raz jeszcze, że zmysł polityczny posiadają w bardzo wysokim stopniu. Poświęcili noc naradom, przekonali partje «pracowniczą», że wywołanie zatargu wyjdzie na jej własną niekorzyść, a gdy otwarto posiedzenie Dumy, wszystko poszło, jak z płatka. Pozwolono tylko p. Aładjinowi zadeklamować coś bombastycznego, p. Nabokow zażartował potem sobie z przywódcy «pracowników», i o zatargu nie było więcej mowy.

Co dziwniejsza—prasa konstytucyjno-demokratyczna zmieniła odrazu treść i styl swoich uwag politycznych. Ogranicza się do wyrazów uznania dla zawartości adresu i polemizuje ze wszystkimi, kto zarzuca Dumie zbytnią oględność, a stronnictwu w niej panującemu — niekonsekwencje programowe. Trzeba zrozumieć—pisze «Swob. i Kultura»—że Duma i naród to jedno, i że naród powinien popierać swoją przedstawicielkę, nie zaś czynić jej zarzuty. Naród przez Dumę stał się uczestnikiem władzy państwowej i powinien poczuwać się do odpowiedzialności. «Opozycja, która dotąd była krzykiem gniewu ludowego, dziś stała się wyrazem woli ludu». Trzeba, żeby zrozumiała konieczność przeszacowania stosunków i sił. «Niema dziś rzeczy ważniejszej—twierdzi «Duma» p. Struvego—nad utrwalenie powagi przedstawicielstwa narodu». Należy unikać wszystkiego, co tę powagę zachwiać może w oczach mas. Trzeba przede wszystkim «trzymać się na stanowisku, by lud widział, że Duma jest władzą państwową stałą. W «Prawie» czarno na białym stoi, że powoływanie ministrów z łona większości parlamentu nie jest bynajmniej koniecznością nagłą. Występuje ona z natury rzeczy wówczas dopiero, gdy powaga przedstawicielstwa narodowego utrwali się i wzmocni. To zaś zależy od poparcia narodu i, dodajmy od siebie, od przywrócenia w kraju ładu, od przejęcia się świadomością, że tylko na drodze ewolucji stopniowej zdobywa się postęp we wszystkich dziedzinach życia.

Deklaracja posłów polskich z Królestwa, powołująca się, jak wiadomo, na traktaty wiedeńskie 1815 roku, które orzekły, że Księstwo Warszawskie przechodzi pod berko ces. Aleksandra I i że «to państwo» będzie połączone z Rosją «przez swoją konstytucję»—nie wywołała w Dumie pożądanego wrażenia. Okrzyk protestujący z towa-

rzyszeniem uderzenia pięścią o pulpit trybuny, przyjęto pobłażliwym uśmiechem. Organizatorowie tej manifestacji «politycznej» nie zdawali sobie żadnej sprawy z chwili dziejowej i z nastroju żywiołów postępowych społeczeństwa rosyjskiego, z których przeważnie składa się Duma. I wydaje się, że ci organizatorowie stoją poza kołem poselskim, które jest tylko ślepem w ich ręku narzędziem. Daremnie posłowie z Litwy i Rusi ostrzegali reprezentację Królestwa, daremnie dowodzili całej szkodliwości deklaracji, żądali dokonania drobnych choćby w jej treści poprawek. Odpowiadano im z fatalistycznym jakimś uporem, że Koło żadnych ustępstw nie uczyni, że wygłosi deklarację jaką jest, bo tak mu rozkazują działać instrukcje, otrzymane od narodu polskiego. Wygląda to tak, jak gdyby poza Kołem poselskim stał ktoś nieodpowiedzialny, przywłaszczający sobie prawo rozkazania Kołu w imieniu «narodu polskiego». Trudno uwierzyć tak potwornej rzeczy, i obowiązkiem posłów z Królestwa jest rozproszyć uwłaczające jego powadze i wartości moralnej tego rodzaju pogłoski.

Co do samej deklaracji — jest niewłaściwą i w formie i w treści. Pomijając już ni fortunny protest przeciwko rzekomemu usunięciu ustępu 4 ustaw zasadniczych imperjum, deklaracja sankcjonuje niejako akty kongresu wiedeńskiego, zwane słusznie aktami czwartego rozbioru Polski. Dziwne to i niezrozumiałe w ustach przedstawicieli stronnictwa, które przywłaszcza sobie monopol patriotyzmu. Można zapewne i należy, jak to czynił Wielopolski, powoływać się na przeszłość kraju, zarówno jak na zasadę decentralizacji rządów imperjum, dwie te bowiem drogi łączą się logicznie w pojęciu autonomji politycznej Królestwa, ale nie można zapoznawać ruchu odrodzeniowego rosyjskiego, nie można odgradzać odeń Królestwa murem zbutwiałym traktatów papierowych, ani zapoznawać praw polaków, zamieszkałych na Litwie i Rusi. Trzeba naszego interesu narodowego bronić na gruncie wolności powszechnej i nie przeczyć faktowi jedności państwowej, głoszonej niezłomnie przez wszystkie stronnictwa rosyjskie.

Polemika z powodu deklaracji Koła posłów polskich z Królestwa przesłoniła sprawę ogłoszenia nowej odezwy stronnictwa demokracji narodowej, której ustępy ważniejsze podaliśmy w poprzednim numerze «Kraju». Możliwe podpisać oburącz ten dokument, gdyby nie grzeszył w sposób, właściwy wszystkim enuncjacjom szczęśliwego stronnictwa. Zapewnia, po pierwsze, że «kraj» oddał w jego ręce ster polityki narodowej, o czym świadczyć mają wybory do Dumy. Zdaniem ludzi rozsądnych, wybory te świadczą o czym innym, o tem tylko mianowicie, że pierwszym objawem wolności u nas był wybuch żywiołowy tłumionych tak długo uczuć patriotycznych. Kto zagrał na strunie tych uczuć, mógł

być pewien poklasku ogólnego. A na niej jednej tylko grała bezustannie demokracja narodowa, nie troszcząc się o inne. I słuszność ma p. Lednicki, twierdząc, że na wybory w Królestwie wpłynęła nietyle akcja demokratów narodowych, co akcja Hurków, Apuchtinów *et consortes*. Drugą wadą odezwy jest niejaka jej dwuznaczność. «Jesteśmy stronnictwem narodowej samoistności... Naród polski... jest narodem politycznym...» — głosi odezwa—nieco zaś dalej: «należąc do składu państwa rosyjskiego...» Sprzeczność godzi w odezwie autonomja Królestwa Polskiego, ale «naród polski» i Królestwo—to pojęcia niejednoznaczne. Zestawiając «odezwę» z «deklaracją», znajdujemy się znowu wśród sprzeczności, zwłaszcza, mając na oku drukowane przez «Dzwon Polski» komentarze p. Studnickiego, mianującego się przedstawicielem trzech P—partji państwowości polskiej. Im dalej w las—tem więcej drzew.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

### ZE SZPAŁT POLSKICH.

Wrażenie «deklaracji historycznej» nad Wisłą. Nieustające sprzeciżki «endeków» i «pedeków». Socjal-demokraci.

Posłowie Królestwa nietylko już zasiedli w Dumie, nietylko już zabrali parę razy w niej głos podczas dyskusyj ogólnych, lecz i odczytali «deklarację historyczną», w której zaproteutowali na mocy traktatu wiedeńskiego przeciwko zlaniu Królestwa z Rosją, żądając przywrócenia mu autonomji odebranej. Jakże te pierwsze kroki poselstwa polskiego nad Newą przyjęte zostały nad Wisłą? Łatwo to odgadnąć. Posłowie wszyscy należą do stronnictwa narodowo-demokratycznego; więc prasa narodowo-demokratyczna ich wystąpienie z deklaracją w Dumie pochwała, a prasa innych stronnictw nietylko nie pochwała, lecz gani. Tak więc «narodowcy» w «Dzwonie Polskim» piszą:

«Oświadczenie posłów polskich jest bardzo udane, rzeczowe, utrzymane w tonie poważnym i spokojnym, nacechowane godnością i trafiające w istotę sprawy, w rdzeń zakusów rządowych. Po przeczytaniu tego oświadczenia (w Dumie) rozległy się częściowe oklaski, tylko częściowe. Nie można dla zdobycia poklasku pstrzyć tego rodzaju historycznych dokumentów taniemi efektami i pustymi frazesami».

«Dziennik Powszechny» widzi w deklaracji tak samo powagę i zrozumienie doniosłego momentu dziejowego i nie dziwi się napaściom ludzi niecierpliwych na posłów Królestwa.

«Na ciężką dolę, na znojny a niedoceniony nigdy trud odeszli ci nasi wybrani do dalekiej północnej stolicy. Cokolwiek podejmą i czegokolwiek dopną, szerokim masom to nie wystarczy».

A oto opinja «postępowców», którzy przepadli na wyborach, prowadzą wciąż kampanję przeciwko narodowcom, a więc i przeciwko posłom petersburskim. «Dzień Dobry» oświadcza, że deklaracja jest «podwójnym błędem» raz dlatego, że walczy o szcze-

gół (t. j. autonomję), gdy Duma walczy o całość (t. j. wolność), a po drugie dlatego, że deklaracja opiera się na podstawie historycznej, gdy Duma opiera się na szerokiej podstawie polityczno-społecznej. P. Andrzej Niemojewski, który to pisze, dodaje, że prawo traktatu zastąpione zostało już dawno prawem szczęśliwego oręza, gdyż po r. 1831 i 63 Królestwo zostało całkowicie podbite przez Rosję. Dlatego nie traktaty, lecz «powszechna wolność» powinna być naszym argumentem w Dumie. Przeciwno deklaracji posłów wypowiada się także i prasa realistów; «Słowo», krytykując deklarację, uznaje jej formę i argumentację za nieodpowiednią.

Usilne wystąpienia postępców przeciwko deklaracji poselskiej i wogóle przeciwko posłom, łączą się zarazem z ostremi napaściami na całą działalność narodowców. Ta wojna «pedecji» z «endecją» wywołuje wrażenie dość przykre i ludzie wzdychają do zgody. W «Dzwonie Polskim» p. Sieciech czerpie argumenty w dziejach przeszłości:

«Gdy podczas zaprzysiężenia konstytucji 3 maja posłowie opozycyjni przekonali się, że ogromna większość sejmu pragnie uchwalonych reform i dowiedzieli się o niebezpieczeństwach, grożących zewsząd ojczyźnie, niektórzy z nich złożyli jednak przysięgę na konstytucję, by nie rozbijać jedności, niezbędnej w chwili tak stanowczej dla przyszłych losów kraju».

Jest to rada pod adresem postępców i realistów, aby nie występowali przeciwko posłom petersburskim oraz ich deklaracji historycznej. Na liczne zarzuty, że deklaracja ta pokłóci nas z rosjanami, «Gazeta Polska» na usprawiedliwienie deklaracji pisze:

«Rosjanie nie mają ani prawa, ani powodu mieć do nas o to pretensji. Bo choćbyśmy szukali oparcia poza Dumą (to jest w traktacie wiedeńskim), to jednak nie szukamy go poza Rosją; wyprowadzamy nasze prawa autonomiczne z tego samego źródła, z którego płynie prawo posiadania Królestwa przez rosjan (to jest traktatu wiedeńskiego)».

Wezwań do zgody demokraci post. nie słuchają, poczytując «narodowców» zażywiół «reakcyjny», a wyrażając natomiast swoje uwielbienie dla «młodej Rosji», pełnej sił żywotnych i «blasku wolności». P. Leon Gorecki w «Nowej Gazecie» uskarża się, że Królestwo, dla którego autonomji «kadeci» tak śmiało narazali przedtem swoją popularność, odplaciło się im wybraniem do Dumy posłów «typu Związku październikowców», to jest wsteczników. «Nowa Gazeta» unisono z kadecką «Rzeczcią» wciąż powołuje się na słowa Rodiczewa, przestrzegającego przed «szlacheczczyzną» i «antysemityzmem», których wyobrazicielami mają być narodowcy. Nie wierzą demokraci postępcowi narodowcom, nawet wtedy, gdy w świeżym swoim manifestie do narodu zapewniają, iż są szczerymi demokratami i nie są wrogami polskich żydów, to jest czujących po polsku. Wogóle ta niezgoda «pedeków» z «endekami» będzie jeszcze dłużej czas pokutować na szpaltach pism. Bolesław Prus, nie chcąc wkraczać w wir dzisiejszych kłótni partyjnych, wyraził się nawet w ostatnim liście swoim, że oczekuje pojawienia się jakiejś «wszechpartji powszechnej», do której chętnie wstąpi.

Chyba taką wszechpartją, stanie się autonomiczny sejm w Warszawie. A tu nietylko niema autonomji, lecz nawet stan wojenny w Królestwie trwa w całej pełni. Słusznie też niektóre głosy nawołują do wypróbowanej wielokrotnie enoty: cierpliwości. Wzywa do tej cierpliwości L. Straszewicz w «Kurjerze Polskim», a lwowski «Przegląd» zaznacza:

«Trzeba tedy zawczasu starać się, aby uczucie zawodu nie objawiło się w sposób szkodliwy dla kraju. Już za wiele, za często łowiono w Królestwie ryby przed niewodem. Czas przekonywać ogół, że do poprawy stosunków idzie się stopniowo i że pierwszy zawód nie jest właściwie zawodem, lecz raczej wskazówką, iż sprawę autonomji trzeba było postawić nie na początku żądań, lecz na ich końcu».

Ciekawe są odezwy «socjaldemokracji Królestwa i Litwy». Oświadczając, że Duma zebrała się pomimo protestu proletariatu, socjal-demokraci przepowiadają jej rychły upadek wskutek konfliktu z rządem, lub rozłamu w samej Dumie, i zapewniają kategorycznie, że «przyjdzie jeszcze wielka rewolucja». Posłom polskim dostaje się przy tej okazji dzwiczny epitet «huliganów narodowych». Jak widać, socjaliści zawsze są wierni sobie — i w opinjach i w stylu niezbyt wyszukany.

Stan.

WARSZAWA, 21 maja.

[Rezultat wyborów do Rady Państwa z Król. Polskiego i do Dumy z gub. warszawskiej. Spóźnione wybory do Dumy w Płocku. Ogólny stan napięcia i oczekiwania trwa nadal. Na co uwaga publiczna u nas pasedewszystkiem jest skupiona. Dalsze uwalnianie z więzień. Oczekiwania zbyt szybkiego rezultatu akcji Koła polskiego. Fałszywa zasada. Projekt założenia seminarjum nauczycielskiego w Ursynowie. Z powodu zamachu na Konstantinową.]

+ Nie skończyliśmy jeszcze z wyborami.

W ubiegłym tygodniu 60 wyborców dokonało wyboru do Rady Państwa z kurji większej własności ziemskiej; dziś odbyły się wybory do Dumy z gub. warszawskiej.

Do Rady Państwa wysłał Królestwo Polskie z dziesięciu swych ludnych guberni tylko sześciu reprezentantów. Dlaczego tylko tyle? — pozostanie to tajemnicą stanu. W Cesarstwie każda gubernia posiada swego przedstawiciela w Izbie wyższej. Nas — jak już swego czasu sprawę tę poruszał — poprostu skrzywdzono, wyjaśniając to tem, że gubernie nasze, w stosunku do guberni w Cesarstwie, są — mniejsze. Jest to zwykły, nie wytrzymujący najlżejszej krytyki, pretekst. Zupełnie, jakby chodziło o zawartość mil kwadratowych, nie o ludność, która je zamieszkuje. Ludzie wybierają przedstawicieli, nie mile kwadratowe; zaś mieszkańców nasze małe gubernie posiadają daleko więcej, niż rozległe, ale puste gubernie Rosji środkowej i wschodniej.

W dniu dzisiejszym z gub. warszawskiej odbyły się wybory do Dumy państwowej. Tak więc przedstawiciele nasi, tak w Radzie Państwa, jak w Dumie, byłiby już w komplecie, gdyby nie spóźnione wybory w Płocku. Naznaczono je dopiero na 19 czerwca. Byłbym w kłopotcie, gdybym miał objaśnić, z jakiego właściwie powodu stara dzielnica piastowska spóźnić się ma aż o sześć tygodni po otwarciu Dumy z wyborem dwóch ostatnich reprezentantów. Wszelkie przyczyty, urzędowo podawane, zmieścić się mogą w jednym krótkim zdaniu: opieszalności w przygotowaniu potrzebnych list i dokumentów.

Po za resztkami akcji wyborczej, kłótniami w gazetach, bezcelowymi strejkami oraz trwającym w dalszym ciągu zdenerwowaniem ogólnym, znajdujemy się ciągle w sta-

djum oczekiwania. W pierwszej linii oczekujemy z niecierpliwością dwóch rzeczy: amnestji i połączonego z nią zniesienia nareszcie, nekającego nas od pół roku przeszło, stanu wojennego, tamującego swobodny rozwój życia we wszystkich kierunkach, oraz tego, jaki obrót weźmie w Dumie sprawa samorządu w Królestwie Polskiem.

Nie po raz pierwszy zaznaczyć i powtórzyć wypada, że stan obłątenia w tej formie, w jakiej trwa obecnie, jest ze względu na porządek i bezpieczeństwo publiczne najzupełniej bezcelowym. Energiczne a rozsądne i bezstronne postępowanie władz tegoż bezpieczeństwa, do czego urzędowych stanów wyjątkowych wcale nie potrzeba, wystarczyłoby całkowicie. Tymczasem w ramach, gdzie bezpieczeństwo jest zagrożone, gdzie działa bezmyślny terror, okrada się kasy publiczne lub prywatne, gdzie dzieją się zorganizowane napady, wymuszają się składki i t. d. — tam organów porządku albo wcale niema, albo zjawiają się po niewczasie. Natomiast stan wyjątkowy odczuwać się daje najsilniej przy aresztowaniach bez sądu, karaniach „porządkiem administracyjnym“, lub nareszcie w sprawach, dotyczących zamykania pism. Od niedawna dopiero widzimy uwalnianie z więzień tych, którzy tam pozostawali z samowolnego nakazu, nie z wyroku jakiegokolwiek sądu. Jak w zeszłym, tak i w tym liście zaznaczyć należy kilkadziesiąt podobnych uwolnień, tak w Warszawie jak na prowincji, dokonanych najwyraźniej „w przewidywaniu amnestji“. Z tego wniesić można, że i nasza władza miejscowa umie się liczyć z okolicznościami, a zarazem uważać bacznie, z kąd wiatr wieje...

A jak będzie z autonomją?... Z ogólnego stanu oczekiwania i napięcia zarazem wynikało wprost, że rezultatu akcji naszych posłów w Dumie oczekiwano bezzwłocznie, natychmiast. Skoro będzie Duma, będzie i autonomia — takim było przekonanie conajmniej trzech czwartych t. zw. uświadomionej części społeczeństwa.

Tymczasem pierwsze już echa z wystąpień naszych przedstawicieli w Dumie były rozczarowaniem, zimną wodą na podnieconą imaginację „uświadomionych“.

Z jednej strony żądać trudno, aby rezultat był natychmiastowym. Nie można sądzić, ani ferować wyroków z tych kilku nieznacznych (były i niefortunne) wystąpień naszych przedstawicieli. Niewątpliwie. Ale z drugiej strony zaczyna coraz więcej ludzi u nas przychodzić do przekonania, że jednostronność naszej reprezentacji w Dumie, będącej prawie wyłącznie (mówimy tu o reprezentacji Król. Polskiego) wyrazem jednego tylko stronnictwa, wyjść musi na niekorzyść naszej sprawy. Stronnictwo, które z urny wyborczej wyszło zwycięzko tylko dzięki nadzwyczajnym okolicznościom, nie istotnej przewadze opinji publicznej po jego stronie, liczyć się zapomniało i z warunkami politycznymi, i z tem, że na poparcie swej jednostronnie postawionej taktyki nie rozporządza odpowiednimi siłami. Frazes nie stworzy ludzi — a tych niema. Owo niezręczne postawienie naszej sprawy na gruncie prawowania się, na gruncie pieniactwa politycznego, odwoływania się do jakichś *międzynarodowych* racji, faktycznie kursu nie mających, zamiast na gruncie ogólnohumanitarnym, na podstawie praw przyrodzonych, ludzkich i wynikających wprost z rzeczywistego pojęcia słuszności, sprawiedliwości i prawdziwego poparcia idei wolności — zrobiło ujemne wrażenie nietylko na większość Izby, ale i na wszystkich tych z pośród naszego społeczeństwa, którzy rozumieją chwilę obecną, a z nią nastroj ogólny, ducha i myśl, ożywiający najmłodsze ciało ustawodawcze w Europie.

Innym językiem tam trzeba przemawiać, zapanować wszelkiej meskinerji politycznej i polityczno-dyplomatycznych formułek, któ-

remi można walczyć, ale niczego wywalczyć nie można.

Jednakże, chociaż horoskop nasz w tej mierze nie jest zbyt jasnym, choć pierwsze kroki były niezawodnie fałszywe—to jednak sądzić z nich o całości w rezultacie byłoby przedwcześnie. Bądź co bądź, należy jeszcze poczekać.

Pod samą Warszawą, w Ursynowie, własności ordynata Adama hr. Krasińskiego, ma stanąć *seminarium prywatne dla nauczycieli wiejskich*. Akt rejentalny już jest sporządzony. Stanęli do niego pp.: Henryk Sienkiewicz, Aleks. Głowacki (Prus), Antoni Osuchowski, Adam hr. Krasiński, baron Leop. Kronenberg, ordynat Maurycy hr. Zamoyński, dr. Stan. Hassewicz, Karol Czarnowski, inż. Piotr Drzewiecki i Czesław Klarner, którzy upoważnili adw. Antoniego Osuchowskiego do wyjednania upoważnienia u władzy właściwej. Zebrano dotąd na ten cel przeszło 60 tys. rb. Ordynat Krasiński ofiaruje bezinteresownie pałac w Ursynowie i grunt potrzebny. Reszta sumy, w ilości około 90 tys. rb., z łatwością się znajdzie. Potrzeby i dobroczynnych skutków założenia podobnej instytucji wyjaśniać zapewne niepotrzeba. Uczniowie, prócz nauki elementarnej, zaznajomić się będą mogli z ogrodnictwem, sadownictwem, oraz pszczelnictwem, instytut bowiem uwzględnić będzie te specjalności, a nawet szczególny na nie nacisk położy.

Zamiarowi temu, już częściowo w czyn wprowadzanemu, trudno nie przyklasnąć. Nasuwa on jednak myśl o położeniu szkolnictwa naszego w ogólności. Sprawa ta nie wyszła jeszcze ze stadium tymczasowości. Szkoły—to wielkie dotąd zagadnienie; los ich nie został stanowczo rozstrzygnięty i postanowiony. Wyższe zakłady naukowe nie funkcjonują dotąd wcale. Nasi studenci, albo poszli na guwernerkę, albo zajęli różne posady, albo rozpiechli się po całym świecie, głównie do Krakowa i Lwowa — albo nareszcie oczekują w bezczynności lepszych czasów. Jeden z nich jest nauczycielem aż w Stanach Zjednoczonych, inny dotarł do Konstantynopola, los wielu niewiadomy. I tak ma trwać aż do jesieni, do nowego semestru. Co potem ma nastąpić, także dokładnie nie wiadomo...

Są to smutne dzieje!... Jeśli więc nasz spodziewany samorząd ma nam otworzyć nową przyszłość, ale przyszłość lepszą, to pierwsze starania i pierwsze kroki należy postawić w kwestji szkolnictwa. Inaczej przyszłe pokolenie, choćbyśmy wywalczyli ten samorząd, nie będzie dość wykształcone, aby go użyć w sposób właściwy. Wśród wszystkich kwestyj, ta pozostaje najbardziej palącą.

Trudno nakoniec nie wspomnieć o zabójstwie komisarza policji Konstantinowa, który padł w zeszłym tygodniu od bomby na rogu ulic Marszałkowskiej i Ś-to Krzyżkiej. Bez względu na osobistość nieszczęsnej ofiary, rzucenie bomby, która poraniła kilkanaście osób, jest tylko zbrodniczym czynem, niczem więcej. To sprawiła bomba sama. Ale w skutkach swych było to jeszcze straszliwszem. Jeśli bowiem od bomby padł jeden człowiek, a poranionych zostało kilkanaście, to żołnierze, na miejscu obecni, zaczęli natychmiast strzelać do publiczności, bez względu na to, czy kto był winny, czy nie. Tym sposobem zastrzelone zostały 4 osoby, poranionych kilkanaście. Systemu tego trzymają się żołnierze stale przy podobnych okolicznościach. Czy jeden z pomiędzy zastrzelonych, którego urzędowo za sprawcę zamachu się podaje, był nim istotnie—to nie zostało wcale sprawdzonem.

Alter.

+ Odbyły się wybory do Dumy w guberni warszawskiej. Z urny wyszli: ks. Jan Gralowski, pp. Marjan Kinicki, Wład. Grabski, Jan

Zagleniczny i Paweł Wasilewski (włóścianin)—wszyscy ze stronnictwa demokracji narodowej.

+ Henryk Sienkiewicz ogłosił odezwę, wzywającą do nadsylenia na imię pp. Święcickiego i Libickiego (do Banku Handlowego w Warszawie) ofiar na rzecz robotników-narodowców, prześladowanych przez organizacje socjalistyczne i pozbawionych pracy za to, że «czują się polakami».

+ Wład. Studnicki w «Dzwonie Polskim» zamieścił list, w którym dowodzi, że traktat wiedeński zapewnił Królestwu «odrębność państwową» pod berłem rosyjskiem i że polakom teraz chodzić powinno nie o autonomję, lecz o restytucję tej odrębności politycznej Królestwa z r. 1815—1831, przyczem może uleść rewizji «sfera spraw wspólnych». Idzie o to, aby Duma petersburska «przyznała historyczne prawa Królestwa do odrębności politycznej, gdyż te prawa, jako nie od niej pochodzące, nie będą mogły być przez nią prawnie cofnięte». Autor stoi więc na tym samym gruncie, na którym stoją patrioci finlandzcy, zawsze powołujący się na polityczną odrębność Finlandji. Tylko Finlandja zachowała wszystkie swe odrębne instytucje, Królestwo—żadnej.

### CZŁONKOWIE RADY PAŃSTWA

wybrani przez przedstawicieli ziemian Królestwa Polskiego.

**Leopold bar. Kronenberg.** Najmłodszy z trzech synów zasłużonego dla kraju przemysłowca i działacza społecznego, s. p. Leopolda Kronenberga, urodził się w Warszawie w r. 1849. Studjował nauki ekonomiczne i agronomiczne w Szkole Głównej w Bonn i Poppelsdorf. Pracował przez czas dłuższy w paryżkim «Crédit Lyonnais». Po śmierci ojca, gdy kierownictwo interesów domu objął najstarszy z braci, Leopold Kronenberg osił na wsi, oddał się ulubionemu przez siebie zawodowi rolniczemu, oraz muzyce, w której miał z czasem zdobyć nawet laury kompozytorskie. W r. 1887 stanął na czele wielkiego i bardzo rozgałęzionego przedsiębiorstwa finansowego, wywierającego wpływ na życie ekonomiczne kraju. Leopold bar. Kronenberg jest obecnie prezesem rady zarządzającej kolei wiedeńskiej, prezesem rady Banku handlowego warszawskiego, tudzież współwłaścicielem lub akcjonariuszem wielu przedsiębiorstw, wreszcie właścicielem wielkich i wzorowo zagospodarowanych dóbr ziemskich w gub. warszawskiej (Brzeziny i Wieniec). Jest on wybitnym członkiem stronnictwa polityki realnej.

**Józef Ostrowski** urodził się w r. 1850, w Maluszynie, gub. piotrkowskiej, z ojca Aleksandra, wice-prezesa b. Towarzystwa rolniczego i następnie dyrektora głównego komisji spraw wewnętrznych, za rządów Wielopolskiego—i matki Heleny z Morsztynów. Skończywszy Szkołę Główną ze stopniem magistra praw, kształcił się w agronomji w Niemczech i następnie poświęcił się zarządowi swych majątków, w których zaprowadził wzorowe gospodarstwo. Był przez lat kilka sędzią gminnym, a obecnie pełni obowiązki wice-prezesa Tow. popierania przemysłu i handlu i od lat kilku radcy Tow. kredytowego ziemskiego. Stronnictwo polityki realnej, utworzywszy się w roku zeszłym, powierzyło Józefowi Ostrowskiemu kierownictwo swego zarządu.

**Stanisław Gawroński**, syn Wiktora i Józefy z Godlewskich, ur. się w r. 1851 w Szuklach, gub. suwalskiej. Skończył wydział prawniczy w Aix, poczem studjował agronomję w Halli. W ostatnich czasach p. G. odegrał wybitną rolę w akcji szkolnej. Jest członkiem stronnictwa demokratyczno-narodowego.

**Eustachy Dobiecki** urodził się w r. 1856 w Łopusznie, w gub. kieleckiej, z ojca Eustachego i matki Natalji z Dobieckich. Po ukończeniu, ze złotym medalem, wydziału prawa w uniwersytecie warszawskim, odbywał studja agronomiczne w Halli. W r. 1882 wybrany został na radcę dyrekcji szczegółowej Tow. kred. ziemsk. w Radomiu, a jednocześnie—na sędziego gminnego, który to urząd po dziś dzień pełni. W r. 1900—radcą komitetu Tow. kred. ziemsk. Ministerstwo skarbu delegowało go przed kilku laty do rewizji Banku ziemskiego w Tyflisie. Przed laty 7 powołany do rady rolniczej ministerstwa dóbr państwa, bierze

czynny udział w jej posiedzeniach. Jego to staraniem, podjętym na gruncie, przygotowanym przez Wł. hr. Wielopolskiego, zawdzięcza kraj nasz zwiększenie o 9 liczby mandatów poselskich do Dumy państwowej. P. Dobiecki jest jednym z najwybitniejszych członków zarządu stronnictwa polityki realnej.

**Konstanty Przewłocki**, syn Józefa i Zofji z Koźmianów, urodził się w r. 1857 w Woli Gałęzowskiej w Lubelskiem. Ukończył w Rydze w r. 1880 politechnikę ze stopniem inżyniera. Wybrany na radcę dyrekcji szczegółowej Tow. kred. ziemsk. w Lublinie, został następnie prezesem tegoż Towarzystwa i na stanowisku tem przebywa dotychczas.

**Antoni Napiórkowski** urodził się w r. 1852 w gub. plockiej. Po skończeniu wydziału prawniczego w uniwersytecie warszawskim, poświęcił się karierze sędziowskiej i przez czas jakiś pełnił obowiązki sędziego śledczego w Nowogrodzie. Po paru latach porzucił służbę i, wróciwszy do kraju, osiadł na roli. Napisał szereg artykułów z zakresu stosunków rolnych i społecznych.

### KURJER NADNEWSKI.

#### Z PARLAMENTU.

Obrady nad adresem do Tronu trwały cały dzień 5 (18) maja i całą noc. Ukończono je 6 maja o g. 7 rano. Posiedzenie trwało bez przerwy prawie 16 godzin. Przyjęto adres w trzecim czytaniu prawie jednomyślnie, sześciu wszakże posłów, z hr. Heydenem i p. Stachowiczem na czele, opuściło salę. Uchwalono wniosek komisji z poprawkami nieznaczniemi, żądającemi, ażeby prawo obciążania ludności podatkami przysługiwało wyłącznie Dumie i nie mogło być uszczuplane przez Radę Państwa, oraz ażeby ludność mogła nadsyłać petycje do Dumy. Zasadę równouprawnienia obywateli uzupełniono wzmianką o płci, zaznaczono, iż kraj spodziewa się, że wyroki śmierci, już wydane przez sądy, nie będą wykonane, że Duma zajmie się ustawodawstwem wojskowym w celu, ażeby w armji i flocie utrwały się zasady sprawiedliwości i prawa. Ustęp o amnestji uzupełniono uwagą, że kraj pragnie jej dla sprawców wszelkich wykroczeń przeciwko kodeksowi karnemu, płynących z pobudek wyznaniowych lub politycznych, czy zaszłych wśród rozruchów agrarnych.

Izba uchwaliła, że adres złoży Monarsze delegacja, złożona z jej prezesa, dwóch wice-prezesów, sekretarza oraz jednego z zastępców, poczem odroczyła posiedzenie do 8 (23) maja. P. Muromcew telegrafował niezwłocznie do Peterhofu, prosząc o posłuchanie, lecz ani tego samego dnia, ani nazajutrz nie otrzymał odpowiedzi, a dzienniki wieczorowe doniosły jeszcze w sobotę, że delegacja prawdopodobnie nie uzyska przyjęcia. Pogłoski te sprawdziły się.

Wiadomość powyższa wywarła wrażenie przygnębiające. Zdawało się, że zatarg jest nieunikniony. Z obawą czekano, co powie Izba.

Posiedzenie Izby miało się rozpocząć o g. 11 rano, lecz minęła dwunasta, a w sali nie było jeszcze najgłówniejszych przywódców partyj. W loży prasy miano wiadomość, że obradują oni prywatnie przy drzwiach zamkniętych w jednej z bocznych sal.

Nareszcie o g. 12 m. 25 deputowani pozajmowali miejsca, dał się słyszeć dzwonek przewodniczącego, p. Muromcew zgaił posiedzenie. Zawiadania następnie, że otrzymał od prezesa rady ministrów list tej treści: „Wskutek rozkazu Jego Cesarskiej Mości, mam zaszczyt zawiadomić pana, że Najjaśniejszy Pan raczył wyrazić życzenie, abys Pan przysłał Mu adres Dumy przy liście wiernopoddańczym.“

Po odczytaniu słów powyższych, długą chwilę w sali panowało naprężone milczenie. Na mównicę wszedł zwolna poseł gub. jekaterynosławskiej, prof. Nowgorodcew. Oświadczył, że przemawia w imieniu partji pracowniczej, a wysłuchawszy go, Izba zrozumiała, że i owa partja ma przynajmniej jednego mówcę parlamentarnego. Prof. Nowgorodcew zaznaczył, że jego stronnictwo nie przywiązuje bynajmniej znaczenia do tej czy owej formy, w jakiej ma być doręczony adres, uważając, że wobec zadań najwyższej wagi, leżących na Izbie, jest to kwestja drugorzędna. Obraliśmy byli dla złożenia adresu formę, jaka nam się wydawała najbardziej odpowiednią, najbardziej uroczystą, uznano jednak inną formę za właściwszą, więc cóż z tego? Dziś właśnie stawiamy na porządku dziennym wniosek, żądający rozwiązania sprawy agrarnej. Sprawa to tak ważna, że wobec niej błędna wszystkie inne. Mówca wnosi formułę przejścia do porządku dziennego.

Mowa była wygłoszona z wielkim talentem i zrobiła duże wrażenie. Prof. Nowgorodcewa nagrodzono hucznymi oklaskami. Jeszcze nie umilkły, gdy na trybunę weszła niewielka i napszona figurka posła Aladjina, wyglądającego z jego maleńkim czarnym wąsem na studenta conajwyżej drugiego kursu. Matka-natura, poskapiwszy temu przywódcy partji pracowniczej wzrostu i figury, dała mu za to głos, jakiego mu mogliby pozazdrościć i Rossi i Salvini. Posiada on w swoim gardle całą gamę efektów, od urywanego, krótkiego wyrzucania słów pół-szeptem, do ryku rozdrażnionego lwa. P. Aladjin przemawiał już parę razy, nie można było nie zwrócić uwagi na jego głos, lecz teraz dopiero pokazał, co umie naprawdę. Co to za szkoda, że tak wspaniałe fonograf wypiewuje tylko piosenki banalne.

P. Aladjin mówił spokojnie: są chwile, gdy słowa stają się czynem, gdy za słowem idzie czyn. Więc, nim przejdziemy do porządku dziennego, pozwolę sobie powiedzieć, jak pojmuję znaczenie obecnego wypadku. Tu mówca stopniowo podnosi głos i nakoniec woła rykiem lwim: „Trudno wynaleźć jakąś regułę konstytucyjną, na którą moglibyśmy oprzeć się i powiedzieć: ustawa pozwala nam żądać, aby wola naroda była ujawniona w tej właśnie formie i w ten sposób, jak tego sama chce. Jesteśmy wybrańcami ludu, najlepszymi z pośród niego. Są to nie moje słowa, lecz słowa władzy Najwyższej. Ostatniemi czasy ze wszystkich krańców państwa do Petersburga przybywały rozmaite deputacje rozmaitych grup społecznych, przeważnie nielicznych, uprzywilejowanych, bogatych. Wszystkie one trały tam, dokąd dążyły, ale nas, nas, którzy jesteśmy narodem rosyjskim, którzy pragniemy ominąć straszną drogę rewolucji i spokojnie wyłożyć swoje potrzeby, nas tam nie puszczono. Fakt ten ma ogromne znaczenie symboliczne. Uważam, że należy ogłosić o tem narodowi z tej trybuny, powiedzieć mu, że na pierwszym kroku stawiają nam trudności, że musimy wciąż je zwalczać, że mogą się zdarzyć takie przeszkody, o które rozbije się cała nasza energia“.

P. Aladjin opuszcza trybunę i z głową podniesioną wysoko, ogromnymi krokami człowieka małego wzrostu, pragnącego uchodzić za bardzo wysokiego, idzie na swoje miejsce. Izba nie szczędzi mu oklasków; wrażenie wywołał niezawodnie, choć zdaje się, że nikt dobrze nie rozumie, o co mu chodziło właściwie. Na trybunę wchodzi zwolna olbrzymia postać prof. Kowalewskiego, który posiada właśnie wszystko to, czego brakuje jego poprzednikowi: wzrost, postawę, ruchy ciała, przyzwyczajonego przemawiać z katedry w Oksfordzie i Paryżu, lecz nadewszystko wiedzę i niesłychany spokój.

Mowa p. Kowalewskiego, to wykład prawa państwowego. Mówi on, w jaki sposób składają się odpowiedzi na mowy tronowe w Anglii, Niemczech, Prusach. W Anglii panował niegdyś zwyczaj, że adres odnosili i składali osobiście monarcha: speaker, jako prezes Izby niższej, i kanclerz, jako prezes Izby lordów, a cała Izba *in corpore* odprawiała ich uroczysto do pałacu. Dziś doręczenie adresu wkłada Izba zazwyczaj na dwóch urzędników dworskich, dbając o to zazwyczaj, aby należeli do składu parlamentu. W Niemczech adres składa się uroczysto, ale w Prusach odsyłają go wprost przez marszałka dworu lub ministra dworu. Ponieważ forma nie ma tu znaczenia, więc należy uważać, że nieprzyjęcie delegacji nie zawiera ani żadnej pochwały, ani nagany i wobec tego należy przejść do porządku dziennego.

Na trybunie staje p. Nabokow, elegancki młodzieniec o cerze dziewczęcia, w jakimś popielatym garniturze kąpielowym, uśmiechnięty, spokojny. Gdyby nie zdradziecka lysinka, możnaby mieć tego eks-kamerjunkra za bardzo młodego. Nadto jest posiadaczem metalowego, dźwięcznego barytonu. Mówi, że słuchając towarzysza Aladjina (tak go właśnie tytułuje: towarzysz) sądził, iż ten wystąpi z wnioskiem, aby Izba wydała jakąś odezwę do narodu, skarżąc się na nieprzyjęcie delegacji, ale towarzysz nie stawiał takiego wniosku i widocznie oświadczył Izbie, co sam zamierza powiedzieć swoim wyborcom. To jego rzecz. Ma prawo niezaprzeczone mówić wyborcom, co mu się podoba. Następnie p. Nabokow protestuje przeciw porównaniu delegacji Izby do deputacji, przyjeżdżających do Petersburga, nie wyszczególniając zresztą, dlaczego uważa za obraźliwe podobne zestawienie.

Nikt więc nie prosi o głos. P. Muromcew przemawia: „Kto jest za przejściem do porządku dziennego, niech siedzi, kto przeciw, niech wstaje“. Wszyscy siedzą. Prezes ogłasza: „wniosek przyjęto jednomyślnie“, spostrzegając jednak, że na sali powstało kilka osób, poprawia się: „wniosek przyjęto“.

W tej chwili zaczął padać deszczyk. Błysnęło i rozległ się parę razy grzmot, ale bardzo słaby, coś niby warknięcie. Po chwili wypogodziło się zupełnie. Burza przeminęła. Powietrze ochłodziło się.

P. Muromcew zawiadamia Izbę, że 42 deputowanych złożyło wniosek, żądający wydelegowania komisji, złożonej z 33 członków dla opracowania reformy agrarnej. Wniosek jest długi, a najważniejsze jego ustępy głoszą, że wszystkie grunta rządowe, apanażów, cerkiewne, klasztorne i t. d., nie wyłączając dóbr ziemskich prywatnych, mają przejść na własność państwa. Właściciele otrzymają ze skarbu wynagrodzenie słusne, nie opierające się bynajmniej na cenie gruntów w danej okolicy, lub na cenach dzierżawy. W każdej miejscowości będzie określona ściśle ilość gruntu, jaka może być pozostawiona w ręku właścicieli obecnych, o ile uprawiają go przy pomocy własnego inwentarza. Nie podlegają wywłaszczeniu: grunta i pastwiska miejskie, folwarki, należące do zakładów naukowych i dobroczynnych, grunta, zajęte pod budynki, fabryki i t. d. Miejscowa ludność bezrolna, lub małorolna otrzymuje odpowiednie parcele, lecz nie na własność, a w posiadanie długoterminowe, i nie korzysta z prawa ustępowania ich komukolwiek. W razie, gdyby w danej miejscowości okazał się nadmiar gruntów, zajmą je koloniści z innych okolic. Wniosek powyższy zostanie wydrukowany i rozdany posłom.

Parę godzin zajęło rozważanie wniosków komisji w sprawie zasad ogólnych sprawdzania mandatów poselskich, poczem prezes odczytał interpelację, podpisaną przez 30 deputowanych, żądających od ministra wy-

jaśnienia w sprawie nadużyć policji, która drukowała w Jekaterynosławiu proklamacje, wzywające lud do bicia żydów.

Po odczytaniu interpelacji, zabierają głos pp.: Muchanow, Nowodworski, prof. Petrażycki i inni. P. Nowodworski mówił o młodzieży polskiej, która, uwierzywszy wyrazom manifestu z d. 17 (30) października, uważała, że wolno mówić głośno o wprowadzeniu języka polskiego do szkół i rządów gminnych, i za to siedzi w więzieniu. Prof. Petrażycki twierdzi, że Izba ma prawo żądać nie tylko wyjaśnienia co do nadużyć poszczególnych, ale, że minister jest obowiązany zdać jej sprawę, skoro zapyta, ile osób rozstrzelano bez sądu, ile domów spalono.

Na trybunie staje kontroler państwowy, p. Schwanebach i oświadcza, że minister spraw wewnętrznych był w Izbie o godz. 3, kiedy debatowano nad regulaminem, i nie mogąc się doczekać interpelacji, odjechał, prosząc go o zastępstwo. P. Schwanebach oświadcza, że interpelacja zostanie rozpatrzona, ale obecnie nie może na nią nic odpowiedzieć, gdyż nie posiada żadnych informacji w tym względzie.

Taka była odpowiedź na pierwszą interpelację; poczem mówi jeszcze paru posłów i prezes zamyka posiedzenie.

Od środy rano rozpoczęły się obrady jenerału komisji, na które podzieliła się Duma, celem sprawdzenia mandatów poselskich i rozpoznania skarg na wybory nieprawidłowe. oraz żądań ich unieważnienia.

Wacł. C.

== Grupa kresów zachodnich. Grupa posłów z Litwy i Rusi, po kilkudniowych naradach, nie zdołała ukonstytuować się ostatecznie. Uchwalono tylko, że wszyscy oni zjednoczą się w jedno koło, nie, jak dawniej projektowano, w dwa, że nadto będą działać zawsze solidarnie i wstąpią na zasadzie federacyjnej do «Związku autonomistów». «Grupa kresów zachodnich» — bo takie jej urzędowe miano — obrała ze swego grona czterech posłów, a mianowicie pp.: A. Lednickiego, ks. H. Druckiego-Lubeckiego, Cz. Jankowskiego i Sz. Poniatowskiego — na delegatów, reprezentujących «Grupę» wobec innych stronnictw parlamentarnych. Uchwalono także, że do «Grupy» mogą należeć posłowie innych narodowości, o ile przyjmą jej program.

== Powitanie posłów polskich przez naszą kolonję odbędzie się w niedzielę 27 (14) maja, o godz. 9 wieczorem, w sali Pawłowej (Troickaja 13).

== Posłowie polscy nie wątpią już o trwałości Dumy. Wielu z nich przeprowadziło się z hotelów do mieszkań prywatnych, niektórzy zaś zamierzają prowadzić w Petersburgu domy otwarte.

== Ks. poseł Fulman ma objąć stanowisko zmarłego w zeszłym roku kapelana ochronki dla dziewcząt przy 14 linii W. O., ks. prałata W. Majewskiego.

== Zwinięcie internatu. Administracja kościoła św. Katarzyny powzięła uchwałę zwinięcia internatu przy pensji żeńskiej od jesieni r. b. Między wielu powodami, które położyły kres kilkudziesięcioletniemu istnieniu internatu można wymienić brak lokalu dla przyszłego gimnazjum męskiego.

== Pani Reinszmidt-Kuczalska, znana bojowniczką o prawa polityczne kobiet, przybyła do Petersburga w celu wzięcia udziału w wiecu równouprawnienia. W niedzielę ubiegłą odbył się na cześć pani R.-K. raut naszych pań, urządzony przez p. Marynowską.

== Wyprzedaż. W sobotę 26 (13) b. m., o godz. 4 po południu, w salach biura Tow. dobroczynności przy kościele św. Katarzyny odbędzie się wyprzedaż pozostałych po bazarze «Stowarzyszenia igły» rzeczy.

== Pomnik L. Liniewicza. Staraniem i kosztem rz.-katolickiego Towarzystwa dobroczynności przy kościele św. Katarzyny, na cmentarzu Wyborskim w Petersburgu stanąć ma pomnik hojnego ofiarodawcy Leona Liniewicza. Robotą ślusarską pomnika powierzono fabryce ochronki ks. A. Maleckiego, która w ten sposób będzie miała możliwość odwzię-

czyć się za świadczone jej przez nieboszczyka dobrodziejstwa.

**LIST DO REDAKCJI.**

W niektórych rosyjskich pismach podano wiadomość, że należą do stronnictwa 17 października. Wiadomość ta jest mylną, gdyż dotychczas do żadnej partji nie należą wcale. Najprzejmiej proszę redakcję «Kraju» o umieszczenie słów powyższych dla wiadomości ogółu.

Posel do Dumy państwowej  
Ks. W. Jarulajtis.

**DONIESIENIA.**

**LECZNICA**

d-ra **Tarnawskiego**

**W KOSSOWIE**

w Galicji (st. kol. Zabłotów) we wschodnio-południowych Karpatach, otwarta od 1 maja do końca października. Klimat ciepły i bez wiatrów. Leczenie fizjokolejetyczne, t. j. wodą, kąpiele słoneczne, gimnastyka i t. p. 3 lekarzy. (7817)

**POŁĄGA**

stacja leśna i jedyne polsko-litewskie kąpiele morskie

**W BALTYSKU.**

Zakład powiększony przez dobudowanie nowej willi. Sala balowa w oddzielnym budynku. W «Dworcu» (kasynie) hotel, czytelnia, restauracja. Cukiernia nad brzegiem morza. Sezon od 15 czerwca n. st. Inform. Warszawa, Sadowa 4, m. 3, od 11 do 3. (3408)

**ŚWITEŻ.**

Jedyny pensjonat w Połdzu, nad brzegiem morza. Warszawa, Sadowa 4, m. 3, od 11-3. (3410)

**LITWA I RUŚ.**

**PRZEGLĄD.**

Litewski program autonomiczny. Narady wileńskie. Zadania ludności polskiej w kraju.

W końcu roku zeszłego pojawił się pierwszy program autonomistów litewskich. Wyłuszczone w znanym, przedstawionym rządowi memorjale. Następnie, jak donosiliśmy niedawno, zjazd litewsko-łotewski w Filadelfji, odbyty w lutym r. b., postawił szereg zadań programowych, mających załatwić kwestję litewską. Obecnie wreszcie grupa posłów litewskich w Dumie państwowej opracowała nowy program autonomji Litwy, której niezbedność, jak zapewnia, uznana została przez szerokie masy ludności, oraz przez wszystkie partje polityczne, działające na Litwie. Najnowszy program litewski żąda nietylko autonomicznego ustroju Litwy, z Sejmem w Wilnie, wybranym na zasadzie głosowania powszechnego, lecz i uznania zasady autonomicznej w całym państwie dla wszystkich grup narodowościowych, dążących do ustroju autonomicznego. Odtąd w państwie panować powinien ustrój federalistyczny, zjednoczony przez wspólną władzę centralną i opierający się na zasadzie niepodzielności Rosji.

Program żąda autonomji dla Litwy etnograficznej, oraz dla tych jej kre-

sów, których ludność wyrazi drogą plebiscytu chęć przyłączenia się do niej. Przyszły ustrój powinien zapewnić kulturalny i ekonomiczny rozwój Litwy, oraz udział jej ludności w rządach ogólnopństwowych. Instytucje ogólne mają być następujące: Władza najwyższa, parlament obieralny przez głosowanie powszechne, sąd najwyższy, władza najwyższa nad armją i flotą, stosunki dyplomatyczne, finanse na potrzeby ogólne, poczta i telegraf, wreszcie sprawy wojny i pokoju. Do kompetencji Sejmu wileńskiego należeć będą: samorząd miejscowy, sądy miejscowe i władze administracyjne, szkolnictwo, oraz wszelkie miejscowe sprawy finansowe, ekonomiczne i t. d. Porozumiewanie się władzy centralnej z zarządem autonomicznym odbywać się ma za pośrednictwem przedstawicielstwa do parlamentu ogólnopństwowego. Z tego krótkiego zarysu widać, jak daleko sięgają aspiracje autonomistów litewskich.

Zanim jednak przyszły ustrój federalistyczny zostanie zdobyty, zasada narodowościowa święci pewne, chociaż drobne, tryumfy. W d. 5 (18) b. m. odbyła się u generał-gubernatora wileńskiego narada nad wprowadzeniem języków polskiego i litewskiego do szkół początkowych i ludowych w gub. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej, na mocy ukazu z d. 22 kwietnia r. b. Narada składała się z urzędników i gubernialnego marszałka szlachty i przysłała do wniosku, że w gub. kowieńskiej nauczycielami języka litewskiego i arytmetyki powinni być litwini, posiadający język rosyjski. W innych guberniach, o ludności mieszanej, nauczycielami muszą być Rosjanie, znający języki litewski i białoruski. Kwestja języka polskiego w szkolnictwie ludowym pozostała tym razem nierozstrzygnięta.

Przyszłość ludności polskiej na Litwie i Rusi zależy głównie od ukształtowania naszych stosunków z innymi rdzennymi mieszkańcami tego kraju. Doniosłej tej kwestji poświęcił p. Henryk Dymsha szereg artykułów w «Kurierze Litewskim». Zdaniem jego, wybory wykazały, że tylko w niektórych okolicach lud działał wspólnie z polakami-ziemianami, w większości zaś wypadków włościanie występowali wrogo względem ziemian. Autor sądzi, że popełniliśmy błąd, przeprowadzając wybory w niektórych miejscowościach, jak na przykład w gub. witebskiej, drogą kompromisu z żydami.

«Z żydami—powiada—mamy mniej wspólności, niż z ludem wiejskim, z którym pracujemy na roli. Prócz tego żydzi stawiają warunki, filtrują kandydatów polskich i jeszcze wymagali bronięcia «interesów żydowskich» specjalnie, nie zadawałnając się ogólnym programem wolnościowym. Kto żyje na roli i stara się coś z siebie dać dla ludności okolicznej, ten z pewnością cieszy się uznaniem włościanów. Gdyby każdy wyborca z danego powiatu miał za sobą delegatów włościańskich z bliższej okolicy, to i w guberni kompromis byłby nietrudnym—niestety, tak nie było. Nawet w Witebsku łotysze z inflanckich powiatów przyłączyli się do ziemian-polaków, pomimo tego, że na Łotwie wrzenie agrarne trwa od dwóch lat. W Wilnie i na Wołyniu potrafiono uniknąć bloku antywłościańskiego i nie straciliśmy nalożnych mandatów».

Autor słusznie sądzi, że ziemianie-polacy powinni wziąć szeroki udział w przyszłym samorządzie miejscowym, powinni pracować wspólnie z ludem w przyszłych kółkach rolniczych, dopomagać czynnie do oświaty ludowej, przyczyniać się do rozwoju czytelnictwa ludowego i wogóle do podniesienia zaniedbanej kultury krajowej. Celem wytknięcia należytych dróg postępowania w przyszłości, autor podaje myśl zrzeszenia się polaków-ziemian w całym kraju.

J. S.

Walne zgromadzenie członków mińskiego Tow. rolniczego postanowiło zamknąć sesję, nie wyczerpując programu zajęć, z powodu rozporządzenia rządowego, nakazującego wyłączne używanie języka rosyjskiego w stowarzyszeniach prywatnych oraz instytucjach samorządnych Kraju Zachodniego. Zgromadzenie postanowiło zobowiązać posłów do Dumy do poczynienia odpowiednich starań, celem uzyskania ustawy, pozwalającej używania języków miejscowych w czynnościach kancelaryjnych, oraz w naradach pomienionych instytucyj.

**Z NAD NIEMNA, 8 maja.**

[Projekt utworzenia Koła ziemiańskiego. Sprawy, dotyczące na jego kompetencję. Szkoły. Kwestja agrarna].

Uwaga powszechna zwrócona jest głównie na Dumę, co tyczy na plan dalszy sprawy miejscowe. A jednak kształtuje się tu powoli ten nowy prąd życia, który za lat kilka, przy nowych wyborach, może przeistoczyć charakter reprezentacji naszego kraju, z przypadkowego na prawdziwy, wiernie odzwierciedlający stosunek i siłę ścierających się tu kultur. Ziemianie nasi, pozbawieni niemal całkowicie przedstawicielstwa w Dumie, zamierzają powetować tę szkodę za pomocą stworzenia litewskiego Koła ziemiańskiego pozaparlamentarnego, któreby mogło dawać dyrektywę sprawom lokalnym w porozumieniu z naszymi posłami, „a wśród ogółu szerzyć świadomość, czego żądać, o co walczyć, a na co zgodzić się powinniśmy“. Pomysł takiego Koła ziemiańskiego zapoczątkował p. Józef Montwill, który proponuje w odezwie do wyborców-ziemian, aby wyborcy trzech guberni litewskich raz jeszcze zebraли się dla obrania z każdej guberni po kilku delegatów, przypuszczalnie po pięciu, którzy następnie zgromadzą się dla wspólnych obrad. Celem tej organizacji zakłada się określenie sumariusza potrzeb i zadań naszych i wypowiedzenie w chwili stosownej tych zadań, z powołaniem wszystkich sił społeczeństwa do walki o nie. P. Montwill zapowiada, że myśl ta znajduje poparcie w kołach wyborczych i że niebawem mogą być rozesłane wezwania właściwe. Myśl, powstała w umyśle tak pozytywnym i poparta powagą stanowiska inicjatora, ma wszelkie widoki pomyślnego urzeczywistnienia. Życzyć tego należy, gdyż jesteśmy po nagłych wypadkach zeszłorocznych wstrząszeń i niepomyślnych walce wyborczej, bardzo rozstrzelani i niepewni co do dalszych kierunków: co robić, z kim się łączyć, przeciw komu walczyć? Kwestja agrarna, w tej skrajnej formie, w jaką się przyobleka w Dumie, uprawia w osłupienie samych włościan. Tembardziej—naszych ziemian.

Następnie przed społeczeństwem polskim stoja pytania: jakie pole my sami zakreślamy na Litwie dla żywiołu polskiego i jakie granice chcą dla niego wyznaczyć litwini, białorusini, żydzi? Litwini mają nieukrywany apetyt pochłoniąć polaków i białorusinów, uważając tych ostatnich za rdzennych litwinów, szukających ucieczki w Bia-

loruszczyźnie od zachłanności polskiej. Białorusini, jako uświadomiona jednostka narodowościowa nie istnieją; jest to surogat dla wyrabiania z niego, co się uda. Białorusin, tresowany przez szkoły rusyfikatorskie, staje się, zwłaszcza, gdy jest prawosławny, najczystszy Rosjaninem; gdy natomiast dotknie go polska kultura, poparta przez katolicyzm, jest on do dna duszy Polakiem. Przez lat sto kilkadziesiąt biurokracja rosyjska żadnej kultury białorusinowi nie dawała, w przekonaniu, że przymusowo narzucone prawosławie i prawo o małżeństwach mieszanych, same przez się, przy pomocy cerkwi, uczynią go Rosjaninem; na kredyt tej nadziei, do podręczników geografii i historii włączono dziesięć milionów Rosjan, zamieszkujących gubernie litewsko-białoruskie. Okazało się wszakże, że białorusin jest dotąd nieświadomiony, ciągnący do polskości tam, gdzie katolicyzm ocalał. Dopiero obecnie, nie bez udziału postępców polskich, prowadzi się robota uświadomienia białorusinów pod względem społecznym i narodowym. O zlitwinizowaniu ich nie może być mowy. Białorusin nie żywi najmniejszej niechęci do Polaka, którego aż dotąd jeszcze uważa za „swojego”. Żydzi też zmuszają nas poważnie o stosunku do nich pomyśleć i wyrobić stały program postępowania z tym żywiołem.

Dla szerszej akcji wyrozumowanej, celowej, w kilku kierunkach, koniecznym jest pewne ognisko kierownicze, w którymby skupiały się najlepsze siły krajowe. Mogłoby odegrać taką rolę stronnictwo konstytucyjno-katolickie, uwolnione od presji administracyjnej, mogłoby podjąć to zadanie i towarzystwa rolnicze, z których kowieńskie na posiedzeniu 6 kwietnia postawiło uchwałę w tym kierunku bardzo wyraźną. Zaprojektowano mianowicie rozszerzenie działalności Towarzystwa. Wobec zmiany stosunków w życiu wewnętrznym kraju i wyzwolenia się z pod opieki władz administracyjnych, rada dzisiejsza wraz z prezesem swym, hr. Aleksandrem Tyszkiewiczem, na posiedzeniu najbliższym ma złożyć swe mandaty, jako niewystarczające dla szerokiej roli, w jaką towarzystwa rolnicze mają wkroczyć. Pozyskują one bowiem teraz nieograniczoną rozległość pola działalności społecznej, mogą stać się zawiązkami organizacji autonomicznych, ześrodkowujących kierunek interesów głównych. Pierwszą taką sprawą mogłaby być kwestja języka wykładowego w szkołach początkowych guberni wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej. Co do miejscowości o wyłącznie polskim języku, władze przyznały, że do tej kategorii zaliczyć można część gub. grodzieńskiej, przylegającą do Królestwa Polskiego. Jednak nie określono, w jakich mianowicie punktach tej części guberni panuje jedynie język polski — i na tem sprawa utonęła, i decyzji żadnej nie postanowiono. Zamilczano zaś zupełnie o północnej części powiatu wileńskiego, gdzie chłopci także, oprócz polskiego, żadnego innego języka nie znają; pokryto również milczeniem kwestję wykładu religii katolickiej, której, nie mówiąc o polskiej ludności, białorusini nie chcą mieć wykładanej po rosyjsku, po białorusku zaś nie ma ani terminów wyrobionych, ani podręczników wypracowanych. Dziwić się należy, że prawa decydowania o języku szkolnym biurokracja odbiera od rodziców uczącej się dźiatwy, a przyswaja je sobie. Z osób, wyrokujących o języku szkół naszych, jak np. kurator Wolf, świeżo z dalekich stron przybyły, jego pomocnik Bielecki i kilkunastu obcoplemiennych pedagogów i czynowników, żaden nie zna ani litewskiego, ani innego z języków krajowych, nie zna stosunków ludności i jej potrzeb kulturalnych, a jednak dano im prawo rozstrzygać o tej palącej kwestji, zaś najwięcej zainteresowanych i jedynie prawomocnych i kompetentnych w tej spra-

wie sędziów, t. j. rodziców — nie powołano wcale do narady. Tu właśnie byłaby wskazana organizacja miejscowa, czy to projektowane Koło ziemiańskie, czy przedstawiciele towarzystw rolniczych o rozszerzonych atrybucjach, którzy mogliby interwenjować przez naszych posłów w Dumie. Poza tem Koło ziemiańskie byłoby jednym ze źródeł do oświeclania tutejszych stosunków agrarnych.

Flis.

□ **Nieśwież.** Zawiązało się tu nowe stowarzyszenie polskie p. n.: «Ognisko», które obchodziło dzień otwarcia Dumy państwowej nabożeństwem. W d. 27 kwietnia zebrano się w lokalu «Ogniska» i wysłuchano przemówienia prezesa, d-ra Borowskiego. Następnie udano się do kościoła na mszę św., którą odprawił członek «Ogniska», ks. Ch. Przemocki, i wygłosił odpowiednią naukę. Na nabożeństwie było sporo osób, przybyłych ze wsi, wieczorem zaś w lokalu stowarzyszenia odbyło się liczne zgromadzenie.

□ **Grodno.** Przed paru miesiącami, z inicjatywy p. Ed. Stępniewskiego, utworzyło się tu polskie kółko miłośników sceny. Instytucja ta ma doniosłe znaczenie dla Grodna, gdzie stały teatr polski nie mógłby się utrzymać. Przed kółkiem otwiera się poważne zadanie zainteresowania teatrem polskim szerszych mas ludności miejscowej. Amatorzy zorganizowali już parę wieczorów, w lecie zaś ma być kilka przedstawień dla ludu.

□ **Witebsk.** Odbyło się walne zgromadzenie Tow. wzajemnego kredytu, instytucji, założonej przed 25 laty przez witebskie Tow. rolnicze. Główne zadanie Tow.: dostarczanie krótkoterminowego kredytu ziemianom miejscowym, należycie stosowane, wyrwało wielu ze szpon lichwiarskich. Obecnie Tow. liczy przeszło 500 członków i posiada przeszło milion kapitału gwarancyjnego.

□ **Z Kijowa** piszą do nas: Rektor uniwersytetu kijowskiego otrzymał od kuratora okręgu zawiadomienie, że założone w r. 1878, a zamknięte w r. 1886, kursy żeńskie przy uniwersytecie kijowskim mogą być ponownie otwarte. — Organizuje się u nas polski Towarzystwo gimnastyczne, którego ustawa została już zatwierdzona przez gubernatora. Założycielami Tow. są pp.: H. Zdanowski, J. Przędziecki, S. Wolski, W. Lepkowski, K. Węgliński, M. Kozłowski, W. Domański, Gołębek i Chrzyszczewski. — Wykłady religii katolickiej w języku ojczystym uczniów mają być stopniowo wprowadzone i w szkołach początkowych. Od nowego roku szkolnego wykład religii katolickiej w języku polskim wprowadzony zostanie, między innymi, w dwuklasowej wiejskiej szkółce w Białej-Cerkwi, oraz w początkowej szkółce w Taraszczy. — Przy kijowskim gubernialnym zarządzie ziemskim rozpoczyna się szereg narad nad kwestjami agronomicznymi i weterynaryjnymi. — Obecny wyjazd do Petersburga generał-gubernatora kijowskiego, jak utrzymują, związany jest z oczekiwaniami naradami nad przedsięwzięciem środków ku stłumieniu ewentualnych zaburzeń. — Z ogromnem zainteresowaniem przysłuchuje się społeczeństwo miejscowe obradom Dumy państwowej. Należy jednak zaznaczyć, że w sferach umiarkowanych postulaty kadeckiej reprezentacji narodowej uważane są za zbyt radykalne. Obawiają się, aby zbyt szerokie wymagania, postawione w odpowiedzi Dumy na mowę tronową, nie zaciężyły na młodym parlamentarystym. Program agrarny musi być jasno postawiony, gdyż stan obecny budzi niezdrowe apetyty wśród włościan i wogóle stawia całe rolnictwo na niepewnym gruncie. — W Kamieńcu Podolskim otwiera się prywatna średnia szkoła męska. — Wołyński ziemski komitet gubernialny rozpoczyna swoją działalność w d. 1 czerwca. O.

## KOLONJE POLSKIE W ROSJI.

Moskwa.

□ **Uniwersytet ludowy.** Wybrana przez zarząd miejski komisja wypracowała szkic ustawy uniwersytetu ludowego imienia naszego rodaka, ś. p. A. Szaniawskiego. W uniwersytecie ludowym wykładane będą wszystkie

przedmioty kursu akademickiego, przytem wykład może być prowadzony nie tylko w języku rosyjskim, lecz i w innych. Słuchaczami mogą być osoby poci obojaj, nie młodsze nad lat 16, wszelkich wyznań i narodowości. Mamy nadzieję, że w przyszłym uniwersytecie będą odbywać się wykłady i w języku polskim, wielce pożądane dla licznej tu kolonii polskiej.

Kazań.

□ **Z polityki.** Od chwili wydania manifestu z d. 17 (30) października, u nas, jak i wszędzie, zaczęły się tworzyć liczne partje polityczne; przodowały: partja październikowców i konstytucyjno-demokratyczna; inne, jak «cesarsko-ludowa», odłam «zebrania Rosjan», nie miały licznych zwolenników. Wybory wykazały zwycięstwo stanowcze «kadeków», którzy przeszli we wszystkich cyrkulach, z wyjątkiem 4-go i 6-go, znaczną większość głosów. Wobec tego wybór członka tej partji na posła do Dumy od m. Kazania był zapewniony — i w rzeczy samej wybrany został b. profesor prawa cywilnego w miejscowym uniwersytecie, znany uczony i świetny mówca, Gabrjel Szerszeniewicz, z pochodzenia Polak i katolik. Od guberni na posłów zostali wybrani też kadecki lub ich zwolennicy, w liczbie 9-ciu.

□ **Ruch piśmienniczy** w ostatnich czasach znacznie się ożywił: mamy 5 pism codziennych, z których 3 o charakterze postępowym lub nawet radykalnym; oprócz tego wychodzą 3 gazety tatarskie i jeden w narzeczu czuwaszkim, nie licząc kilku miesięczników treści naukowej.

□ **Nekrologja.** W końcu lutego zmarł w Nicei kilkoletni asystent kliniki chirurgicznej w Kazaniu, dr. med. Stanisław Petrusis; zmarły ukończył 2 wydziały wszechniczy kazański, był znany jako zdolny chirurg i zapowiadał wielką przyszłość na polu naukowym.

□ **Ze spraw kolonii polskiej.** W ochronce, istniejącej przy miejscowym Tow. dobroczynności, znajduje się 6 dziewczynek. W tych dniach na dochód Tow. odbył się teatr amatorski, lecz z powodu nieodpowiedniej pory bez powodzenia pod względem materialnym, co było zresztą do przewidzenia. Bądź co bądź, amatorom, za ich dobre chęci, należy się szczerze uznanie. — Występy w teatrze miejskim, w kilku operach, rodaczki naszej, p-ny Gepner, i w sali Szlacheckiej p. Jadwigi Iwanowskiej-Zaleskiej, pianistki, cieszyły się wielkim powodzeniem. J. K. S.

## KARTKI ULOTNE.

... Znany socjolog, p. Alfred Fouillée, przeprowadził porównanie ciekawe. W jaki sposób hodowcy roślin otrzymują nowe odmiany? Oto przedewszystkiem dążą do wytworzenia warunków, któreby zachwiały równowagę ustrojów roślinnych, powracają bowiem do niej zwykle stałe, pomimo zachodzących wypadkowo zmian rozmaitych. Gdy to zachwianie nastąpi, w życiu roślin objawia się rozstrój zupełny, na którego skutek jedne osobniki dążą ku zmianie na lepsze, inne ku zmianie na gorsze. Hodowca umyślnie szerzy rozstrój, poczem dobiera osobniki postępowe i opiekuje się nimi, odrzucając i niszcząc inne. W społeczeństwie ludzkim rozstrój i zamęt skierować je mogą zarówno na drogę postępu, jak na drogę upadku. I jeden istnieje tylko sposób skierowania ruchu na pierwszą z nich, a tym jest sprawiedliwość. „A nikt nie dowiódł jeszcze — dodaje socjolog znakomity — że sprawiedliwość społeczna polega na kolektywizmie gleby, wytwórczości lub spożywczości...”

\* \*

... Biedny człowiek. Nazywa się Zajcew, jest włościaninem i posłem do Dumy z jakiegoś kąta zapadłego. Przybył do Petersburga, rozejrział się i uciekł. Uciekł od wspaniałości pałacu Taurydzkiego, od blasku słońca elektrycznych, od mów trybunów lu-

dowowych, od całej tej fantasmagorji, której zrozumieć nie mógł, a która wydała mu się otchłanią, gdzie zaprzepaścić się łatwo na wieki. Zniszczył wszystko, co świadczyło by mogło, że jest posłem. Podarł i spalił swoje papiery, bilet poselski, a nawet nietykalny pasport osobisty. Ukrył się w swoim zakątku z obawy przed odpowiedzialnością jakąś straszliwą, do której sądził, że będzie pociągnięty. Odnaleziono go w końcu i ukonajono jego obawy. Przyszedł do siebie i oświadczył wprost, że nie czuje się zdolnym pełnić obowiązków posła, do Dumy bowiem potrzeba ludzi nie tylko rozsądnych, ale wprost uczonych. Jest szczery. I byłoby dobrze, gdyby za jego przykładem poszło wielu innych posłów, zbyt czułych na schlebianie ich próżności i bezmyślnie a ślepo głoszących na skinienie przywódców samozwańczych. Zajcewych niewiele jest na świecie. Za szczerłość w nagrodę otrzymują miano obłąkańców...

\* \*

... Jedźcie, dzieci, jedźcie do kraju, który was — na obczyźnie urodzonych i przez los pokrzywdzonych, chce przytulić do swojego łona. Nad kołyską waszą pochyliło się widmo nędzy, szła za wami jej mara, ziejąca zębami i poniżeniem. Nie znalazłcie pieśczęt matczynych, nieskrępowanych przez troskę o dzień jutrzejszy, o kawałek chleba. Błakaliście się na bruku petersburskim smutne, choć nieświadome w pełni własnego upośledzenia, nie wszystkie — dzieci polskie — umiecie mówić po polsku, nie wszystkie znacie słodycz modlitwy... Nie wiecie, kim jesteście, jakiego rodu i kraju, ale ziemia, w której leżą waszych dziadów kości, nie zapomniała o was. Utworzyło się w Warszawie stowarzyszenie opieki nad dziećmi bezdomnymi, a liczne rodziny polskie zapragnęły uznać was za własne dzieci. Jedźcie na nowe życie, na nową dolę, jedźcie żyć i pracować dla kraju rodzinnego, i niech Bóg was błogosławi, sierotki kochane, niech wam zastąpi matki ta ziemia nasza, na której tyle uczuć zacnych plonie, tyle kwiecica rośnie... Jedźcie, dzieci!...

\* \*

... Myliłby się, ktoby sądził, że nie mamy u siebie sprawy włościańskiej. Nietylko jej samej, ale także pouczających dziejów tej sprawy. W Królestwie Polskiem pozabawione samodzielności wszelkiej społeczeństwo nie mogło zdobyć się na nic poza niesystematyczną akcją parcelacyjną. Ale Poznańskie, ale Galicja... Tam dokonano już wielu prób i doświadczeń. Wszak istniał w ciągu lat szesnastu galicyjski „Bank włościański“, którego dzieje dostarczyły przykładu, jakim kredyt dla ludności wiejskiej być nie powinien. Istnieją kasy Raiffeisena, spółki oszczędnościowe i pożyczkowe, kółka włościańskie, ustawodawstwo sejmowe galicyjskie, istnieją rozprawy, poświęcone wszystkim tym rzeczom, oraz olbrzymi materiał statystyczny, którego wartość, aczkolwiek nie jest wyczerpujący, nie da się zaprzeczyć. Czy posłowie nasi wiedzą o tem wszystkim, czy zaopatrzyli się w broń skuteczną dla rozpraw w najważniejszej dziś w Rosji sprawie agrarnej?... Ona jest przecie osiłą, dokoła której obracać się będzie świat parlamentaryzmu rosyjskiego...

H. Orkisz.

## ZAGRANICA.

### PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Od pogłosek do rzeczywistości daleko. W stosunkach międzynarodowych

brak zazwyczaj najważniejszego warunku trwałości umów — dobrej woli. Gdy zdarzy się przypadkiem, że jedna ze stron objawia ją pod naciskiem okoliczności, druga wyzyskuje ten stan rzeczy, aż dobrej woli zabraknie. I w ten sposób, od traktatu do jutrocznego do traktatu, toczy się polityka międzynarodowa, póki wszystkim starczy cierpliwości. Sobkostwo narodowe, instynkty zaborcze królują na tej widowni niepodzielnie, przeszkadzając pracy społeczeństw i wzrostowi umysłowemu i moralnemu ludzkości. Dlatego właśnie zdarza się, że wojna nieszczęśliwa, która sobkostwo państwowe przytłumia, staje się dźwignią odrodzenia.

Trwa to zwykle niedługo. Za ledwo rany bylejak się zabliznią, już instynkt zaborczy buja nanowo, już dąży do nowych zdobyczy. Tak jest w chwili obecnej w Rosji. Zbliżyła się do niej W. Brytania, pragnąc oczywiście skorzystać ze sposobności, by najdogodniej dla siebie sprawy sporne załatwić. Dzienniki naszkicowały wnioski ugodowe. Rosja da pokój Tybetowi, nie będzie szerzyła wpływów swoich w Afganistanie, w Persji zaś ograniczy je do dzielnic północnych tego kraju, pozostawiając wybrzeża zatoki Perskiej i oceanu Indyjskiego opiece Anglii. Może w Petersburgu zgodzono się na to wszystko przed rokiem, natychmiast pokłękę pod Tsuszimą, ale dziś — przynajmniej. Wszak nawet doświadczenie nad Jalu nie przekonało tych wszystkich, którzy to dziwne przedsięwzięcie popierali, że gra z ogniem jest rzeczą nader niebezpieczną. Dziś tworzą się w Persji rozmaite przedsięwzięcia rosyjskie, zdobywają się na rządzie szacha jakieś koncesje górnicze, jakieś przywileje wyjątkowe, jak parę lat temu zdobywały się w Korei. Rzeczy stoją tak pomyślnie, że zaczęto już myśleć na serjo o porcie własnym na wybrzeżach oceanu Indyjskiego. Bez takiego portu, twierdzą politycy rosyjscy, wielkie imperjum żyć nie może. Dlaczego? — to ich tajemnica. Żyło przecie i rosło tyle lat. Ale z dogmatami polityki «narodowej» walczyć rozumowo nie można. Tu działa skutecznie jeden tylko argument, który w swoim czasie zastosował w Korei i Mandzurji rząd mikada.

W. Brytania miała w ugodzie z Rosją jeszcze jeden interes własny. Wspaniałomyślna prasa angielska godziła się na budowę przez rosjan kolei, łączącej Kaukaz z linią bagdadzką. Taka kolej niewątpliwie przydałaby się Rosji ze względów politycznych, rozszerzyłaby bowiem zakres jej wpływów na Wschodzie. Ale naraziłaby ją Niemcom, które kolej bagdadzką pragną zachować dla siebie i swoje własne wpływy spotęgować. Zakrzętały się więc skwapliwie, by akcji angielskiej przeszkodzić. Prasa niemiecka z niezwykłym uznaniem powitała mianowanie p. Izwolskiego ministrem spraw zagranicznych w zamiarze zaskarżenia Niemcom sympatyj nowego dostojnika, który zresztą miał być mianowany posłem w Berline.

Losy zrzuciły inaczej. Hr. Lamsdorf ustąpił, i p. Izwolski przeniósł się

z Kopenhagi wprost do pałacu nad Mojką. Karjerę dyplomatyczną na szerzej widowni rozpoczął w Rzymie, gdzie narazie Leon XIII przyjął go bardzo ozięble, ale gdzie wkrótce zdołał zdobyć względy i zaufanie wpływowego kardynała Rampolli. W Tokio później odegrał p. Izwolski rolę wybitną. Wszedł w stosunki bliższe z margr. Ito, który, jak wiadomo, pragnął pierwotnie nawiązania bodaj przymierza z Rosją. Plany te rozchwiały się, a p. I. niejednokrotnie pisał ze stolicy japońskiej, że polityka rosyjska w Chinach i Korei ma na sumieniu zbyt wiele błędów, by wydać mogła pożądane owoce. Nie słuchano tych uwag w swoim czasie i opłacono to bardzo drogo.

Niemcy nie ograniczają się do schlebiania p. Izwolskiemu. Kuja żelazo póki jest gorące. Działają jednocześnie w Wiedniu i w Petersburgu, jak gdyby dążyły do wskrzeszenia smutnej pamięci «przymierza świętego». Ces. Wilhelm jedzie do Wiednia, a ukazują się już zapowiedzi, że zamierza przybyć także do Petersburga. Tymczasem odbywają się tylko zjazdy wyższych przedstawicieli armji. Do obozu wojsk austriackich zjeżdżają wkrótce szefowie sztabu jeneralnego niemieckiego, jen. Moltke, i rosyjskiego, jen. Palicyn. Jen. Beck, szef sztabu austriackiego, będzie miał trochę pracy w przyjmowaniu gości i konferowaniu z nimi o różnyh takich rzeczach, które przechowują się w kancelaryjach sztabowych pod siedmiu kluczami, i za których wykradzenie przyjaciele i nieprzyjaciele płacą zdrajcom, nie licząc się z pieniędzmi. Cenne rzeczy.

J. Mzura.

— Z Rzymu piszą do nas: Obradują tu w chwili obecnej delegaci państw, należących do ogólnego Związku pocztowego. Kongres rozpoczął teraz dyskusję nad tekstem nowej konwencji, która ma przyznać znaczną obniżkę w kosztach transportów lądowych i morskich; waga listów podniesioną została z 15 na 20 gramów, przy jednoczesnem zachowaniu opłaty dotychczasowej 25 centymów (10 kopiejek); na wniosek delegatów angielskich kongres pocztowy przyznał obniżenie opłaty za nadwagę listów z 25 do 15 centymów. Weryha.

## DZIAŁ LITERACKI.

### POGADANKA.

Miałem chwilę szczerego poetycznego wzruszenia. Dały mi ją „Pieśni niepodległe“ p. Wacława Rolicz-Liedera.

Dla większości moich czytelników nazwisko tego poety będzie nowe i obce — jednak on już od lat dwudziestu tworzy i drukuje. Ale książek Liedera na rynku księgarskim nie znajdziecie... Autor odbijać je każe „jako rękopisy“, hors commerce, w 60, 30, nawet 20 za ledwie egzemplarzach, które rozdaje wybranym. Raz tylko jeden spróbował niektóre ze swych pieśni, w jedną całość ułożone, przedstawić prześwietnej publiczności — nie dla rubli, których nie potrzebuje, i nie dla rozgłosu, który lekceważy, ale w przekonaniu, że się

w nich mieszczą ziarna prawd zdrowych i posilnych, które rodakom korzystać przyniosą. Rodacy przyjęli próbę obojętnie... Poeta cofnął się do swego zacisza i, rodaków miłować nie przestając, znów tworzył jał wyłącznie dla siebie i dla czasów przyszłych.

Dopiero ostatnie wielkie wstrząśnienia społeczne zbudziły pieśniarza, zniewalając do większego liczenia się z obecnością. Ze swych „wydań rękopiśmiennych“ wybrał dziesięć utworów, najlepiej nastrojowi chwili odpowiadających, i te „Pieśniami niepodległymi“ nazwawszy, w świat wypuścił.

Dla okazania nastroju tej płomiennej wiązanki, przytaczam w całości jedną pieśń, najkrótszą, zatytułowaną: „Dzwony ponocne“. Dla lepszego zrozumienia wiedzieć trzeba, że poeta—dobrowolny emigrant—znaczna część życia spędził poza krajem, głównie w Paryżu.

Gdy rozbujano ręką zakonniczą  
Ponocne dzwony grają nad Paryżem,  
A wieża wieży daje tajemniczą  
Oznakę życia potrącanym śpiżem;  
Kiedy w okolnej, łacińskiej dzielnicy  
Księżyc rozlewa średniowieczną białość,  
Pomniki patrzą, jak halabardnicy,  
Na czarnoksiężką miasta skamieniałość:  
Wówczas, z pościelnej spędzony bielizny.  
W ulicę rzucam oko niespokojne,  
Bo mi się zdaje, że dzwony Ojczyzny  
Mnie, którym zasnął, wołają na wojnę...

Już z tego pięknego urywka widać, że mamy do czynienia nie z modernistycznym szarlatanem i „fajerwerkerem“, lecz z prawdziwym poetą.

Sila znów niepowszednia tai się w wierszu, p. t.: „Czy cię zapomnę?“ Poeta zapewnia ukochaną o wielkiej, bezbrzeżnej miłości—kończy wszakże niespodzianym, bohaterskim zwrotem: „Lecz jeśli kiedy, w dniu ogólnej wrzawy, zajęcą dzwony i zagrają trąby, zbudzone syny krwią chrzczonej Warszawy pójda ojczyźnie składać hekatombę—wtedy, jak bożek zbudzony z przedwiecza, twoje kochanie pożegnam ogromne, ujmę rękoięść kwieconego miecza, i pójde—pójde—i ciebie zapomnę!“

Najpiękniejszą jednak w zbiorze jest długa poetyczna opowieść: „Szkoła“. Autor odtworzył w niej jedną chwilę z długoletniej martyrologii dzieci polskich w dawnych, rusyfikacyjnych szkołach, za rządów strasznej pamięci Apuchtina. Te szkoły zabrały nam całe jedno pokolenie—i kto wie, czy dzisiejszy anarchizm ducha, będący mieszaniną wściekłości z niemocą, nie jest ich właśnie owocem...

Górnice zatytułował p. Włodzimierz Perzyński zbiór swych króciutkich nowelek: „To, co nie przemija...“ Spodziewamy się, że będzie nam mówił o Bogu—coż jest bowiem na świecie nieprzemijającego, prócz Jehowy?—spotyka nas wszakże najzupelniejszy zawód. Treść nowelek stanowią najpowszedniejsze fatalaszki życiowe. Raz wprawdzie czy dwa razy występuje na scenę Chrystus w roli statysty—ale byłoby stokroć lepiej i dla Chrystusa i dla autora, żeby ten marekin, udający Boga, pozostał był za kulisami.

W pierwszej nowelce, która dała tytuł całemu zbiorowi—choć niewiadomo co i w niej „nie przemija“?—autor opowiada, w sposób wielce niedyskretny, swój romans z mężatką, posiadającą „placzące dzieci“. Mniejsza o przebieg tego romansu i o jego zakończenie, nader dla owej mężatki niepoehlebne—sądzę jednak, że tego rodzaju przygody, jeśli już konieczne mają być ogółowi do wiadomości podawane, należało-

by przynajmniej przedstawiać w trzeciej osobie...

Treść innych nowelek nikła, często prawie nieuchwytna dla kolorytu jednostajnie szarego, w którym wszystko zlewa się w jedną, mało wyrazistą masę. Myśli śmiałej, barw gorących, silnej namiętności, bólu szczerzego, porywów idealnych w nowelkach p. Perzyńskiego ani śladu.

Wspaniałego wydawnictwa „Wszehświat i człowiek“, o którym już tu kiedyś wspominałem, kończy się tom drugi. Ponieważ tomów będzie pięć, więc już teraz widać, jaki ogrom wiadomości zawrze się w tym dziele, pierwszym u nas pod względem rozmiarów i przepychu wydawniczego. Będzie to prawdziwa „Księga przyrody“, skupiająca wszystkie gałęzie wiedzy przyrodniczej, przedstawiająca historyczny ich rozwój i doprowadzająca każdą z nich do ostatnich zdobyczy naukowych. Prócz mnóstwa zwykłych ilustracji, w wydanych dotąd zeszytach pomieszczono blisko pięćdziesiąt tablic chromotypowych—co znakomicie wykład ożywia i uwypukla.

Czemuz jednak to wszystko przygotowywano zagranicą!

Wiktor Gomulicki.

## Miscellaneous.

— Akademia umiejętności w Krakowie odbyła walne zgromadzenie d. 12 maja r. b. Honorowe miejsca zajęli: zastępca protektora dr. Jul. Dunajewski, prezes St. hr. Tarnowski, sekretarz jeneralny dr. B. Ulanowski i tegoroczny prelegent dr. Stan. Smolka. Wokół trybuny zajęli miejsca licznie przybyli miejscowi i zamiejscowi członkowie Akademii, naprzeciwko zasiadli dostojnicy i naczelnicy władz, a dalej publiczność. Po zagajeniu przez zastępcę protektora i przemowie hr. Tarnowskiego, odczytał dr. Ulanowski sprawozdanie z czynności za rok ubiegły, poświęciwszy na wstępie wspomnienie zmarłemu członkowi: ś. p. Curie, Kalinie, Karlińskiemu, Kawczyńskiemu, Pilatowi i Tomkowi. Z ruchu wydawniczego podnieść należy dwie publikacje z okazji jubileuszu Rejowskiego, niezależnie od tych, które przekazano wydziałom i komisjom. Są nimi: „Zwierciadło Reja, przedrukowane ściśle według wydania z r. 1567 pod kierunkiem prof. Łosia i Czubka, przy poparciu pieniężnym księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie; drugim, pod względem typograficznym na uwagę zasługującym wydawnictwem jest „Modlitewnik dla kobiet z XVI w.“, wydany przez prof. St. Ptaszyckiego. Nadto ogłoszono „Katalog rękopisów Akademii umiej.“ w opracowaniu prof. Czubka, przez co korzystanie z bogatych zbiorów zostanie znacznie ułatwione. Komitet redakcyjny „Encyklopedji polskiej“ ułożył szczegółowy program wydawnictwa, pozyskał niemal wszystkich potrzebnych współpracowników, mających opracować całość kultury naszej w jej historycznym rozwoju. Całość obejmie około 500 ark. druku, wydawnictwo zaś „Encyklopedji“ rozpocznie się w r. 1908. Następnie prof. dr. St. Smolka wygłosił odczyt p. t.: „Młodość Lubeckiego“, poczem sekretarz jeneralny ogłosił nazwisko nowowybranego czynnego członka na wydz. filologicznym, prof. d-ra Józefa Kallenbacha, oraz nagrody z fundacji Barczewskiego, przyznane—za najlepsze dzieło historyczne prof. d-rowi Tad. Wojciechowskiemu ze Lwowa za „Szkice z XI wieku“, za najlepsze dzieło malarzkie St. Wyspiańskiego „Cyklowi 10 studiów krajobrazowych“, wreszcie z zapisu b. p. Warschauera—dr. Sokołowskiemu z Warszawy za dwutomowe dzieło o chorobach wewnętrznych.

— Konkurs na stypendja z terminem prekluzyjnym do 10 czerwca r. b. ogłasza krakowska Akademia umiejętności: Stypendjum im. Śniadeckich, z fundacji ś. p. Seweryna Gałęzowskiego, w kwocie 5 tys. franków, zostanie nadane kandydatowi, pragnącemu dopełnić studia naukowe zagranicą, celem wykształcenia dla uniwersytetów lwowskiego i krakow-

skiego odpowiednich sił nauczycielskich, a w każdym razie ludzi, mogących wpływać samodzielnie na postęp umiejętności. Kandydaci, o ile nie są docentami lub asystentami któregośkolwiek krajowego lub zagranicznego uniwersytetu, winni posiadać stopień naukowy, znane imię w literaturze, władać biegle językiem polskim. Tym razem kandydatami mogą być ci, którzy poświęcają się naukom matematyczno-przyrodniczym. Podania, należyte udokumentowane, należy wnieść do Akademii umiejętności. Stypendjum powyższe będzie wypłacone w dwóch równych ratach półrocznych: 1 kwietnia i 1 października, wszakże druga rata zawisła od złożenia dokładnego sprawozdania kandydata ze studiów, dokonanych w pierwszym półroczu.—Stypendjum im. ś. p. Zenona Pileckiego w kwocie 2,400 kor., z terminem wnoszenia podań, podanym powyżej, zostanie nadane tylko rodowitemu polakowi, religji katolickiej, który ukończył nauki ze stopniem doktora lub, o ile chodzi o uniwersytety rosyjskie, ze stopniem kandydata, i chce udać się celem dopełnienia studiów zagranicę. Pomiedzy kandydatami, o równych warunkach naukowych, pierwszeństwo mają pochodzący z prowincyj, zostających pod panowaniem rosyjskiem. Dokładny program studiów z zakresu nauk matematyczno-przyrodniczych konieczne należy dołączyć.—Z za isu ś. p. Marji Jankowskiej będą udzielone dwa stypendja o rocznych 900 koron, płatnych w dwóch ratach: 15 listopada i 1 maja, o które mogą ubiegać się młodzieńcy niezamożni, pochodzenia polskiego ze szlachty, religji rzymsko-kat., przyczem urodzeni w Królestwie Polskim mają pierwszeństwo. Stypendysta winien kształcić się w wyższych zakładach naukowych krakowskich lub poza obrębem Krakowa. Zamiast dwóch, może Akademia nadać jedno stypendjum, w wysokości 1,800 kor. Stypendjum może być przedłużone na kilka lat.

## OFIARY.

Na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

Lista № 141.

Od d. 17 marca po 7 kwietnia 1906 r.

Marta Sokołowska, zamiast wieńca na grób Salomei Trentowskiej—15 rb., Aleks. Pogorski 100 rb., Markowski z Turbowa 25 rb., za 3/4-proc. storublowy list zastawny Banku sła- checkiego otrzymano wedle kursu dnia 71 rb. 45 kop., S. D. 2 rb., W. Szwarzenberg 25 rb., za rzeczy i fanty, ofiarowane w ciągu 1905 r., otrzymano 595 rb., Jul. Jaroszyńska 1,000 rb., z dorocznej kwesty w kijowskim parafjalnym kościele w święto Zwiastowania N. M. Panny otrzymano 557 rb. 22 k., p-ni A. J. na intencję wyzdrowienia córki 3 rb., zebrane przez I. Korsaka od: Paul. Kotulskiej 1 rb., Hort. Gładko 1 rb., Józ. Dylewskiego 1 rb., Klem. Butkowskiego 1 rb., Wład. Sokolnickiego 1 rb., Stasi K. 1 rb., Jan Ustjanowicz 100 rb., Teofila Lisicka pamięci Antoniego 5 rb., Marja Łuszkowska 3 rb., Julian Dobrowolski 2 rb. 70 k., Bron. Podhorska pamięci Wiktora 50 rb., Alina Szulc 50 rb., Julja J. 50 rb., Sew. Lipkowski 25 rb., Mik. Milewski z Weresi, gub. mosk., od zamieszkałych tamże: Just. Mickiewicz 50 k., Edw. Sacharzewskiego 50 kop., Franc. Szymielowicza 50 k., Leon. Tydmana 1 rb. 50 k., Mik. Milewskiego 3 rb. — razem 6 rb., Wikt. Pawłowski 5 rb. Razem z poprzedniemi 407,848 rb. 31 kop.

Prezes Komitetu: L. Jankowski.

## NEKROLOGJA.

†  
ś. p.

Olimpia z Guzewskich Józefowiczowa.

W pow. telszewskim na Żmudzi, w majątku Wikki, przed samymi świętami Wielkiejnocy, 29 marca 1906 r., rozstała się z tym światem ś. p. Olimpia z Guzewskich Józefowiczowa, wdowa po doktorze. Jakkolwiek zmarła liczyła



76 lat wieku, umysł jej odznaczał się do ostatniej chwili niezwykłą jasnością i trzeźwością sądu; cierpienia fizyczne nie zdołały osłabić ciekawości, z jaką śledziła bieg spraw politycznych i społecznych. Nie lubiąca frazesów, zawsze gotowa hojną i szczerą dłońią spełnić cichy czyn miłości bliźniego, posiadała miłość i szacunek wśród włościan, którzy z niekłamany żalem licznie przeprowadzali zmarłą na mogiłę w Lepławkach. Dwór jej z całym pietyzmem przechowywał tradycje staropolskiej gościnności i znanym był z uprzejmości na całą okolicę. (7863)

† Dnia 15 maja, w rocznicę śmierci ś. p. Janiny Święcickiej, odbędzie się, o godz. 11 rano, nabożeństwo żałobne w kościele na Wyborskiej Stronie, przy cmentarzu katolickim.

**LISTA ZMARŁYCH.**

† W Warszawie: Dmochowska Anna, z Pohłów, l. 64. Flamm Alfred, l. 33. Gadowski Jakób, emeryt, l. 86. Głębiński Michał, b. sędzia pokoju, l. 64. Helnzelman Karol, b. obyw. ziem., l. 68. Kłosowski Maksymilian, l. 37. Kronenberg Bolesław, l. 39. Zahorski Julian, kupiec, l. 61.

Żukiewicz Robert, emeryt kolei warsz.-wied., l. 70. Na prowincji: Białobrzegi Stanisław, obyw. ziem., l. 72—w Brudzewie. Dollński Gustaw, dr., l. 62—w Lublinie. Genjusz Antoni, l. 45 — w Lublinie. Grodzicki Marceł, obyw. ziem., l. 75 — w Gościeradowie. Kahl Emil, b. naucz. gimn., l. 80 — w Radomiu. Krasieński Piotr, ks. prob. parafji Nasielsk, l. 64—tamże. Korab-Laskowski Michał, obyw. ziem., l. 77 — w dobrach Sieńko, gub. kieleckiej. Protassowiczowa Apolonja, z Żórawskich, l. 66—w Dworcu, p. słonimskiego. Smoleński Adam, dyrektor rybołówstwa w Rykach, l. 55—tamże.

**KRONIKA GIEŁDOWA.**

Petersburg, 9 (22) maja. Na giełdzie tutejszej notowano: renta państwowa 75<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r.—92<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, pożyczka wewnętrzna 1906 r.—88<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, pożyczki premjowe: I — 261, II — 261, III — 238. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 74, kijowskie 75, akcje wileńskie 374. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 640, kaspijskie 4,100, Mantaszewa 150, Nobla (udziały) 9,100; briańskie 158, Hartmana 377, kołomeńskie 485, małcowskie 500, pułtowskie 93, sormowskie 192, bałtyckie 770. Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,86 rb. za 10 f. szt., na Berlin 46,28 za 100 marek, na Paryż 37,65 za 100 franków.

**TREŚĆ N-ru 19.**

**Artykuł wstępny:** Amnestja i kara śmierci przez R.  
**Odcinek „Kraju“:** Polskie stronnictwa polityczne w Galicji od roku 1867. Napisał Teofil Marunowicz.  
**Artykuły bieżące:** Wrażenia paryskie, p. Ester-nusa. Strejk polityczny w Galicji, p. Pełkę. Spory rusińskie, p. A. I. O naszych sprawach, p. Niwre. „Niebezpieczeństwo polskie“ nad Renem, p. Mastawa. Rzeczy rosyjskie, przez S. H.  
**Pamiętnik.**  
**Uwagi i notatki.**  
**Królestwo Polskie:** Ze szpał polskich, p. Stan. Z Warszawy, p. Altera. Członkowie Rady Państwa. **Doniesienia.**  
**Kurjer miednewski:** Z parlamentu p. Wacł. C. Litwa i Ruś: Przegląd, p. J. S. Z nad Niemna, p. Fliwa.  
**Kartki ulotne,** p. H. Orkisz.  
**Kolonje polskie w Rosji:** Moskwa. Kazań, p. J. K. S.  
**Zagranica:** Przegląd polityczny, p. J. Murek.  
**Dział literacki:** Pogadanka, p. Wiktora Gomu-lichiego. Miscellanea.  
**Kronika giełdowa. Ogłoszenia.**

Redaktor: **BOHDAN KUTYŁOWSKI.**  
 Wydawcy: **HENRYK KLETTE.**  
**JÓZEF SZYSZŁO.**

Slabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci, jako też niedokrwieści, osłabeni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu: dorośli każdego wieku używają, jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

**Hematogen DRA HOMMELA.**

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.  
 Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane fałszyfikaty.

**BANK HANDLOWY**  
**w Warszawie**

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. Akcjonarjuszów, iż w myśl uchwały, zapadłej na Ogólnem Zgromadzeniu Akcjonarjuszów Banku, które odbyło się w Warszawie d. 2 (15) maja 1906 r., postanowiono wypłacić 7<sup>o</sup>/<sub>100</sub> dywidendy od Akcji tegoż Banku, to jest

**rb. 17 kop. 50 od akcji.**

Wypłata wyż wymienionej dywidendy uskutecznianą będzie: w Warszawie w Kasie Banku; we wszystkich oddziałach Banku; oraz w Berlinie—w Kasie Banku Kredytowego Środkowych Niemiec, codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych i niedzielnych, od godz. 11 rano do 2 po poł., po przedstawieniu odpowiednich kuponów z wykazami N-rów akcji podług emisyj. (7858)

Na pensji żeńskiej VI-kl. z pensjonatem i klasą przygotowawczą

**S. Tołwińskiej**

w Warszawie, ul. Św. Barbary 4, w domu specjalnie na szkołę budowanym, egzaminy przedwakacyjne dla nowowstępujących kandydatek odbywać się będą od 16 maja do 10 czerwca. (3438)

VI-cioklasowy Zakład naukowo-wychowawczy z pensjonatem

**PAULINY HEWELKE,**  
 Warszawa, Marszałkowska 122. (3437)

**WODY MINERALNE NATURALNE**

świeżego czerpania,

oraz LUGI, SOLE, PASTYLKI i SZLAMY wprost ze źródeł nadeszły do Składu wód mineralnych przy aptece

**d-ra T. HEINRICHA**

Warszawa, Wierzbowa 11. Telefon № 12—39. (3443)

**WYCIĄG Z PROTOKÓŁU**

OGÓLNEGO ZGROMADZENIA AKCJONARJUSZÓW  
 Tow. Ubezpieczeń

**„ROSSYA“**

odbytego d. 29 kwietnia 1906 r.

Na ogólnem Zgromadzeniu, odbytem d. 29 kwietnia 1906 r., przy współudziale pp. Akcjonarjuszów, rozporządzających 340 głosami, z tytułu należących do nich osobiście, lub z mocy plenipotencji, 8,849 akcji, przedstawiających kapitał 2,212,250 rb., postanowiono jednogłośnie:

1) Zatwierdzić raport Zarządu i wymienione w nim czynności i wnioski, oraz zatwierdzić sprawozdanie za r. 1905 i bilans na 31 grudnia 1905 r.

2) Zatwierdzić zaproponowany przez Zarząd podział czystego zysku za r. 1905, w sumie 339,102 rb. i 5 k.

3) Zatwierdzić sporządzony przez Zarząd etat wydatków na r. 1906. Wybrani zostali przez Ogólne Zgromadzenie: 1) na Członków Zarządu pp.: W. W. Polnitz i N. M. Solskij; 2) na kandydatów na Członków Zarządu pp.: F. F. Bobrowski i K. A. Jasiuniński; 3) na Członków Komitetu Moskiewskiego pp.: A. I. Wagurin i I. N. Derbenlew; 4) na Członków Komitetu Kijowskiego pp. P. K. Skordell i M. P. Szestakow; i 5) na Członków Komisji Rewizyjnej pp.: A. A. Buche, D. T. Jermołajew, I. I. Kołyszko, M. S. Sidorow i N. P. Erk. (7862)

W VI-klasowym Zakładzie naukowym

**LEONJI RUDZKIEJ**

w Warszawie, Zienna 18,

zapis codziennie. Egzaminy nowowstępujących 28, 29 i 30 maja. (3442)

Znakomite  
 mydło

**VERA-VIOLETTA**

LECZ TYLKO

Petersburskiego TECHNO-Chemicznego Laboratorium.  
 Główny Skład: Petersburg, ul. Ligowska № 128.

SPRZEDAŻ WSZĘDZIE. (7537)

# SPRAWO Towarzystwa „ROS

za rok

**Bilans po d. 31**

STAN CZYNNY.

	Rubli.	Kop.	Rubli.	Kop.
Kasa, papier stemplowy i marki . . . . .	—	—	213,707	74
Instytucje kredytowe:				
a) Rachunki bieżące:				
w Banku Państwa . . . . .	1,005	04		
w Bankach prywatnych . . . . .	2,294,787	25		
b) Depozyty:				
w Bankach prywatnych . . . . .	1,529,600	69		
			3,325,392	98
Papiery procentowe z bieżącymi kuponami . . . . .	—	—	19,843,167	65
Nieruchomości . . . . .	—	—	21,759,683	57
Pożyczki pod zastaw nieruchomości . . . . .	—	—	5,584,400	—
»   »   »   polis ubezpieczających życie . . . . .	—	—	7,524,784	74
Zatrzymane przez Towarzystwa asekur. rezerwy z tytułu przyjętych reasekuracji:				
a) z ubezpieczeń życiowych . . . . .	184,730	10		
b) »   »   od nieszczęśliwych wypadków . . . . .	782	60		
c) »   »   od ognia . . . . .	108,426	27		
			293,938	97
Debitorzy:				
a) oddziały i agenci . . . . .	2,556,872	53		
b) Towarzystwa asekuracyjne . . . . .	904,283	03		
c) różni debitorzy . . . . .	1,329,273	68		
			*) 4,790,429	24
Ruchomości . . . . .	—	—	65,000	—
Wyplacone w roku sprawozdawczym rozchody na rachunek lat przyszłych:				
świadczenia przemysłowe, rozchody na domy i t. p. . . . .	55,995	—		
reszta rozchodów z tytułu przygotowania nowych akcji . . . . .	6,936	64		
			62,931	64
Papiery procentowe, zabezpieczające kaucje:				
a) członków Zarządu . . . . .	187,500	—		
b) zarządzającego . . . . .	12,500	—		
c) agentów . . . . .	74,774	50		
			274,774	50
Różnica kursu w 1904 r.:				
po umorzeniu pozostaje . . . . .	—	—	706,816	17
<b>Razem . . . . .</b>			<b>64,945,027</b>	<b>20</b>

\*) Z tej sumy 2,501,401 rb. 20 k. wniesiono do kasy Zarządu w ciągu miesiąca lutego 1906 r.

**ZDANIE****Ubezpieczeń****SYA**

1905.

grudnia 1905 r.

STAN BIERNY.

	Rubli.	Kop.	Rubli.	Kop.
Kapitał zakładowy:				
w roku sprawozdawczym było 16,000 akcji po 250 rb.. . . . .	—	—	4,000,000	—
Kapitał zapasowy:				
po d. 31 grudnia 1905 roku . . . . .	—	—	736,086	64
Specjalny kapitał zapasowy do uregulowania wartości papierów procentowych.	—	—	476,315	57
Fundusz zysków ubezpieczonych:				
a) w dziale ubezpieczeń życiowych . . . . .	468,755	15		
b) » » » dożywotnich . . . . .	658,874	91		
c) » » zbiorowych ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków	5,823	58		
d) » » ubezpieczeń pojedynczych osób od nieszczęśliw. wypadk.	9,736	62		
Rezerwy premij bieżących ubezpieczeń, pozostających na ryzyk. Towarzystwa:			1,143,190	26
a) z ubezpieczeń życiowych . . . . .	45,747,681	42		
b) » » od nieszczęśliwych wypadków . . . . .	429,216	34		
c) » » od ognia . . . . .	3,650,000	—		
d) » » transportów i okrętów . . . . .	330,000	—		
e) » » szyb od pęknięć i rozbicia . . . . .	50,377	—		
Rezerwy nieopłaconych strat z ubezsp. będących na ryz. Towarzystwa:			50,207,274	76
a) z ubezpieczeń życiowych . . . . .	1,013,318	43		
b) » » od nieszczęśliwych wypadków . . . . .	1,001,714	54		
c) » » od ognia . . . . .	1,219,498	—		
d) » » transportów i okrętów . . . . .	300,926	89		
e) » » szyb od pęknięcia i rozbicia . . . . .	10,006	50		
Zatrzymane przez Towarzystwo rezerwy z odd. reasekur.:			3,545,464	36
a) z ubezpieczeń życiowych . . . . .	480,094	28		
b) » » od nieszczęśliwych wypadków . . . . .	37,572	13		
c) » » od ognia . . . . .	1,765,419	91		
Niepodniesiona dywidenda akcjonariuszów . . . . .	—	—	2,283,086	32
Niepodniesiona dywidenda ubezpieczonych . . . . .	—	—	8,733	—
Oplaty skarbowe:			217,773	76
było na rachunku w początku roku . . . . . Rb. 70,836	36			
zebrano w ciągu roku . . . . . » 431,644	38			
wniesiono w ciągu roku . . . . .	502,480	74		
	419,924	14		
Oplata stempla:			82,556	60
było na rachunku w początku roku . . . . . Rb. 14,452	35			
zebrano w ciągu roku . . . . . » 102,131	55			
wniesiono w ciągu roku . . . . .	116,583	90		
	92,780	05		
Na pokrycie rozchodów z tytułu dozoru za asekur. zebrano . . . . .	—	—	23,803	85
Kredytorzy:			14,110	47
a) Towarzystwa asekuracyjne . . . . .	608,112	36		
b) inni kredytorzy . . . . .	499,857	42		
Zadatki na rachunek asekuracyj . . . . .	—	—	1,107,969	78
Otrzymane w roku sprawozdawczym wpływy za lata przyszłe:			73,654	88
procenty z tytułu pożyczek i dochody z domów . . . . .	—	—	320,109	17
Podlegające wypłaceniu rozchody sprawozdawczego roku . . . . .	—	—	83,779	42
Kaucje . . . . .	—	—	274,774	50
Kasa urzędników . . . . .	—	—	*) 7,240	81
Zysk . . . . .	—	—	339,102	05
<b>Razem . . . . .</b>			<b>64,945,027</b>	<b>20</b>

\*) Kapitał kasy oszczędnościowej po d. 1 stycznia 1906 roku, zgodnie ze specjalnem sprawozdaniem Zarządu kasy, wynosi 288,896 rb. 45 kop.

## OGÓLNY RACHUNEK

## ROZCHÓD.

		Rubli.	Kop.	Rubli.	Kop.
<b>I. Ubezpieczenia życiowe:</b>					
Wypadki śmierci w r. 1905. . . . .	Rb. 1,292,348 k. 78				
Za potrąceniem reasekuracyj . . . . .	» 157,000 » —				
		1,135,348	78		
Wyplata kapitałów i rent za życia ubezpieczonych . . . . .		2,891,238	63		
Wykup polis i zwrot premij . . . . .		482,823	26		
Komisowe agentom za potrąceniem komis. od reasekuracyj . . . . .		871,736	95		
Wydatki bieżące i honorarja lekarskie . . . . .		346,092	50		
Dołączono do zeszłorocznego zapasu premij . . . . .		2,153,831	28		
Odłożono zysków na rzecz ubezpieczonych . . . . .		145,550	93		
				8,026,622	33
<b>II. Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków:</b>					
Straty za r. 1905 . . . . .	Rb. 544,191 k. 56				
Udział w nich innych Towarzystw. . . . .	» 17,066 » 13				
		527,125	43		
Komisowe agentom za potrąceniem komis. od reasekuracyj . . . . .		113,911	91		
Wydatki bieżące, utrzymanie i rozjazdy inspektorów. . . . .		63,742	79		
Zarezerwowano premij na r. 1906 . . . . .		429,216	34		
» na rzecz ubezpieczonych . . . . .		4,489	42		
				1,138,485	89
<b>III. Ubezpieczenia ogniowe:</b>					
Straty ogniowe w r. 1905. . . . .	Rb. 9,939,011 k. 16				
Udział w nich innych Towarzystw. . . . .	» 3,321,096 » 80				
		6,117,914	36		
Komisowe agentom za potrąceniem komis. od reasekuracyj . . . . .		1,636,327	38		
Wydatki bieżące, honorarja bndowniczych, szydy. . . . .		464,581	54		
Zarezerwowano premij na r. 1905 . . . . .		3,650,000	—		
				11,868,823	28
<b>IV. Ubezpieczenia transportów:</b>					
Straty za r. 1905 . . . . .	Rb. 1,617,009 k. 10				
Udział w nich innych Towarzystw. . . . .	» 828,639 » 45				
		788,369	65		
Komisowe agentom za potrąceniem komis. od reasekuracyj . . . . .		157,434	70		
Wydatki bieżące. . . . .		75,181	66		
Zarezerwowano premij na r. 1906 . . . . .		330,000	—		
				1,350,986	61
<b>V. Ubezpieczenia szyb:</b>					
Straty za r. 1905 . . . . .	Rb. 66,252 k. 55				
Udział w nich innych Towarzystw. . . . .	» 791 » 74				
		65,460	81		
Komisowe agentom za potrąceniem komisowego od reasekuracyj. . . . .		15,984	23		
Wydatki bieżące . . . . .		9,341	14		
Zarezerwowano premij na r. 1906. . . . .		50,377	—		
				141,163	18
VI. Umorzono długi wątpliwe, za potrąceniem otrzymanych . . . . .				32,610	51
VII. Umorzono 1/5 część rozchodu z tytułu przygotowania nowych akcyj. . . . .				3,468	30
VIII. Zarezerwowano z kwestjonowanych wypłat. . . . .				39,962	33
Zysk za rok 1905 . . . . .				339,102	05
Zysk przeznaczają się:					
do kapitału zapasowego . . . . .	Rb. 33,910 k. 21				
na korzyść Członków Zarządu . . . . .	» 6,519 » 18				
na rzecz Zarządzającego i pracujących. . . . .	» 12,517 » 87				
na dywidendę pp. akcjonariuszów (15 rb. na akcję) . . . . .	» 240,000 » —				
na rzecz kasy oszczędności dla urzędników . . . . .	» 10,173 » 06				
na podatek przemysłowy. . . . .	» 29,759 » 82				
na rachunek zysków i strat w 1906 r. . . . .	» 6,221 » 91				
	Rb. 339,102 k. 05			22,941,223	88

Prezes Zarządu:  
Członkowie:

Główny buchalter: A. Bylinin.

# ZYSKÓW I STRAT.

## PRZYCHÓD.

	Rubli.	Kop.	Rubli.	Kop.
Przenosi się dochód, pozostały z r. 1904. . . . .	—	—	36,736	57
<b>I. Ubezpieczenia życiowe:</b>				
Zebrano premij w roku 1905. . . . .	Rb. 6,313,408	k. 71		
Zapłacono reasekuracyj . . . . .	» 160,553	» 30		
	<hr/>		6,152,855	41
Procenty od zeszłorocznej rezerwy i zebranych premij . . . . .			1,906,239	83
	<hr/>			8,059,095 24
<b>II. Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków:</b>				
Przenosi się rezerwa premij, pozostała z roku 1904. . . . .			337,898	—
Zebrano premij w roku 1905 . . . . .	Rb. 818,400	k. 78		
Zapłacono reasekuracyj . . . . .	» 39,027	» 08		
	<hr/>		779,373	70
	<hr/>			1,167,271 70
<b>III. Ubezpieczenia ogniowe:</b>				
Przenosi się rezerwa premij, pozostała z r. 1904. . . . .			3,500,000	—
Zebrano premij w roku 1905. . . . .	Rb. 14,982,401	k. 06		
Zapłacono reasekuracyj . . . . .	» 6,805,257	» 92		
	<hr/>		8,177,143	14
	<hr/>			11,677,143 14
<b>IV. Ubezpieczenia transportów:</b>				
Przenosi się rezerwa premij, pozostała z roku 1904. . . . .			300,000	—
Zebrano premij w roku 1905. . . . .	Rb. 2,244,032	k. 69		
Zapłacono reasekuracyj . . . . .	» 1,115,650	» 46		
	<hr/>		1,128,332	23
	<hr/>			1,428,382 23
<b>V. Ubezpieczenia szyb:</b>				
Przenosi się rezerwa premij, pozostała z roku 1904. . . . .			46,621	51
Zebrano premij w r. 1905 . . . . .	Rb. 101,112	k. 06		
Zapłacono reasekuracyj . . . . .	» 358	» 05		
	<hr/>		100,754	01
	<hr/>			147,375 52
<b>VI. Procenty:</b>				
Otrzymano procentów od kapitałów, depozytów, pożyczek i t. p. (z potrąceniem różnicy kursu w kwocie 235,605 rb. 39 kop.). . . . .	Rb. 1,517,098	k. 08		
Otrzymano zysku czystego z domów Towarzystwa . . . . .	» 869,906	» 76		
	<hr/>		2,387,004	84
A po potrąceniu procentów, należnych za pozostające w rezerwie premja i fundusze zysków z tytułu ubezpieczeń życiowych . . . . .			1,962,047	86
	<hr/>			424,956 98
<b>VII. Niepodniesiona dywidenda akcjonariuszów. . . . .</b>				
				262 50
	<hr/>			22,941,223 88

Aleksy Prozorow.  
Jak. Utin.  
W. Pollitz.  
N. M. Solaski.  
F. Holm.

Członek Zarządu i Zarządzający: B. Penl.

## ZARZĄD WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ OD OGNIA

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. Akcjonariuszów, iż Ogólne Zgromadzenie tegoż Towarzystwa postanowiło wypłacić dywidendę od akcji Towarzystwa za r. 1905, w kwocie

### RUBLI 15.

Dywidenda wypłacana będzie w kasie Banku Handlowego w Warszawie, oraz w Petersburskim Oddziale tegoż Banku, po przedstawieniu kuponu dywidendowego, codziennie od godz. 10—2 po poł., z wyjątkiem dni świątecznych i niedzielnych. (7857)

### NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecu

**MULTIPLIKATOR** \* 3 medale złote. \*

**OGRZEWANIA**

Pat. Gasselseder et Niemcezek i Klobukowski ogrzewa pokój w 30 m. do samej podłogi, oszczędza do 50% opalu.

**PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE**

nie wydzielają dymu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.

Biuro Techniczne Dr. W. P. KLOBUKOWSKI, inż.-chemik.

Telefon 1502. **Warszawa.** — Aleja Jerozolimska 71. (3411)

Ostrzeżenie przed nieudatnemi naśladowicielami.

## La Francotte.



Najnowsze śrutowe centralne strzelby, z lufami damasceńskimi i stalowymi, z cynglami i bez cyngli, dla prochu zwykłego i bezdymnego, znalezionej wszechświatowej fabryki **Francotte**, zalecane są pp. myśliwym tylko za 138 rb. z cynglem i za 158 rb. bez cyngla, pomimo, iż strzelba **La Francotte** zarówno swym bardzo bogatym całkowitym odrobieniem, jak i swoją zaizolowaną siłą strzału wcale nie różni się od innych strzelb za 250—300 rb.

**DUBELTÓWKI** z ogniem centralnym fabryki **Lepage** w **Liège**, sprawdzone i ostrzelane, z nadzwyczajną siłą strzału, dokładnego i solidnego wyrobu, są na składzie w cenie 30, 38, 46, 65, 85 i 100 rb. Lufy damasceńskie i stalowe, lewy czok. Osady z drzewa orzechowego z rękojeścią pistoletową. Gwarancja i arkusze próbne są załączone. Zamówienia wykonywane są za zaliczeniem pocztowym. (7860)

Petersburski Skład broni **ED. WENIG**, Wielka Koniuszennaja 29.

WSZYSTKIE DAMY dobrego towarzystwa używają do twarzy chemicznie czysty, higieniczny

### PUDER T-wa <HYGIENA>.

Zupełnie nieszkodliwy, dobrze i niewidocznie przystaje, nadaje skórze przyjemną świeżość i białość. Sprzedaż w składach Petersburskiego **TECHNO-Chemicznego Laboratorium**. (7543)

Skład główny: Petersburg, ul. Ligowska 123. Sprzedaż wszędzie.

## Kosiarki Mac Cormicka.



dają się używać w najtrudniejszych warunkach. Przyrząd tnący ślizga się z łatwością nawet po nierównych łąkach. Nóż można podnosić pionowo, celem omijania przeszkód, jak kamienie, krzaki, drzewa. Lekkość chodu niezrównana. Można ją zastosować do żniwa przez dodanie taniego przyrządu żniwnego.

### ALFRED GRODZKI,

Warszawa 33, Senatorska. (3426)

## Dzieła ks. Longina Żarnowieckiego:

do nabycia we Lwowie w księgarniach: Gubrynowicza i Schmidta, ul. Teatralna, i Seyfartha, Rynek 24, lub w Petersburgu u samego autora (Wasil. Ostrow, I linja, Nr. 52) i w księgarni Polskiej w Petersburgu.

1. **Historja i technika haftarstwa kościelnego**, z 27 rycinami chromolitogr. i 152 fototypami. Cena 15 rb.

Treść: Słowo wstępne. — Część 1. Uwagi treści ogólnej. — Haftarstwo kościelne w pierwszym tysiącleciu. — Okres romański. — Okres ostrobrukowy. — Okres renesansowy. — Upadek haftarstwa kościelnego. — Odrodzenie tego kunsztu pięknego. — Część 2. Technika haftarstwa kościelnego. — Haft jedwabny. — Haft złoty. — Haft postaciowy. — Haft angielski. — Haft biały. — Drogie kamienie. — Korale. — Emalja. — Zakończenie: Czego potrzeba, aby mózdz haftować szaty liturgiczne tegoż arja tak, jak należy?

Krytyka przyznała tej pracy nadzwyczaj wysoką wartość. (Porów. «Przebieg Katolicki». Warszawa, 1902).

2. **Barwy liturgiczne w kościele rzymsko-katolickim** pod względem historycznym, liturgicznym, symbolicznym i estetycznym, z 20 rycinami chromolitogr. Cena 2 rb. 50 k.

3. **Symbolizm, a zwłaszcza t. zw. „vestiarium“**, na tkaninach kościelnych, z 3 miedziorytami i 1 fototypem. Cena 1 rb.

4. **Ozdoba Domu Bożego**. Dzieło ilustrowane, poświęcone sztucznictwu liturgicznemu i kunsztom, w służbie kościoła zostającym.

Wychodzi periodycznie w dłuższych lub krótszych odstępach czasu, zależnie od okoliczności. Każdy zeszyt składa się z tekstu i deseniów na dużych arkuszach. W pierwszej części znajduje się jeden albo więcej artykułów, dotyczących sztucznictwa liturgicznego albo innych przedmiotów, do kultu używanych, a w drugiej — wzory i desenie na różne paramenta i przybory kościelne.

Autor, pragnąc, aby desenie tu podawane posiadały cechę ściśle kościelną (*ut sint typis ecclesiasticis insignita*) i tak pod względem rysunku, jak co do czystości stylu przedstawiały się bez zarzutu, zapewnił sobie pracę kilku malarzy specjalistów zagranicą — pod swoim kierunkiem. Cena pierwszego zeszytu: dwa ruble.

➡ N. żądanie wysła się bardziej szczegółowy katalog dzieł powyższych. ➡ (7655)

# SOLEC

72-gi rok istnienia.

Wody mineralne siarczano-słone.

Sezon od 20-go maja do 20-go września.

Nowowzniesiony, wszelkim wymaganiom higieny i komfortu

odpowiadający Zakład kąpielowy. **CENY NISKIE.**

Kąpiele mineralne siarczano-słone, murowane ogólnie i częściowe, żugowe, gazowe. Mechano-elektroterapia i gimnastyka lecznicza.

Hotel z restauracją, salą balową i teatralną, mieszkawia w willach dobrze urządzonej. Skup spożywczo-galanteryjny.

Przedstawienia teatralne, koncerty, reuniony, stała orkiestra, czytelnia, wypożyczalnia książek, gimnastyka ogrodowa, tenis, krikiet, wycieczki.

Dojazd przez **KIELCE** (lw.-Dabr.), zjazd szosa do samego Zakładu. Wynajmować mieszkania jedynie przez kantor hotelowy.

Adres: st. poczt. **STOPNICA**, gub. kielecka.

Kierownik Zakładu **dr. Włodzimierz Danilewski**.

Asystent Zakładu **dr. Wacław Kuoff**.

(3424)

(Istniejąca od r. 1888).

FABRYKA

WYROBÓW METALOWYCH ORAZ ROBÓT BUDOWLANO-BLACHARSKICH

## W. Pytlasińskiego,

w Warszawie, Leszno № 26. Telefonu № 1,518.

Wykonuje: ornamentacje budowlane, roboty dachowe, pokrywa pałace i wieże kościelne dowolnymi materiałami; za dobroć wykonanych robót kilkoletnia gwarancja. J. W. i W. Panom życzliwie polecamy. (3396)

Źródłem siły

dla wszystkich osłabionych,

wycieńczonych, zdenerwowanych, pozbawionych energii skutkiem przepracowania umysłowego lub fizycznego, jak również i dla tych, których choroby wyniszczające i silne wstrząśnienia moralne pozbawiły odporności — jest (7698)

### SANATOGEN BAUERA

zaszczycony świadectwami przeszło 2,000 lekarzy wszystkich krajów kulturalnych.

Prawdziwy tylko Bauera i S-ki w opakowaniu rosyjskim. Wstrzeżać się bezwartościowych naśladownictw. Broszury na żądanie wysyłane są bezpłatnie.

Główny skład w Petersburgu: K. J. Kresling, ul. W. Koniuszenna № 29. Główny

przedst. na Król. Polskie:  
S. Karzewski, Warszawa,  
ul. Nowo-Senatorska 4.

**POŁUDNIOWO-RUSKIE  
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

**Zakłady Dnieprowskie**

Herb Państwa  
na Wszechrosyjskiej Wystawie  
w Niżnim-Nowgorodzie  
w roku 1896.

Wielki Medal  
Złoty na Pa-  
ryskiej Wszech-  
światowej Wy-  
stawie w ro-  
ku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterinińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

**ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:**

Surowiec bessmerowski, biały odlewniczy, spiegel.  
Ferro-mangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny.  
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.  
Szyny profili lekkich dla kopalń i t. d.  
Szynowe łączniki.  
Szpały żelazne walcowane.  
Obręcze i osie dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.  
Stal resorową.  
Belki walcowane, I i kształtu [ ] .  
Żelazo kolumnowe i kolumny.  
Wały walcowane do transmisji.  
Blahe stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.  
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręcowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, sprychowe, żelazo lane i stal.  
Żelazo kalibrowane.  
Druć walcowana do 5 mm. średnicy, z laneo żelaza i stali.  
Kotły parowe szwycyjne i wodnerurkowe.  
Rezerwoary i kadzisz.  
Dwa stampowane dla kółów.  
Fermy mostowe, wiązania dachowe.  
Kafary do szybów.  
Żelazne wagoniki dla kopalń.  
Wekale i krzywnice.  
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

**ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.**

Zamówienia przyjmują:  
**DYREKCYA ZAKŁADÓW W KAMIENSKOJE**

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 54, adres dla telegram: „Petersburg-Metal“, telefon № 809—1 AGENTURY w Moskwie: Tverski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 28; w Kijowie Krossczatik № 11; w Odesie: Z. Menkos; w Jekaterinosławiu: M. Karpas, oras AGENCI: w Warszawie: J. Rudnicki, Saski plac № 5; w Wilnie: J. Fedorowicz; w Rydze: P. Stolterfoth; w Mikołajowie: F. Fritschen.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterinińskiej dr. żel.  
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(6690)

**LEŚNIK**

(kawaler) zupełnie samodzielny, doświadczony, znający dobrze eksploatację lasów, kulturę lasów, urządzenie szkółek, zarząd tartakami i t. p. Praktyka wieloletnia, doskonałe rekomendacje. Poszukuje posady od 1 lipca r. b. Zwracać się piśmiennie: Gub. Warszawska, st. Ostrowy, „K. G.“, poste rest. (7847)

**L. ZDROJEWSKI i K. GRABOWSKI,**

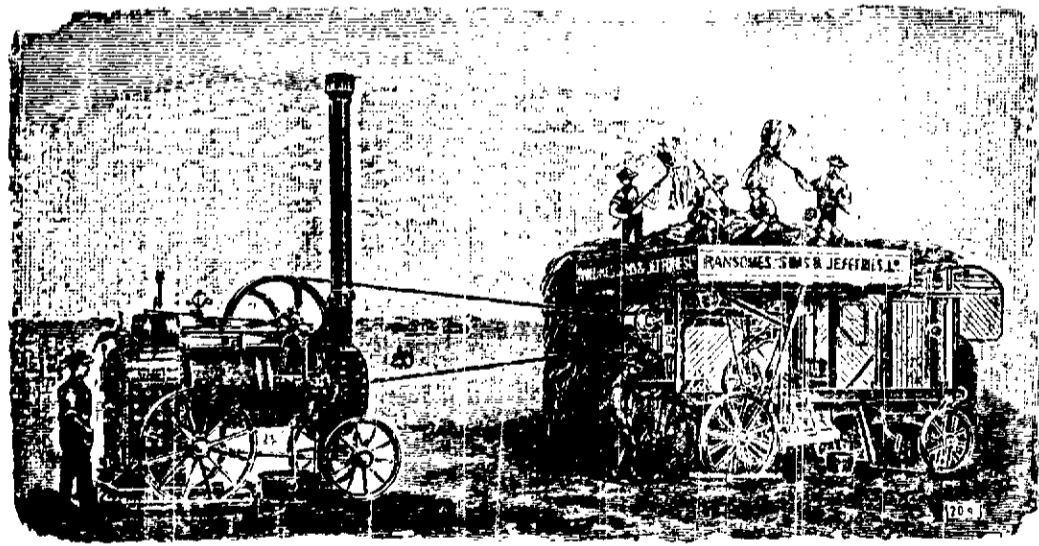
Kijów, Kresczatik 25, m. 37.

wyłączne przedstawicielstwo i Skład maszyn żniwnych

**MAC' CORMICK'A.**

Szpagat manilski oryginalny. Skład części zapasowych.

Sprzedaz wszelkich narzędzi rolniczych. (7664)



SPECJALNY SKŁAD MŁOCARŃ PAROWYCH

**RANSOMEA**

do wszelkich potrzeb:

DLA MAŁYCH i WIELKICH GOSPODARSTW.

DLA MECHANIKÓW ODNAJMUJĄCYCH MASZYN.

DLA OBYWATELI, NABYWAJĄCYCH MASZYNY WSPÓLNEMI SIŁAMI.

WIELKI ZAPAS maszyn gotowych.

**ALFRED GRODZKI,**

Warszawa 33, Senatorska.

Katalogi i cenniki wysyłają się gratis i franco.

(3427)

D-ra Schindler-Barnaj  
„Wartensbadzkie redukcyjne pi-  
gulki“ przeciwko

**Otyłości,**

doskonały środek rozwalniający.  
Prawdziwe opakowanie  
w pudełkach czerwonego  
koloru, z opisem sposobu uży-  
cia.

Sprzedaw we wszystkich apte-  
kach i składach aptecznych.

(7783)

**OSTATNIA NOWOŚĆ!**

**ZEGARY NA TOALETĘ  
Z LUSTREM I MUZYKĄ.**



Zrobicie dużą przy-  
jemność sobie, ro-  
dzinie i znajomym,  
nabywając samo-  
grające toaletowe  
zegary z lustrem i  
dobrą muzyką «Sym-  
fonja», grające gło-  
śno i długo różne  
piękne i wesołe satu-  
ki; walce, marsze,

polki, opery, piosenki narodowe, jako to: «Marsz Preobrażeńców», walce «Ozi-  
danje», «Niewoawratnoje Wremia», «Za  
Dunaj», «Boże Cesarza chroń», «Kol  
ślawien», «Kamarinskaja», «Trepak»,  
«Nad rzeczką» i t. d., ze szlifowanem  
lustrem wyrobu paryskiego, w ozdoby-  
nym, politurowanym, zagranicznym po-  
stumencie. Zegary te, odznaczające się  
dobrym chodem, są ozdoba biurka i toa-  
lety. Zegary wysyłamy wyregulowane  
co do minuty, z poręczeniem za mecha-  
nizm niepsującą się muzyką na 6 lat,  
za zaliczeniem bez zadatku. (7743)

Cena zamiast 20 rb. tylko 6 rb.  
50 k., 7 rb. 50 k.

Adres: **K. KALISKI,**  
Warszawa, ulica Ku-  
piecka 8-11.

**MAJĄTKI**

różnej przestrzeni, od 2 do 200 włók,  
z lasami, przemysłem, rezydencjami,  
sprzeda lub wdzierżawi **S-ka Ossow-  
ski.** Warszawa, Nowy-Swiat 36. (3433)

**SZYDŁOWIECKIEJ** fabryki powozów  
i bryczek kantor i skład w Warsza-  
wie, Foksal 14, dom własny. Za sześć  
7-kop. marek cennik ilustr. (3425)

**W WIĘKSZYCH DOBRACH ZIEMSKICH**

inż.-hydrotechnik za minimalne wyna-  
grodz. stałe, lecz zato za udział w czy-  
stych zyskach w ciągu lat kilku, po-  
dejmie się kierownictwa nad urzadz-  
niem opłacalnych meljoracji i eksploa-  
tacją tychże (odwodnienie bagien, na-  
wadnianie, dreny, gospodarstwo rybne).  
Referencje wyjątk. poważne. Oferty:  
Warszawa. ul. Krucza 25, m. 7. (3432)

**Wino stołowe**

besarabskie czerwone,

wytrawne, zupełnie czyste, z własnych  
winnic, sprzeżają skrzynkami po 60 bu-  
telek, w cenie 18 rb. za skrzynkę, loco  
st. Bendery, kolei Południowo-Zachod-  
niej i wysyłam za zaliczen. do wszyst-  
kich stacji kolejowych. Obstatunki pro-  
szę iaska wie adresować: m. Bendery,  
Besarabkiej gub., Borysówka, Stani-  
stawowi Chmielewskiemu. (7801)

**M. STANKIEWICZ.**

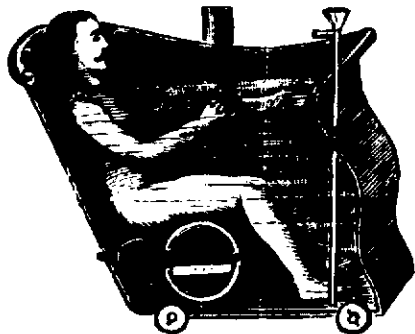
Warszawa Trębacza № 10.

MAGAZYN  
Mebli Bambusowych  
FANTAZJIANYCH  
JAPONSZCZYNY  
(3422)

WAGR. W. ZEOT. MEBLEM w PARYŻU.

ZNANY  
ZE SWOJ  
SKUTECZNOŚCI  
NA WYNIŚCZENIE  
**PARAGO**  
ST. GÓRSKIEGO  
ODCISKÓW.  
35i  
60k  
LEŻNO IZ  
NARLADOWNICTW.  
(3404)

# Na letnie mieszkania!



Wanna fotel, z piecem, na kółkach.  
 Kuchnie spirytusowe 50 k.  
 najrozmaitszych systemów od  
 KLATKI dla papug, kanarków i t. p.  
 Lodownie pokojowe  
 kłozety, latarnie i  
**Polewaczki**  
 Petersburg, Kazajska 8. **E. URLAUB.**  
 Telef. № 45-86. (7859)

# Dubbeln-Marienbad

D-ra Nordstrema, zakład leczniczy i hydroterapeutyczny.  
 Na Nadbałtyckiem wybrzeżu, w pobliżu Rygi.  
 Pod osobistym zarządem właściciela D-ra Kitta-Kittel.  
 Letni sezon od 20 maja do 1 września. Zimowy sezon od 1 września do 1 maja.  
 Odnowione, z komfortem urządzone mieszkania familijne, oraz oddzielne pokoje ze stołem dla chorych, przychodzących do zdrowia i zwiedzających morskie wybrzeże. Lawn-tennis. Opłata za utrzymanie od 3 rb. dziennie z wannami. Szczegółowych informacji udziela lekarz i właściciel Dr. Kitta-Kittel, Dubbeln-Marienbad.  
**„TOWARZYSZ MŁODZIEŻY“** tygodnik ilustrowany, społeczny, naukowy, literacki, dla młodzieży i rodzin. 3 rb. rocznie, pocztą 4 rb. Nowi abonenci „Towarzystwa“ z r. s. i nr. do 1 kwietnia r. b. otrzymują bezpłatnie. Zamiejscowi płać przesyłką k. 30. Warszawa, Nowogrodzka 37. (8480)

## NIEZRÓWNAŃ DOBROCI MYDŁO.

Żądać wszędzie! **„PERFEKT“** Żądać wszędzie!  
 Ekonomiczne, najlepsze do prania bielizny, wełny i jedwabiu. Dla czystości i higieny myć Perfektem naczyńia kuchenne, zastawy stołowe, talerz i srebro. W Perfekcie kapać się dla zdrowia. Perfekt specjalny kąpielowy, z zapachem Werbeny lub Sozny, w pudełkach do każdorazowego użycia. **Ludwik W. Szwede, Warszawa, Senatorska 37, telefon 1738.** (3297)

TOW. AKCYJNE  
**T. KOWALSKI**  
 i **A. TRYLSKI,**  
 Warszawa, Miodowa 4.  
 Założyciele: **FELIKS hr. CZAGNI,**  
**T. KOWALSKI,**  
**A. TRYLSKI.**  
 Skład maszyn, narzędzi rolniczych i nasion pastewnych.  
 Oddziały: Techniczny, Mleczarski. (7714)

# ZARZĄD

Tow. Ubezpieczeń

# „ROSSYA“

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. Akcjonariuszów, iż wypłata dywidendy za r. 1905, za kupon № 23, w kwocie rb. 15 na akcję, odbywa się od 1 maja r. b. codziennie, z wyjątkiem dni niedzielnych i świątecznych, od godz. 11 rano do 2 popoł., w lokalu Zarządu (Morska № 37, dom własny Towarzystwa). (7849)

**Inteligentna osoba,**  
 polka, muzykalna i bardzo dobrze posiadająca niemiecki język, z zawodu nauczycielka, lubiąca dzieci, poszukuje miejsca na lato w okolicach Petersburga. Oferty: **Libawa, post-rest. N. E. K.** (7840)

**Ekstrakt orzechowy**  
 perf. J. Józefowicza. Nieszkodliwy środek do farbowania siwych włosów na kolor czarny, szatyn lub blond. Flakony po 1 rb., 1 rb. 35 k. i 2 rb.

W Petersburgu u N. A. Uszakowa, Gościnny Dwór № 33 i u p. Kozłkina, Sukonna Linja № 19. Skład główny w Warszawie u A. Stankiewicza (dawniej Józefowicza), Nowo-Senatorska 2. (3440)

**PAMIĘĆ** u osób każdego wieku rozwija i wzmacnia osobiste i zawodowe (gimnastyka umysłowa), oraz uczuwa radykalnie rozstrągnięcie **Professor mnemoniki H. Sztoch, Warszawa, Marszałkowska 119.** 7-letnia praktyka w Warszawie. Szczeg. prosp. wysyła Biuro po otrzymaniu 7-k. marki. Przyj. od 5-6. Tel. 184-01. (3441)

Korzystnie do nabycia **MAJĄTEK** około 1,300 morgów, w najładnym, podolskiej glebie, wraz z lasem, sadami, parkiem i suchymi dochodami (w miejscu kościół, kolej, szosa, miasteczko). Po bliż. szczegóły zgłaszać s.p.: **Kraków, ul. Józ. Szujskiego, № 1. JW. P. Karol Potkański.** (7839)

**BERLIN.**  
 Jedyny **HOTEL POLSKI**  
 pod firmą **Hôtel Métropole**  
 Pod Lipami (Unter der Linden) 20, 2-gi dom od Pasażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. **Pokoje od 2,50 marek.** Oświetlenie elektryczne. Usługa czoła polska. Właścicielka **Tomaszowa Jedwabiska.** (7850)

**Raki—Raki.**  
 Raki kupuje w każdej ilości, płać za większe gatunki do 150 rb. za 1,000 sztuk. Płać natychmiast po otrzymaniu. **Gustaw Adolf Rady, Nadworny dostawca. Berlin, W. 66, Mauerstr. 13.** (7752)

**STUDENT** III kursu wydziału matemat. petersb. uniw. poszuk. miejsca lub lekcji w mieście lub też na wyjazd. Wiad.: **Petersburg, Wasiliewska Wyspa, 14 linja, № 31, m. 8. W. K.**

**NAUCZYCIELKA**  
 rysunków i malstwa, poszukuje kondycji na wyjazd. Oferty przyjmuje Red. „Kraju“, Warszawa, Marszałkowska 119. Malarce. (3436)

**Najlepsze Piwo Ryzkie „H. STRYCKI“**  
 (7786)

## NAUCZYCIELKA,

lat 24, przysposabiająca młodzież do szkół z najlepszymi rezultatami, posiadająca chlubne rekomendacje, zamierzająca w swym zawodzie, pragnie przyjąć odpowiednią posadę w zacnym domu. Oferty listowne proszę składać pod adresem: **Ostrog, gubern. Wołyńska, W. na pani Ostrykowska.**

## PROGRES.

Zakład cynkograficzny **EMILA TRACZYŃSKIEGO i S-ki,** Petersburg, Newski № 88. **WYKONUWA** wszelkiego rodzaju klisze na cynku i miedzi. (7843)

MAGAZYN FABRYCZNY **TOW. AKC. „WAWER“**  
 ul. Chłodna, Trębacza № 10  
**LÓŻKA** angielskie, żelazne, mosiężne, nielazne  
**MATERACE** sprężynowe, osłonowe, tapicerowane  
 Umycielnie, Tualety, Stalini nocne.  
 Wieszadła do ubrań i ręczników.  
 Karpasy do portjer i firany? (3421)

## Gorzelnik-rektyfikator,

w średnim wieku, bezdzietny, z wyższ. wykształc., pierwszorzędnie polecony, przebrobił kurs u prof. d-ra Delbrücka w Berlinie, poszuk. odpowiedn. posady. Na życzenia osobiste przedstawienie się w Warszawie. Adres: **Stan. Łysakowski, Posen, rue de Gutenberg № 3, Allemagne.**

Do sprzedania dwa majątki ziemskie, jeden przestrzeni przeszło 25,000 dzies., w tej liczbie lasu niewyekspluatowanego przeszło 16,000 dzies., młyn wodny, dużo łąk; drugi — przestrzeni około 9,000 dz., z lasem i wielką ilością łąk. Adres w Administracji „Kraju“. (7856)

## Technik leśny

z akadem. wykształc., 9-letnią praktyką, obeznany z handlem leśnym, poszukuje stałej posady nadleśnego albo zarządcy. Oferty sub. l. 42108 przyjmuje Biuro L. i E. Metal i S-ka. Petersburg, Boleszaja Morskaja 11. (7855)

**PATENTY** na wynalazki  
**MARKE** handlowe i fabryczne wydobywa  
**KAZIMIERZ OSSOWSKI**  
**BIURO PATENTOWE:**  
 PETERSBURG: Wosniesieński просп. 3.  
 BERLIN: Postdammerstrasse 3. (7769)

Maszyzny żniwne Waltera A. Wooda.

Kwestję mechanicznego tania żniwa stanowczo rozstrzygnął nowy typ żniwiarki **WALTER A. WOODA**

## STANDARD

tak trwałe, jak cotygodniowy ciężki, lecz wymagający do obsługi siły dwóch tylko zwykłych koni roboczych.

## Żniwiarki Standard

wprowadzone u nas od lat dwóch, przeszły wszelkie oczekiwania. Obok niej prowadzimy dwa dawne typy:

**New-Reaper:** ciężkie, b. trwałe czterokonne.  
**Light-Reaper:** lekkie parokonne, oraz Żniwiarko-wiązalki

**„NOWY WIEK“** uproszczonej konstrukcji.  
**KOSIARKI New Tabular Mower** ze stalowymi targańcami.  
**WYŁĄCZNI PRZEDSTAWICIELE**  
**Tow. Akc.**  
**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI,**  
 Warszawa, Miodowa 4.

**! UWAGA !**  
 Ceny części zapasowych niższe.  
 Upraszamy o wcześnie zamówienia, wtedy bowiem tylko będziemy w możności sprowadzić na czas właściwy nowe transporty w razie wyczerpania posiadanych zapasów. (3431)

Maszyzny żniwne Waltera A. Wooda.

**WIANKI** WŁASNEJ FABRYKI,  
 metalowe wstęgi, napisy, futerały, reparacja.  
 Petersburg, ul. Kazajska № 8. **E. URLAUB.**  
 Egz. od r. 1860. Tel. № 45-86. (7866)